



Wacław Bojomiir-Mileski



Satechizm
ducha
polskiego

WYDANIE DRUGIE.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63

WARSZAWA — 1923.
KUNCEWICZ i HOFMAN
dawniej S. SADOWSKI, Marszałkowska 91.

Handwritten text at the top of the page, possibly a title or header, which is mostly illegible due to fading.

Main body of handwritten text, appearing to be a list or a series of entries. The text is very faint and difficult to decipher, but some words like "opinion" and "for" are visible.

A single line of handwritten text located in the lower middle section of the page.

Text at the bottom of the page, possibly a signature, date, or a concluding note. It is also very faint and illegible.

**KATECHIZM
DUCHA POLSKIEGO**



WYDZIAŁ
DOKTORA POLSKIEGO



WACŁAW BOJOMIR MUTERMILCH

KATECHIZM
DUCHA POLSKIEGO

=====
INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63

SYNOWIE ST. NIEMIRY, WARSZAWA, PLAC WARECKI 4

KATOLICKA
DIECJA POLSKIEGO



1076

Przedmowa.

Ziściły się marzenia ojców. Odzyskaliśmy niezależność państwową. Dzielna armja bije wrogów i rozszerza granice państwa. Zdawałoby się, że kraj powinien rozbrzmiewać weselem i płonąć entuzjazmem. Tymczasem odczuwać się daje powszechnie jakieś przygnębienie, lęk przed czemś nieokreślonym, — a w tej atmosferze bezduszości krzewić się zaczynają coraz bujniej chwasty prywaty, przedajności i innych niemniej groźnych objawów chorobowych.

Czas już najwyższy zastanowić się głębiej nad przyczyną niemocy i nad środkiem leczniczym, mogącym zło usunąć.

Dla każdego, kto z odpowiedniej wysokości na życie nasze spogląda, przyczyna nienormalnego stanu, w jakim żyjemy, jest jasna.

Jest nią mianowicie brak wspólnej idei, wspólnej wiary, która by dusze na wspólny ton zasadniczy nastrajała. Po długich latach niewoli, — wychowani pod wpływem idei i doktryn obcych, — straciliśmy swoiście polski ton ducha i nie rozumiemy się wzajemnie. Walki, jakie toczy my między sobą, a które osłabiony niewolą organizm narodowy coraz bardziej wycieńczają, nie są w gruncie rzeczy niczem innym, jak ścieraniem się poglądów obcych, narzuconych nam padstępną sugestją przez żywioty wrogie, na zgubę naszą dybiące.

Jeśli obrona Ojczyzny przed wrogiem zewnętrznym ma być skuteczna, musimy przedewszystkiem mieć pokój w domu, — nie uzyskamy zaś go dopóty, dopóki nie zrzucimy z siebie obcych nale-

ciałości, jakie do nas w wiekach niewoli przyłgnęły i nie nastroimy się na ton, swoiście zarodowi duszy naszej odpowiadający.

Aliści, chcąc wyzbyć się obcych naleciałości, musimy, rzecz jasna, wiedzieć, czem pustkę zapełnić. Otóż tu trudność jest największa. Jakkolwiek paradoksalnem może się to wydać, faktem jest jednakże, że przeciętny Polak współczesny, nawet z górnych sfer inteligencji, nie wie właściwie, co istotę polskości stanowi, na czem idea pełnie polska polega, co to znaczy być Polakiem prawdziwym?

Znaleźć właściwą na pytanie to odpowiedź — oto najdonioślejsze chwili obecnej zagadnienie. Odnaleźć źródło myśli polskiej i do źródła tego udać się po napój — oto droga, prowadząca do uzdrowienia duszy polskiej i nastrojenia jej na właściwy zarodowi jej ton radości, mocy i wolności!

Tą studnią wody cudownej jest — *idea mesjaniczna polska*, tak jak się ona skryształizowała w umysłach wieszczów naszych i myślicieli: Towiańskiego, Mickiewicza, Trentowskiego, Słowackiego, Cieszkowskiego, Krasińskiego i Hoene-Wrońskiego.

Zanim naukowe instytucje nasze zdobędą się na uprzystępnienie szerokim warstwom wyników myśli polskiej, śpieszymy do wszystkich strudzonych i znużonych, spragnionych kordjału, któryby siły ich spotęgował, z tym *kubkiem czystej wody*, — pewni, że uzdrowi ich dusze i pobudzi ich do twórczych i zbożnych czynów dla dobra Ojczyzny.

Antologja, którą czytelnikom ofiarowujemy, powstała w taki sposób, że dzięki odpowiedniemu doborowi i układowi cytat, każdy z *siedmiu mędrców polskich* przemawia do czytelnika własnymi swemi słowy. Do słów mistrzów nie dodaliśmy nic od siebie. Cytaty są autentyczne i żadnym przeróbkom nie uległy.

Jedyny wyjątek uczyniliśmy dla Wrońskiego. Swoisty wykład myśliciela tego nie dał się nagiąć do takiego skrótu. Dlatego skorzystałszy z doskonałego streszczenia poglądów twórcy filozofji me-

sjanicznej, dokonanego przez Br. Trentowskiego¹⁾), podając je prawie *in extenso*.

Nie do nas należy ocena, czy i o ile przedsięwzięcie nasze się udało. Jednego przecie pewni jesteśmy bezwzględnie. A mianowicie, że książka, którą czytelnikom dajemy, jako prawdziwy *katechizm ducha polskiego*, jest niezbędna dla każdego, kto pragnie szczerze odrodzić się i nastroić duszę na ton najczystszej i najpełniejszej polskości.

Wacław Bojomir Mutermilch.

¹⁾ Panteon Wiedzy Ludzkiej. Poznań, 1874, t. II.

ANDRZEJ TOWIAŃSKI.

(1799 — 1878).

Czujecie Bracia, jak smutny jest stan chrześcijaństwa na świecie, jak wielce oddalił się świat od drogi zbawienia, jak zniża się w duszy, a podnosi się w samym tylko postępie ziemskim. Zdeptana prawda, sprawiedliwość; co podnosi się na drodze Bożej jest poniżane, a co poniża się na manowcach, to góruje i w nieprawym tryumfie jarzmi wierną działość Bożą. Powszechną stała się niewola, złe rządzi światem, gnębi człowieka i narody, tłumy w duszach niebieski zasiew Chrystusa, przetwarza samoż dzieło zbawienia świata...

Czujecie, że sama wiara w naukę Kościoła i sama praktyka form i obrządków jego, bez spełniania istoty prawa Chrystusowego, nie buduje, nie podnosi Kościoła, nie rozszerza Królestwa Chrystusowego na ziemi. Czujecie, że w Sprawie Bożej istota prawa Chrystusowego przedstawia się, wyjaśnia się i stosuje się do wszystkich dróg życia człowieka; ztąd że ta sprawa świętą wiarę przodków naszych wskrzesza, podnosi, i daje jej chrześcijańskie życie i czyn na ziemi, dla tryumfu Chrystusa i Kościoła Jego i dla zmartwychwstania chrześcijańskiej ojczyzny naszej. Czujecie, że tylko prawo Chrystusowe żyjące, praktykujące się przez Polaków może wskrzesić Polskę, dać jej byt i kierunek naznaczony; najobszerniejsze zaś życie i najświetniejsze czyny ziemskie nie tylko bezskutecznymi staną się dla ojczyzny, ale na większy jeszcze ucisk i niedolę jej obracać się będą, dopóki najwyższa wola, wzywająca człowieka i narody do praktyki prawa Chrystusowego, nie będzie przyjęta i spełniona...

Bóg rozłożył na siedem epok spełnienie Myśli, Słowa Swojego, jak to mamy objawione w Apokalipsie. Objasniając rzeczy niebieskie ziemskim przykładem, jest to jak kiedy kurs jakiej nauki

rozklada się na pewną liczbę lat... Epoki tą to jakby oddzielne sale fabryczne, przez które wyroby stopniowo przechodzić muszą...

Otworzyła się już dla człowieka epoka wyższa, otworzył się, że tak się wyrażę, wyższy kurs najświętszej nauki Chrystusa Pana, otworzyła się w wielkiej fabryce Pańskiej sala wyższego wyrobu, wyższej operacji, dalszego postępu...

Miłość i Ofiara stanowią istotę Chrześcijaństwa, bo miłość jest pobudką do postępu, a ofiara jest siłą, którą czyni się postęp i osiąga się zbawienie, ten cel Chrześcijaństwa. Gdyby ten, kogo kochamy, stojąc na wysokiej górze, wzywał cię do siebie, pewnobyś drapał się na górę tę. Otóż do tego właśnie wzywa Bóg człowieka słowem swoim, a celem życia naszego jest, abyśmy, naśladowując Chrystusa, który stanął na wierzchołku wielkiej góry chrześcijańskiej, to jest na szczycie Kościoła swojego, weszli na część tej wielkiej góry, na część, na którą naznaczono nam jest wejść za tego życia. Trzeba więc nam, bracie, piąć się ciągiem, trzeba ciągiem wysilać się, bojować i zwyciężać, bo to cel nasz, to źródło zbawienia naszego wiecznego i szczęścia nawet doczesnego, bo wszędzie cierpienia człowieka są to po większej części budzenia Boże do tego wspinania się, do tego postępu naznaczonego Słowem Bożem...

Miłość i ofiara nie są własnością człowieka, ale darem Łaski Bożej, osiągają się one modlitwą, pracą wewnętrzną, budzeniem się wewnątrz...; tak tylko człowiek utrzymuje związek swój z niebem, tak tylko ciągnie nić, którą Chrystus połączył niebo z ziemią; tak tylko oddala od siebie złe wszelkie, które nie zdoła zagarnąć tego, kto nicią Chrystusa Pana spojony jest z niebem...

Człowiek jest narzędziem widzialnym, przez które czyni niewidzialna kraina ducha, zamieszkała przez niezliczone gromady różnej natury duchów. Wedle dobrej lub złej woli człowieka, wedle tego czy on spełnia lub nie spełnia przeznaczenie swoje, myśl Bożą na nim spoczywającą, łączą się z człowiekiem i czynią przez niego duchy dobre lub złe, wyższe lub niższe, spełniając w tym względzie powszechne, całym ogromem Bożym rządzące prawo harmonji i spółki... Są chwile, w których Bóg, dla próby miłości człowieka, usuwa od niego wszelkie wpływy obce i zostawia go pełnej wolności jego, aby okazało się, co on w tym stanie wybierze, do czego pochyli duszę swoją: do nieba, czy też do ziemi, lub do piekła. W takich chwilach dobre

i zło, Łaska Boża i pokusy ustępują i czekają na kierunek jaki człowiek, sam sobie zostawiony, zakreśli dla siebie; a skoro ten kierunek zakreśli się w duszy człowieka skłonieniem się jego ku dobremu lub złemu, natenczas Łaska Boża, Duch Święty, lub też duchy ziemi i piekieł, zespalać się z wolą człowieka, z poruszeniem duszy jego, nawiedzają go i rządzą nim... Kto nie skłania duszy swej przez miłość Boga ku dobremu, kto postawiony w wolności wyboru, przenosi zło nad dobre, temu daje Bóg w obfitości zło, które umiłował, aby owocami tego złego nasycił się, ucierpiał, i dobrego zapragnął. Taki, stając się niewolnikiem złego, traci wolną wolę swoją, i w tym stanie, tylko nadzwyczajnem, pokutniczem wysileniem ducha może sprowadzić Łaskę Bożą, wyzwolić się z pod mocy złego, wydobyć się z tego piekła swojego. Doznają takiej niewoli pojedynczy ludzie, doznają jej narody całe przez czas krótszy lub dłuższy, który nawet przez wieki całe przeciąga się...

Chrystus, podając człowiekowi pełność myśli Bożej, nauczył słowy i przykładem, jak siłą ofiary wyzwalać i razem podnosić ducha z ciałem, zwyciężać i podnosić ciało, jak nakoniec w tem wspólnem podnoszeniu się ducha i ciała, żyć duchem w ciele, a to w tym celu chrześcijańskim, aby duch, ciało i życie, wszelki czyn człowieka, cała istota jego podnosiła się coraz wyżej do wysokości, którą Bóg słowem swoim nazaczył, którą Chrystus, Słowo ucieleśnione, ukazał człowiekowi. Wynika ztąd, naturalnie, że ofiara chrześcijańska jest troista, to jest, że ta praca, to budzenie się, to silenie się czynić się powinno naprzód w duchu, potem w ciele, a nakoniec w całym życiu, we wszystkich sprawach człowieka...

Cóż to jest żyć w ofierze ducha? Oto np. wstając zrana, czujesz się rozproszonym, suchym, cierpkim, bez miłości, czucia i t. p.; pracuj więc i sil się w sobie, skupiaj się, podnoś i strój ducha twojego do tonu, który Chrystus Pan okazał w całym życiu swoim i podał człowiekowi, aby on do tego tonu podnosił się przez wieki. W pracy tej upokarzaj się, krusz się przed Bogiem, budź miłość, czucie, czułość, poruszaj się, ożywiaj się, zapalaj się wewnątrz; twórz w sobie cierpliwość, pokój wewnętrzny i t. p.

Taka praca twoja będzie ofiarą ducha twojego... Kiedy ofiarą twoją wyzwoliłeś ducha i dostroiłeś go do tonu należącego, nie zatrzymuj się na tem, jak to wielu czyni, żyjąc w duchu tylko, w samej

modlitwie, w rozmyślaniu. Pamiętaj, że Bóg stworzył ciebie, połączył ducha twego z ciałem, aby duch twój żył w ciele, aby tem życiem Słowo Boże, żyjące dotąd w duchu samym, żyło na ziemi przez ciebie, jako żyło przez Chrystusa Pana... A tak pomodliwszy się rano, popracowawszy szczerze w duchu i naprawiwszy co tam zepsuło się, przechodź do ofiary ciała; wprowadzaj ducha twój do ciała, ożywiaj ciało tym tonem, temi uczuciami, tem życiem, które obudziłeś w duchu twoim, a następnie w tem połączeniu, w tej zgodzie ducha z ciałem, w tem przejściu się duchem, bierz się do życia, do prac, do zatrudnień twoich...

Kiedy już spełniwszy dwie części ofiary, wyzwoliłeś, poruszyłeś, ożywiłeś ducha twój i wprowadziłeś go do ciała, kiedy zostałeś chrześcijaninem żyjącym, przeciągaj dalej ofiarę twoją, przechodź do trzeciej jej części, do *ofiary czynu*: składaj na ziemi owoce ruchu, życia tak ducha jako i ciała twój. Owoce te składać powinieneś w każdym zatrudnieniu twoim, na wszystkich drogach życia twój.

Po wiekach przyjmowania chrześcijaństwa do ducha samego, przyszedł czas gdzie Bóg dopomina się stanowczo u człowieka o chrześcijaństwo w życiu jego, na wszystkich czynnościach jego prywatnych i publicznych. Polacy dla tego cierpią, że w życiu swoim nie wydają, ile powinni, chrześcijaństwa, które noszą w duchu swoim. Polak, jako starszy w duchu od wielu narodów i mający tę zasługę, że chrześcijaństwo, ten skarb swój wewnętrzny, przechował w czystości przez wieki, powołany jest dziś do rozpoczęcia na ziemi życia chrześcijańskiego...

Dla czego Polska jest pierwszym narodem chrześcijańskim? Dla tego, że przed wieki przyjęła chrześcijaństwo, to jest Słowo Boże, czuciem, sercem, nie zaś rozumem, głową, jak to inne narody uczyniły. Wskutek takiego przyjęcia chrześcijaństwa, pobożność prawdziwa, miłość i bojaźń Boża, uczucie chrześcijańskie, ta iskra ognia Chrystusowego, przechowała się w duchu narodu, a zwłaszcza w duchu ludu polskiego, w większej czystości niż gdzieindziej na świecie. Dla tego też dziś Polska jako pierwszy naród chrześcijański, powołana jest, aby w tej epoce życia, praktyki Słowa Bożego, stanęła narodem — służą Bożym, narodem — urzędem chrześcijańskim dla innych narodów, to jest, aby w wielkim życiu politycznym,

które naznaczone jest dla niej, dała wzór chrześcijański innym narodom;— aby narody odrzucające dotąd Chrześcijaństwo, widząc Chrześcijaństwo żyjące, praktykujące się, łatwiej je poznać i przyjąć mogły. Z tej to zasługi i z tego zaszczytnego powołania idzie też większe budzenie Boże dla Polski, aby wedle zarodu swojego, stanęła na wysokiem stanowisku naznaczenem sobie...

W każdym nowym kierunku człowieka, staje przed nim droga prosta, którą zakreśla niebo, stają też drogi krzywe, które zakreśla ziemia i piekło; od człowieka zależy wybór drogi, a stąd i przewodnika prowadzącego po drodze, a ten wybór, w którym człowiek składa owoce miłości lub niemiłości swojej, stanowi o rachunku przed Bogiem i o dalszym kierunku jego. Dana nam jest wolność zakreślenia sobie kierunku przez wybór drogi prostej lub dróg krzywych, ale nie jest nam dana możność odwrócenia skutków fałszywego kierunku po odrzuceniu drogi prostej a wejściu na drogi krzywe. Możemy na drodze prostej otrzymać mocą Bożą ojczyznę chrześcijańską, naznaczoną nam, aby w niej szerzyło się Królestwo niebieskie, ta ojczyzna nasza niebieska; ale biorąc drogi krzywe, wpadniemy pod moc złego, — i albo pozostaniemy i nadal bez ojczyzny, albo otrzymamy ojczyznę dopuszczoną, w której szerzyć się będą królestwa fałszywe, w której pod formami polskimi panować będzie duch niepolski, duch może niższy nawet od tego, który w otwartej niewoli przez lata jarzmił Polskę. W takiej ojczyźnie, każdy Polak chrześcijanin, wierny zarodowi i powołaniu swojemu, byłby obcym, wygnańcem, a niejeden, który był wierny duchowi polskiemu dopóki złe objawiło się w Polsce w formie własnej, zaparłby się ducha polskiego, skoroby złe objawiło się tam w formie polskiej; wśród ludzkiej pomyślności utraciłby on tęsknotę do ojczyzny prawdziwej, do dóbr chrześcijańskich, niebieskich, które taka ojczyzna daje, utraciłby boleść, frasunek i dążenie chrześcijańskie patriotyczne, a zespoliłby się z ojczyzną dopuszczoną, z dobrami jej ziemskimi, tem zdradziłby Boga i ojczyznę. Tak Polska, dotąd pole pokuty zwracającej do Boga i zbliżającej do ojczyzny chrześcijańskiej, stałaby się polem grzechu oddalającego od Boga i od ojczyzny, a zbliżającego na nowo do cięższej jeszcze pokuty. Kiedy więc Bóg sam otwiera nam dzisiaj drzwi więzienia, które dotąd napróżno otworzyć usiłowaliśmy, i stawi nas na drodze prostej, wyprowadzającej z więzienia, strzeż-

my się, jako największego niebezpieczeństwa, dróg krzywych, na które złe popychać nas nie omieszka, aby zatrzymać nas w więzieniu naszym, lub na chwilę tylko wypuścić z niego, aby potem, winniejszych przed Bogiem, na nowo do więzienia wtrącić i srożej jeszcze ucisnąć.

Co w wyrokach Bożych naznaczono jest dla nas i co w części otrzymujemy już, nie jest to pewne i niezmienne, możemy to utracić w każdej chwili, bo w każdej chwili czyni się rachunek nasz przed Bogiem nietylko z czynności, ale i ze skrytości serc naszych, i co chwila, wedle tego rachunku kreśli się kierunek nasz... To czego Izrael doświadcza przez cały ciąg wieków chrześcijańskich, za odrzucenie Łaski, która złała się na niego na początku Chrześcijaństwa, niechaj ostrzega Polskę, noszącą na sobie podobne powołanie, czego ona też doświadczyć może, jeśliby dopuściła się podobnego grzechu przeciw Łasce, przeciw Duchowi Świętemu, tem bardziej, że grzech ten w XIX-tym wieku chrześcijańskim cięższym jest dla każdego, a szczególnie dla Polaka, jako obowiązane spełnić chrześcijańskie powołanie swoje na wyższym szczeblu drogi chrześcijańskiej...

Ta wysokość chrześcijańska, nie osiągnana dotąd przez człowieka w życiu jego publicznem, dla wielkich trudności, które bronią przystępu do niej, naznaczona jest nam do osiągnięcia w skutek chrześcijańskiego powołania naszego... Mało kto na świecie jest tak zdolnym jak rodacy nasi do osiągnięcia tej wysokości chrześcijańskiej. Miljony ludu polskiego żyją na tej wysokości duchem swoim, i wołają do Boga westchnieniami swojemi, aby ta ojczyzna ducha ich zesłała na ziemię; noszą one w sobie obraz ojczyzny tej, rozpoznają ją i gotowe są do ofiar dla niej, żadnej zaś innej ojczyzny za swoją przyjąć, żadnej innej ojczyźnie duszy oddać nie mogą. A i w tych nawet klasach narodu naszego, które najbardziej zniżyły się jużto fałszywem wyzwoleniem ducha, już zakopaniem się w ziemi, w mamonie, wielu jest takich, którzy nie zespolili się ze złem na świecie rządzącem, nie zagasili w sobie do szczytu tęsknoty do dóbr niebieskich, chrześcijańskich, do prawdy, sprawiedliwości, wolności, i tą tęsknotą świadczą o tlejącej w duszy ich iskierce, o niezerwanej nici chrześcijańskiej i polskiej. Ta tęsknota do wyższego, lubo zmieszana z celami ziemskimi, jest najczęściej posadą miłości Polaka dla ojczyzny, tego uczucia tak powszechnego i gorącego na ziemi na-

szej... Chodzi więc dzisiaj o to, aby Polak, przemógłszy miłością Boga i Ojczyzny lenistwo swoje ku służbie Bożej, ofiarą ducha spoczął i zamieszkał na tej wysokości, na którą jużto budzony niedolą, już Laską dotykany, lotem ducha jako gość wchodził na chwilę; aby przez to wziął kierunek ku podniesieniu się na tęż wysokość całą istotą swoją, ku zamieszkaniu tam człowiekiem i życiem swoim, a następnie aby już z wiedzą i z wolą swoją przeciągał kierunek zbawienia doczesnego i wiecznego, rozpoczęty dla narodu mocą Bożą. Myśl Boża na Polsce leżąca spełni się, wedle miłości lub niemiłości Polaka prędzej lub później, łatwiej lub trudniej — w radości, na drodze Łaski — lub po boleściach dokonanych, na drodze siły Bożej...

Modląc się za wolność ojczyzny naszej, budźmy w sobie gorącą miłość wolności ducha, wolności wewnętrznej, i poświęcajmy wszystko dla otrzymania i bronięcia jej od zamachów złego; nie może bowiem z błogosławieństwem Bożem dobijać się o wolność zewnętrzną, kto miłując jarzmo wewnętrzne, staje się w duchu swoim dobrowolnym niewolnikiem ziemi, mamony lub złego, piekiel, kto przez to daje prawo jarzmienia siebie zewnętrznie narzędziom złego, jarzmielom świata...

Wolność zewnętrzna przy niewoli wewnętrznej jest sprzecznością i kłamstwem, bo jest niezgodą ducha jego niewolnika z ciałem jego wolnym, i dlatego niektóre narody utraciły wolność zewnętrzną, — i to kłamstwo, ta niezgoda zamieniły się dla nich na smutną prawdę i zgodę, bo złe, które wprzód jarzmiło samego ducha ich, ujarzmiło potem i ciało, a tak duch i ciało, zarówno ujarzmione, przysły do zgody i jedności w dopuszczonej niewoli. Narody te dobijają się bezskutecznie o wolność zewnętrzną, lub osiągnąwszy tracą ją rychło, bo Bóg, który wzywa dziś człowieka, a naprzód starszą dziatwę swoją, do wolności zupełnej, nie daje wolności zewnętrznej bez wewnętrznej, nie daje skutku bez przyczyny, i dopuszcza niewolę zewnętrzną, widzialną, aby świadcząc ujarzmionym w duchu o ich grzechu niewoli wewnętrznej, budziła ich do zgładzenia tego grzechu i do odzyskania utraconej wolności wewnętrznej...

My Polacy, wezwani przed wielu narodami do wolności prawdziwej i zupełnej, widzimy we wszystkiem rachunek nasz przed Bogiem, to źródło, z którego idzie wszelki kierunek nasz, wszelki krzyż i ucisk ziemski, dotykający nas, z którego idą rządy jarzmiące,

i wszystkie złe przygody, choroby, klęski, straszne wypadki i t. p.; a następnie strzeżmy się jedynie złego rachunku przed Bogiem, strzeżmy się zaniedbania powinności naszych chrześcijańskich, odrzucenia miłości, ofiary, krzyża podanego przez Chrystusa, opuszczenia Królestwa, Kościoła Jego, a służenia książęciu świata tego lub książęciu ciemności...

A cóż jest najdroższą własnością narodu naszego? co jest tem dobrem, którego jako chrześcijanie i Polacy, powinniśmy bronić przedewszystkiem i bezwzględnie, stając się nieposłusznymi wszelkiej władzy, opierając się najprzeważniejszej nawet sile, nastającej na to dobro nasze? Tą własnością, tem dobrem, jest idea nasza polska, ta myśl Boża, spoczywająca na Polsce, ta nić święta, która przeznaczona jest łączyć przez wieki Polskę z niebem, ta dusza narodowości, ta siła żywotna ojezyny naszej. Kiedy więc idzie nam o obronę tej świętości narodu naszego, znikać w nas powinien wszelki wzgląd na nas samych, na prawo ziemskie i na ziemię; ciężkie bowiem następstwa idą dla narodów niestrzegących świętości, którą Bóg powierzył im do strzeżenia. Każdy naród ma powierzony sobie taki skarb, ma ideę swoją, ma drogę i kierunek naznaczony sobie wedle rachunków swoich, i każdy naród może być silny tylko ideą swoją, spełnianą w duchu i praktykowaną na ziemi swojej. Idea Polski, jako narodu, w którym pierwsze ziarno Słowa Bożego padło na grunt duszy czujący i miłujący, jako narodu, który przyjął Chrześcijaństwo z miłością, z czuciem, — jest ideą pełnie chrześcijańską; pochodzi ona ze Słowa Bożego, jest częścią Słowa, tej Idei najwyższej, tej Myśli Bożej, podanej światu przez Chrystusa; i tylko spełniając tę ideę, dając jej życie w sercu i na ziemi swojej, może żyć Polska w sile i w pomyślności jej naznaczonej... Strzeżmy więc i brońmy, jako źródła wiecznego życia naszego, tego skarbu niebieskiego, który dany jest Polsce w chwili narodzenia się jej, i którego straż powierzona jest wszystkim pokoleniom Polski, a terażniejszemu więcej niż przyszłym, bo żyjemy na początku epoki, w tym czasie, w którym zakreślają się dla człowieka i dla narodów kierunki na wieki epoki, ztąd, w którym szczęśliwa przyszłość Polski zależy od tego, aby idea polska zaczęła żyć na wszystkich drogach Polaka, prywatnych i publicznych, pomimo największych wysileń, czynionych przez złe, aby zatrzeć ideę polską w sercach polskich, aby przez to zakreślić Polsce

kierunek przeciwny... Niech urzędy w narodzie, uznane za urząd, lub neuznane, a sprawujące urząd, poznają, że naznaczone są być strażnikami tego skarbu narodowego; niech umiłują i utrzymują w duszy swojej skarb ten, a wskutek tego niech przedstawiają narodowi i stosują w każdej okoliczności i potrzebie, tę myśl Bożą dla niego, tę ideę jego; my zaś wszyscy łącząc się w tem z urzędami naszymi, poddawajmy się idei naszej i spełniamy ją jako wolę Bożą dla nas. Tak tylko spełnimy powinność prawdziwych patriotów, synów chrześcijańskiej ojczyzny naszej, tak spełnimy wezwanie, które Bóg w dniach tych uczynił do nas: zaczniemy żyć ideą naszą na wszelkiem polu naszym, a życiem tem wprowadzimy Chrześcijaństwo na pole nasze publiczne.

Jako epoka wyższa nie obala epoki przeszłej, ale podnosi się na niej z tego fundamentu, który Chrystus Pan założył dla wszystkich epok, tak i Polska nowa, naznaczona nam dla dalszego postępu naszego, nie obala Polski starej, ale podnosi się na niej z fundamentu jej chrześcijańskiego, prostego i czystego, podnosi się jako wyższy szczebel ze szczebla niższego...

Z tego, co powiedzieliśmy, łatwo jest poczuć, że idea nasza może rozwinąć życie swoje w chrześcijańskiej tylko ojczyźnie naszej, i że taką ojczyznę znaleźć możemy jedynie w prawdziwym Kościele jako część w całości swojej; ztąd, że Chrześcijaństwo i patriotyzm są to uczucia, stanowiące dla nas jedność chrześcijańską tak dalece nierozdzielną, że niepodobna być prawdziwym Polakiem, nie będąc prawdziwym w duszy chrześcijaninem...

Przez przyjęcie Chrześcijaństwa miłością, uczuciem, sercem, Polska zakreśliła sobie przed wieki kierunek chrześcijański, niebieski, i dlatego to dziś jest powołaną, aby stała się wzorem i urzędem chrześcijańskim...

W tych dniach kierunkowych dla człowieka i dla narodów, wzywa Bóg Polskę do nader ważnego dla niej czynu chrześcijańskiego i ten czyn ułatwia w miłosierdziu swoim, wzywa abyśmy wszyscy, możni i niemożni, po opłacie wzajemnych długów naszych wewnętrznych i zewnętrznych, stanęli z sobą w czystym rachunku, abyśmy, po rozdziale trwającym przez wieki, zespolili się z sobą jako bracia w Chrystusie, naprzód aby wspólnymi siłami ratować wspólną

Katechizm Ducha Polskiego.

2



ojczyznę naszą, a potem aby w ojczyźnie tej spełniać wspólne powołanie nasze chrześcijańskie...

Polska bez chrześcijaństwa prawdziwego, ztąd Polska z duchem niepolskim, nie może mieć bytu politycznego, nie może mieć miejsca w społeczności narodów; bo nie może ona tak nízko zejść, aby czerpała swe życie z niskości, wystarczających dla wielu innych narodów i aby zespałała się z niemi w niskościach ich, a nie podnosi się tak wysoko, aby okazała się tem, czem jest i zajęła między narodami miejsce naznaczone jej od Boga, właściwe chrześcijańskiemu bytowi i powołaniu jej. Ztąd Polska, albo spełniając powyższy dopominek Boży, podniesie się, zajmie miejsce swoje i żyć będzie życiem naznaczonem jej, albo i nadal jeszcze gotować się będzie do tego w niewoli dopuszczonej. Polska, lud Boży, powołany w epoce tej zastąpić dawnego Izraela, ściągnęła na siebie groźbę Bożą za niewierność, za nieposłuszeństwo swoje Bogu, i doświadcza zburzenia Jerozolimy swojej; wielkie bowiem jest powołanie tego ludu Bożego, wielka też jak u samego Izraela, twardość ducha jego, ztąd tak ciężkie jest kruszenie twardości tej, tak ciężkie oranie wnętrza przed nowym, zbliżonym już zasiewem Chrystusa...

Coś nadzwyczajnego poczęło się na ziemi, — poczęły się dni rachunku i sądu Bożego. Jako gospodarz ziemski rachuje się z robotnikami swoimi przy końcu każdego dnia i każdego roku, tak i najwyższy Gospodarz światów, przy końcu epoki chrześcijańskiej, tego wielkiego, mieszczącego w sobie wieki dnia swojego, rachuje i płaci robotników, których Słowem swoim do roboty powołał, rachuje i płaci wedle tego jak oni ten wielki dzień przebyli, jak sprawowali się przy robocie naznaczonej. Jestto więc sąd ostateczny epokowy, i za tym sądem idą nadzwyczajne budzenia, dociski i kary, te to przyspieszone operacje dla zadostycuczynienia Bogu i dla postępu tak szczegółów jak i narodów. Złe składa ostatecznie owoce swoje, aby zostało poznane i oddzielonego od dobrego, — co dopełnić się powinno, nim stanie na świecie nowy porządek rzeczy, który z miłosierdzia Bożego wchodzić już na świat poczyna, nim nastąpi odrodzenie się świata przy świetle epoki wyższej, i życie jego na nowej, prawdziwej, od wieków naznaczonej posadzie...

W tej ciężkiej operacji powszechny jest chaos, zaćmieine i niewola, nie czyni człowiek co chce, nie czyni swoją siłą, ale jak nie-

przytomny idzie na ślepo, bo potężne a niewidzialne siły popychają go z dopuszczenia Bożego, i pomimo woli, a nawet i wiedzy jego, czyny z niego wypierają; nie chęci i zamiary człowieka, a sądy Boże spełniają się dziś na świecie! — Człowiek nie widzi tej niewoli swojej; pędzony potężną siłą, sądzi siebie wolnym i nie składa Bogu ofiary, aby Bóg nie wodził go więcej na pokuszenie, ale wybawił od złego. — Wiele krwi przeleje się, wiele chmur burzliwych przejdzie, a nakoniec pierzchną ciemności, i tem wspanialej wejdzie słońce dnia Bożego, i zakreśli się kierunek na epokę chrześcijańską wyższą, a z kierunkiem tym nastąpi naznaczona w sądach Bożych przemiana na świecie: inny porządek, inna moralność, inne sumienie. Duch inny, duch wyższej epoki zstąpi na świat, obwieje i uweseli świat. Są to czasy Chrystusowe, w których ponawia się w stopniu naznaczonym to, co było za Chrystusa, Chrześcijaństwo bowiem żyjące, praktykujące się poczyną się na świecie...

Groźnie poczęło się budzenie Boże, aby człowiek przyjął do serca słowo Boże, aby duch człowieka wyszedł z królestwa ziemskiego, w którem spoczął i zamieszkał, aby ukorzył się Chrystusowi i wszedł do Królestwa Kościoła Chrystusowego, jako do mieszkania, które Słowo Boże nazaczyło dla ducha człowieczego. Wypełniły się już bowiem czasy, i wejście do Królestwa, Kościoła Chrystusowego, nastąpić musi śpiesznie dla każdego, a najśpieszniej dla narodów powołanych; bo potrzeba im w krótkim czasie przejść tę wielką przeszeń, która przedziela pogaństwo, pokrywane formami chrześcijańskimi, od Chrześcijaństwa prawdziwego...

Czujmy trudności człowieka przy przejściu z epoki w epokę, z operacji chrześcijańskiej niższej w operację wyższą. Urzędy Kościoła trzymają się szczybla dawnego; do wyższego, podanego przez Chrystusa a nieprzyjętego, stąd i niepoznanego jeszcze przez człowieka, nie podnoszą się, — to wyższe, nie będące w ich kole, poczytują jako herezję... Kiedy Bóg wzywa dziś człowieka do dalszego postępu, na wyższy szczybel drogi chrześcijańskiej, musi człowiek wybierać między posłuszeństwem Bogu, a posłuszeństwem ludziom, bo dziś jedno z drugim nie idzie, dziś jest czas bezpośredniego posłuszeństwa Bogu samemu, dla każdego Łaska oświeca o woli Bożej...

Każdy człowiek ma nie tylko prawo, ale też najświętszą powinność utrzymywać w sobie wolność chrześcijańską, wolność spełniania

Woli Bożej, Słowa Bożego, spełniania Prawa Chrystusowego i Kościoła Jego; ztąd ma prawo i powinność walczyć orężem chrześcijańskim w obronie wolności swej z każdym, kto by nastając na tę najdroższą własność człowieka, zatrzymywał postęp i zbawienie jego. Słowo Boże zeszło z nieba na ziemię dla wszystkich, aby przez wszystkich spełnione było, i z tego spełnienia każdy sam za siebie zdaje i zdawać będzie rachunek przed Bogiem...

Posłuszeństwo urzędowi Kościoła, bez odnoszenia się do Chrystusa, bez spoczywania w nim i opierania się o Niego, bez frasunku i ofiary aby poznać i spełnić, co Chrystus podał do spełnienia, takie posłuszeństwo ślepe, staje się cięższym jeszcze grzechem, skoro Łaska Boża ostrzega, że to co urząd zaleca w formie i w imię Kościoła, pochodzi nie z Kościoła, ale z królestwa przeciwnego...

Stan niewoli i upadku Kościoła czuje mała zaledwie liczba prawdziwych chrześcijan, synów Kościoła, miłujących niebieską matkę swoją. Ogół chrześcijan obojętny jest na tę niedolę, a co gorsza, poczytuje tę dopuszczoną za grzechy karę jako dobro swoje, ten upadek Kościoła jako podniesienie się i tryumf jego, a panowanie złego w Kościele, skutek upadku Kościoła, poczytuje jako panowanie Chrystusa, tę zaś niewolę ducha swojego, tę śmierć i obojętność w rzeczy tak dotkliwej i bolesnej dla wierzącego i miłującego syna Kościoła, poczytuje jako cnotę silnej wiary w Kościół, cnotę miłości Kościoła i zupełnego poddania się jemu...

Ojciec św., najwyższy na ziemi urząd myśli Bożej, dziś tak silnie zagrożonej, najwyższy urząd Kościoła coraz więcej upadającego, ale w którym ta myśl spełniać się powinna, otrzymał w niezwykłym darze od Chrystusa wyjątkowe powołanie, wyjątkowy krzyż, tę koronę cierniową dla ducha swojego.

Powołany jest Ojciec św., aby siłą tego większego krzyża, idąc bliżej w ślady Chrystusa, stał się Mojżeszem ludu Chrystusowego, aby wyprowadził ten lud z domu niewoli wewnętrznej, którą on, opuściwszy Kościół, znalazł w królestwach przeciwnych i w Kościele form Chrystusowych bez krzyża Chrystusowego; wyzwolonych zaś z pod jarzma obcego aby wprowadził do Kościoła, do tej ojczyzny, do której tylko wolni, poddani Chrystusowi, wchodzić mogą, a w której lud Chrystusowy znajdzie wolność swą zewnętrzną i ojczyzny chrześcijańskie naznaczone mu na ziemi...

To, co mówię do was, bracia, mówię zarazem i do wszystkich braci towarzyszków służby naszej w Sprawie Bożej... W usługach naszych przedstawiając bliźniemu dopominek i wezwanie, które Bóg w tych czasach czyni do człowieka, powstawajmy na wszelką obrazę Bożą, zaprzeczajmy wszelkiemu fałszowi i na każdy fałsz stawmy przeciwną mu prawdę. Niech w tym czynie nikną przed nami wszelkie względy ziemskie i słabości ludzkie, sympatje i antypatje nasze; niech formy chrześcijańskie, do których tak łatwo układa się ciało cywilizacją urobione, nie łudzą i nie mitrzą nas, niech to wszystko, co tak potężnie działa na świecie, nie wpływa na nas; niech sama prawda i miłość bliźniego i zbawienia jego rządzi nami; widzmy przed sobą tylko powinność naszą, a nie patrzmy ani na formy, które zło pokrywa się, ani na osoby, które narzędziami złego stały się...

Powołani być dla bliźniego braćmi i sługami w Chrystusie, służmy mu w miłości, ofierze, pokorze i miękości ducha.... Nie do nas należy zwyciężyć zło, które jarzmi bliźniego; powinnością naszą jest tylko przedstawić mu to zło i ukazać drogę walki i zwycięstwa... W Sprawie Bożej niema oparcia się o człowieka; inaczej Sprawa ta przestałaby być Bożą... Sługa Boży nie jest dla bliźniego szafarzem Łaski Bożej i zbawienia jego; pomaga on tylko bliźniemu opierać się o Boga i zasługiwać przed Bogiem na Łaskę, która łącząc się z ofiarą człowieka, zbawia go; a dla siebie nic od bliźniego nie pragnie prócz spółki w Chrystusie, idącej z przyjęcia i spełnienia podanej woli Bożej. W Sprawie Bożej ukazuje się tylko człowiekowi droga jego i ułatwia się chód po drodze tej, a nikt nikogo nie prowadzi jakoby za rękę, nie zastępuje w ofierze, którą każdy sam za siebie składać powinien, nikt nikomu nie odbiera zasługi naznaczonej. W Sprawie Bożej każdy jest wolny, stoi na własnych nogach, żyje własnem życiem i zajmuje się nie tem, jakim ma okazywać się przed człowiekiem, ale jakim ma być przed Bogiem, aby zasłużyć na miłosierdzie Jego przez spełnienie naznaczonych powinności chrześcijanina, syna Kościoła i sługi Sprawy Bożej.

Mimo manowce, zabiegi złego, ziemia musi przyjąć Słowo Boże i po siedmiu epokach dojść do źródła żywych wód. Ziemia postęp naznaczony uczyni. Albowiem *wszystko przemienie, a Słowo Boże nie przemienie.*

Żądzą naszą niech będzie: przyjęcie przez Polskę Słowa, spełnienie woli Bożej, a wskutek tego Ojczyzna potężna i wielka...

Pora już, aby Polska ujrzała Mężów swych na drodze swej.

A Ty, o Chryste! Panie nasz! przewodniku przez wieki pielgrzymki naszej do spełnienia przez nas Słowa Twojego, czuwający nad ziemią do skończenia świata!... Podnieś tę ziemię do Ducha Twojego, daj potęgę Ducha Twojego... Zasilaj, o Panie Nasz! Ciałem i Krwią Twoją, Duchem Twoim Sługi Twoje, w wielkich chwilach Naszych Służby Słowu Twojemu, aby świeciło się na ziemi Imię Ojca, aby przyszło na ziemi Królestwo Ojca, który jest w Niebiesiach, aby stała się na ziemi Wola Ojca, a przez tę Wolę wybawienie człowieka ode złego, które ziemię zalało...

ADAM MICKIEWICZ.

(1798—1855).

W Polsce wszelka władza opierała się tylko na ideach moralnych i wdrożeniach, wypływających z życia religijnego i zwyczajów dawnych... Bez poznania tych zasad porządku w Polsce niepodobna sobie wytłumaczyć, jak to państwo mogło stać i być potężnem...

Państwo Polskie rzeczywiście było mocne; król, chociaż nie mógł ani wydawać ukazów, ani rządzić, jak mu się podobało, mógł jednak bezpiecznie polegać na poświęceniu się swoich poddanych, rachować na ich moralne poczucie obowiązków. Dopiero, kiedy to poczucie zaczęło wątleć, i Rzeczpospolita słabła istotnie. Żywioły rozprężenia leżały w przywilejach rozmaitych stanów i w nieograniczonej wolności ich nadużycia. Póki te przywileje powściągał duch żywotny, zmierzały one ku dopięciu celów ogólnych; skoro później wszczął się zamęt umysłowy i polityczny, rozerwały się wszelkie ogniwa jedności i siły moralnej...

Królestwo Polskie, jako cząstka całości europejskiej, podzielało losy państw, z którymi było połączone przez swoją politykę, i od których także brało siłę moralną i umysłową. Rzym, jako środek ruchu religijnego, a Paryż, wtedy już uznany za środek ruchu umysłowego, były źródłami, z których Polska czerpała swoje wyobrażenia moralne i umysłowe. Źródła te zdawały się w owej epoce¹⁾ wyschłe albo przynajmniej zmaćcone.

Po wielkiej wojnie katolicyzmu z protestantyzmem ciało Kościoła rozdzieliło się i rozpadło na dwie części. Jedna, jak powiada głęboki filozof niemiecki Franciszek Baader, poczęła drętwieć i kamie-

¹⁾ T. j. w epoce upadku umysłowego i politycznego Polski.

nieć, druga rozkładała się i gniła. Filozofja rzymska, katolicka, przerażona postępowaniem protestantyzmu osłupiała ze strachu...

Łatwo pojąć, że taki stan rzeczy musiał sprawić szkodliwe następstwa dla Polski. Jezuici, rządzący już Rzeczpospolitą, przyjęli tę politykę (Kościoła)... Bojaźń rozumowania, bojaźń dotykania się tajemnic religji opanowała wszędzie głowy w Polsce...

Ale daleko zgubniejszy wpływ wywarły na Polskę polityczne skutki tego stanu rzeczy. *Traktat westfalski* zmienił położenie wszystkich państw europejskich: pochod historyczny narodów został gwałtownie zwichniony — inne pojęcia, inne interesy wzięły górę.

Monarchowie, którzy chwycili się oręża, jedni w obronie Kościoła, drudzy, aby zapewnić legalny byt protestantyzmowi, po długich bojach zmówili się w ostatku z sobą na oszukanie stron obu: postanowili użyć namiętności i katolików i protestantów na własną korzyść...

Polityka, zasadzająca się na egoizmie, na interesie terytorjalnym, wzięła sobie na służbę przebiegłość ministrów. Wkrótce da się słyszeć mowa o zaokrągleniu krajów, o *ich granicach naturalnych*; pierwszy raz dopiero wyrzeczono fatalne słowo *nieprzyjaźń naturalna*.

...Teraz mają pokazać się naturalne nieprzyjaźni między ludami; teraz będzie się wszystko odbywało w imię interesów materialnych, reprezentowanych przez interes terytorjalny; rozległość, wartość kraju, stoją wyżej nad wszelkie zasady moralne, które nadawały konstytucję narodom i rządziły niemi...

Polska nie przyłożyła ręki do traktatu westfalskiego... Nie mogła ona w żaden sposób przyłożyć się do tych robót... Następcy Jagiellonów musieliby rzec się praw zasadniczych swojej korony i całej tradycji swoich poprzedników, chcąc wdać się w to szachrajstwo... Papież pierwszy raz usunął się od grona dyplomatycznego i Polska pozostała obcą tym układom...

Po traktacie westfalskim zaszła w opinjach i pojęciach publiczności europejskiej zupełna zmiana. Wszystkie oczy obróciły się na Moskwę, bo traktat ten wyraził nieśmiało zasady, które gabinet moskiewski wykonywał już w całej mocy... Polska poczyna odtąd wpaść w zapomnienie... wydaje się ona politykom europejskim czemś obcem, jakimś starym przesądem szlachetności chrześcijańskiej...

żaden żywioł racjonalizmu europejskiego, mającego za podstawę i narzędzie interesy egoistyczne, nie znajdował w Polsce gruntu... Wielekroć szło o nadanie władzy albo tylko o uchwałę podatków, trzeba było odwołać się jedynie do szlachetnych uczuć narodu, poruszyć, co było w nim istotnie wielkiego, religijnego. Wszelkiej potęgi źródłem był tu zapał powszechny, sam jeden zapał, nic więcej...

Konstytucja polska przyznawała członkom społeczeństwa niezmierne prawa, ale też wkładała na nich niezmierne obowiązki, wymagała od nich cnót nadzwyczajnych. To tłumaczy nam, dlaczego uczeni biskupi, senatorowie polscy, a nawet Rej w swoim *Żwierciadle* uważali zawsze sejmy i wszelkie obrady polityczne za jakiś jakby obrządek religijnej ofiary. Zalecali przystępować do tych aktów z oczyszczonem sumieniem, w skupieniu i wzniesieniu ducha: każdy poseł, każdy nawet szlachcic podług myśli ustawy narodowej miał w sobie charakter jakiegoś kapłaństwa... *Rulhière*, dyplomata francuski, pierwszy wyrzekł to głębokie na wiek społeczny zdanie: „Nie prawo, ale duch rządzi tym krajem“...

Skoro wzniosłych cnót zabrakło, skoro ludność ustała w doskonaleniu się moralnem, społeczeństwo musiało zatrzymać się i upaść...

W tem miejscu wypada przypomnieć mityczną historję Polski. Przebiegając roczniki tego narodu, można się przekonać, że ta historia jest symbolem, wzorem wszystkich epok i że powtarza się w każdym perjodzie, tylko coraz na większą, na bardziej we wszystkich szczegółach rozszerzoną miarę...

Cóż nam powiada historia mityczna Polski? Oto naprzód wojenny ród Lechów przebiega krainy od morza Czarnego do Bałtyckiego, obiera sobie naczelników w prześcigach do mety. Lud ten rycerski, kopny, ma swego króla, ma stolicę, ale nie ma granic państwa. Zwolna dynastia jego nikczemnieje i znika, kraj wpada w zamęt, znany pod nazwiskiem rządu *dwunastu wojewodów*. Po wojewodach — pominąwszy podanie o Krakusie, zamykające skądinąd myśl także głęboką — widzimy dziewicę, która staje się ofiarą swojej miłości dla ojczyzny. Wanda woli zginąć, niżeli poślubić Niemca, chociaż go nawet kochała. Następnie ustala się nowa dynastia, mniej dzielna od dawnych Lechów, a psując się także, kończy się na owym słabym i rozpustnym królu, co zdradliwie potruł swoich stryjów, zaparł się przodków i został zjedzoony przez myszy. Z ostatnim

Popielem gaśnie dom panujący; niemasz już królów. Wtedy dopiero przychodzą anieli, żeby nową rodzinę do berła powołać. Zostaje wybrany Piast. Patrzymy na drugi perjod, jak tu powtarza się wszystko. W Bolesławach i Władysławach mamy naprzód wielkich królów, co nam przypominają pierwotnych Lechów — potem bezład Polski w podziałach przywodzi na myśl dwunastu wojewodów — nakoniec znowu dziewica bohaterska, Jadwiga, odpycha kochanka Niemca, poświęca się dla kraju — dalej szereg królów, podobny do Leszków i Popielów, z których ostatni, Stanisław August, zdradziwszy rodzinę, zaparłszy się przodków, umiera nikiemnie.

Niechże racjonalisci wytłumaczą nam, jeśli mogą, te podobieństwa, te odpowiednie sobie zjawiska, i tyle innych dziwnych rzeczy; niech wyłożą np., dlaczego ojciec Poniatowskich, ekonom, ubogi szlachcic, pieczętował się Ciołkiem, który, wedle podań, był herbem królów Lechów? Dlaczego Kościuszko w tak uderzający sposób przypomina Piasta? Naród jednym razem wzrusza się, otacza go i daje mu władzę nieograniczoną. A jest to człowiek w sukmanie chłopskiej, żyjący wśród ludu i tak pełen prostoty, że, będąc dyktatorem Rzeczypospolitej, odmawia sobie jeszcze szklanki wina... Kościuszko miał nawet nazwisko familji Piastów. Wiadomo, że przodek ich nazywał się Chociszko, albo Kościszko, czy Kościsko, co zawsze znaczy *kość*. I kiedy naród wołał o Piasta na tron, kiedy brał sobie za wodza Kościuskę, można powiedzieć, że wykonywał słowa Pisma św., które mówi: „Weźcie ciało z ciała mego, kość z kości mojej”. Imię Piast ma to samo źródło, co słowo *piastować*: znaczy *łono, pierś, środek ciała*...

Co jest boskiego w duszy, to stanowi siłę, dającą się porównać do pary; ta siła wykonywa wszystkie dzieła ludzkości. Można wpręgać ją w różne aparaty, obracać na stawianie cudów budownictwa, wznoszenie ogromnych gmachów intelektualnych, lub rozmnażanie wyrobów rzemieślniczych. Egipcjanie zostawili nam piramidy kamienne — inne narody nagromadziły niezmierne biblioteki, piramidy książek — inne wydały wszystek zapas siły na robotę sprzętów i drobnostek do wygody życia — ale jest jeden lud, który ma szczęście posiadać dotąd całą swą parę... Nigdzie miłość Boga nie płonie tak żywo, nigdzie nadzieja przyszłości nie jest mocniejsza i żarliwsza. Można więc powiedzieć, że ta ludność jest najpotężniejszym na-

rzędziem, jakie Bóg zachował dla swoich dobrotliwych celów dla świata.

Wielka to i tajemnicza rzecz, ta siła narodowa, która, rozchodząc się z jakiegokolwiek punktu środkowego, ożywia każdego członka narodu, nawet mimo jego wiedzy.

Tak, kiedy Konfederacja Barska walczyła za niepodległość, sławny Beniowski znalazł w sobie siłę, by podnieść w Kamczatce bunt przeciw rządowi rosyjskiemu, opanować osadę i utrzymać się w niej przez zimę. Podczas powstania Kościuszki wszczynają się poruszenia między Polakami, zesłanymi na Sybir, chociaż nie wiedzieli o niczem, co się działo w ich kraju; po upadku zaś Polski nie objawił się już żaden podobny zamiar. Jeńcy francuscy, którzy, jak trzoda, dawali się gnać kilku Kozakom, w chwilach zwycięstw Napoleona pod Lützen i Bautzen, poczęli knować spiski i zamyślali wybić się z pod straży.

Jakże wytłumaczyć to wszystko?... Nie można byłoby uczynić wniosku, że... każdy człowiek, mający w sobie iskrę narodową, gdziekolwiek się znajduje, skoro myśli, czuje, działa, może być pewnym, że w tejże chwili miliony rodaków jego myślą, czują i działają podobnie, jak on. Ta spójnia niewidoma łączy każdą narodowość.

Narodowość w najwznioślejszym rozumieniu tego wyrazu znaczy posłannictwo narodu, znaczy powołanie pewnego zbioru ludzi, wezwanych od Boga, do spełnienia zamierzonego dzieła, sprzężonych obowiązkiem wzajemnego zastępowania się w pracy, połączonych tem prawem współżycia, które spostrzegamy w historii naturalnej jestestw różnych i w historii dziejów ludzkich...

Żadna teoria nie może się sformułować, póki nie ma gruntu, a tym gruntem jest raczej nie ziemia, ale społeczność ludzka. Tak też ów przyszły stan polityczny, oparty na tych samych uczuciach, które niegdyś ożywiały zakony religijne i rycerskie, musi mieć grunt przygotowany zupełnie w przeszłości... W wiekach średnich księża, przełożeni klasztorów absolutnie rozkazywali swoim zgromadzeniom: nigdzie nie widziano bardziej ślepego posłuszeństwa. Poddani tych małych państw na kolanach słuchali słów swoich władców moralnych. W zakonach rycerskich także przysięgano na wierność mistrzom i dochowywano jej niezłomnie. Władza ta miała za podstawę to, co pospolicie nazywa się egzaltacją. Jakikolwiek był jej cha-

rakter, egzaltacja zaczęła razem z chrystjanizmem być żywiołem społecznym... Na tej to zasadzie powstawały klasztory, zakony rycerskie i wszystkie tym podobne zgromadzenia religijne... Jeżeli przyznamy, że przeznaczeniem ducha chrześcijańskiego, ducha egzaltacji, jest rozlać się po całej społeczności politycznej, być przyjętym przez narody za prawo, wtedy wszystkie te zjawiska, wszyscy ci ludzie niespokojni, których własne uczucia wytrącają z drogi ubitej, którym duszno w zwyczajnej sferze życia, muszą otrzymać odpowiedni ich pragnieniom stan społeczny...

Łatwo poznać, że ród słowiański przygotowała Opatrzność do przyjęcia nowego porządku. Temu plemieniowi, co nie wydawszy swego ducha na prace inteligencji i przemysłu, zachowuje czyste i głębokie uczucie religijne, żadna z form politycznych, dotąd znanych, nie uczyni zadość. Paśród tego plemienia znajduje się jeden naród, zawsze miany w Europie za rycerski i szukający nie wiedzieć czego; bardzo więc logicznie wnioskować wypada, że plemię słowiańskie i naród polski są przeznaczone do utworzenia społeczności nowej...

Plemię słowiańskie nie miało jeszcze dotąd formy politycznej, pod którą mogłoby cieszyć się życiem moralnem zupełnem, sobie właściwem. Naród polski, przeszedłszy przez wszystkie zmiany historii nowożytnej, przez wszystkie kształty polityczne, zachował to uczucie swojej mocy i wewnętrzznego życia, które nie dawało mu zatrzymać się w żadnym systemie; pchało go zawsze dalej i przez to samo los jego wiązało ściśle z losami innych ludów pobratymczych. A zatem kwestja politycznej formy rządu dla plemienia słowiańskiego i dla Polski jest jedna i ta sama...

Historję polityczną Polski naukowo wytłumaczył Brodziński. Oto są jego słowa:

„Niegdyś każdy naród siebie uważał za cel i środek wszystkiego, tak, jak ziemię uważano za środek świata, około której wszystko krąży. Kopernik odkrył system świata fizycznego, i naród polski (powiem to śmiało i z dumą narodową) sam przeczuł istotny ruch świata moralnego; on uznał, że każdy naród być powinien częścią całości i krążyć koło niej, jak planety około swego ogniska; każdy potrzebną sporność i równowagę stanowi i tylko ślepy egoizm tego nie widzi. Naród polski, powtarzam, jest przez natchnienie filozofem,

Kopernikiem w świecie moralnym. Niezrozumiany, prześladowany, trwa w swoim; zyska wyznawców, i cierniowa korona jego zmieni się w wieniec zwycięstwa i obywatelstwa“.

Rzecz godna uwagi i dziwna, że filozofowie polscy ¹⁾ wpadli na tę samą prawdę, systemy swoje sformułowali podług toku starożytnej historii ojczystej, podług myśli Kopernika i podług ostatnich wypadków, zaszyłych w Polsce...

Cóż tedy stanowi charakter narodowej poezji polskiej? Odpowiadamy: — *mesjanizm*. Literatura, filozofja i poezja polska są mesjaniczne...

Co należy rozumieć przez mesjanizm? Jakie prawo ma Polska przyznawać sobie posłannictwo mesjaniczne? Jaki będzie charakter tego posłannictwa?...

Trzy punkty kardynalne filozofji, których rudymenta znaleźliśmy w poematach, w historii i w pismach ludzi stanu Polski, są następujące:

Naprzód — *potrzeba ofiary*. Nie można począć nie tylko żadnego czynu, ale nawet żadnej płodnej pracy umysłowej bez poświęcenia czegokolwiek: jest to naczelną prawdą, przyjętą przez ogół najznakomitszych, najbardziej narodowych pisarzy polskich.

Powtóre — posłannictwo chrześcijańskie narodu polskiego, *potrzeba śmierci i odrodzenia się jego*.

Potrzenie — *powszechność w tym mesjanizmie*, cel powszechny jego dążenia...

Zostaje nam teraz pytanie, jakiej natury będzie ten mesjanizm, ogłaszany i przyjęty za narodowy przez filozofję i literaturę słowiańsko-polską? Czy mamy ujrzeć nową szkołę filozoficzną w Polsce? Czy powinniśmy spodziewać się przyniesienia stamtąd doktryny zachodniej Europie? Czy trzeba mniemać, że naród ten powołany jest, aby w kilku wyrażeniach sformułował treść swoich myśli i uczuć? Bynajmniej — nie takie jest przeznaczenie narodu polskiego...

Lud izraelski nie miał powołania występować z doktrynami w Atenach i w Rzymie; posłannictwem jego nie było wydać szkoły— wydał on tylko *Syna Człowieczego*.

¹⁾ Mowa tu o Hoene-Wrońskim i Bukatym.

Z doktryn nic nie wynika... Skoro się tylko doktryna sformuluje, już jest rzeczą martwą. Rzeczą, nie mogącą się sformułować, trwającą, żywą, działającą, jest sam człowiek, *słowo wcielone*. Tego to człowieka przeczuwają i zapowiadają poeci polscy...

Polacy od wieku XVII przeczuwali niewyraźnie potrzebę posłannictwa narodowego; wyrazili ją później ich poeci, jako życzenie; rozwidniając się coraz bardziej i, można powiedzieć, będąc już dotykającą, została sformułowana przez filozofów. Jest ona ideą mesjanizmu, ściągniętego do jednego człowieka. Mesjanizm polski przyznaje swemu narodowi posłannictwo, które ma reprezentować jeden człowiek...

Przeznaczeniem mesjanizmu jest naprzód rozstrzygnąć całą kwestję słowiańską... Zdaniem Polaków i Rosja nawet powinna być wielka i świetna, ale z warunkiem, żeby uznała, co jest prawdziwą wielkością i potęgą.

Następuje potem drugie, bardzo ważne zadanie, zaprzatające filozofję polską. Mesjanizm ma także rozwiązać najdawniejszą i najtrudniejszą ze wszystkich, *kwestję ludu izraelskiego*. Nie darmo lud ten obrał Polskę sobie za ojczyznę. Najbardziej duchowy pomiędzy wszystkimi ludami na ziemi, zdolny on pojąć, co jest najwznioślejszego w ludzkości — ale, dotychczas zatrzymany na drodze swego postępu, nie mogąc nigdzie dojrzeć końca obietnic, danych mu przez Opatrzność, rozprószył siły ducha po ścieżkach ziemskich i znikczemniał. Mimo to wszakże nigdy nie przestał oczekiwać swego Mesjasza, i ta wiara jego nie była zapewne bez wpływu na charakter mesjanizmu polskiego. *Te dwie kwestje łączą się z sobą...*

Autor „Nieboskiej komedji“ dotknął wszystkich punktów *mesjanizmu polskiego*, wprowadził na scenę lud izraelski, lud słowiański, szlachtę i duchowieństwo, ale skrzywił każdy z tych typów. Co do Izraelitów, zawinił, można powiedzieć, przeciw swemu narodowi, wystawiając ich, jako tylko czyhających na zgubę szlachty i chłopów, na ztratę chrześcijaństwa. Włożył w usta utworzonych przez się reprezentantów Izraela słowa, tchnące samą nienawiścią, wzgardą i zdradą ku chrześcijanom. Bezwątpienia są sekty żydowskie, zagrożone w przesądach i ciemnocie, można napotkać zagorzalców, odzywających się nakształt *chóru przechrztów*, ale nie należy tak trzymać o całym ogóle izraelskiego ludu, nie godzi się tak przesądzać

wyroków Opatrzności, bo to nie bez przyczyny, że lud ten od wieków siedzi w Polsce i los jego tak ściśle jest związany z losem narodu polskiego...

Staje się to już powszechną wiarą, że po ludziach pojedynczych, którzy objawili wielkie prawdy na świecie, całe narody są powołane do przyjęcia prawd i wprowadzenia ich w wykonanie — że, co dawniej było dziełem jednostek, to teraz ma być dziełem narodów... Objawienie Chrystusa Pana będzie zawsze miarą wszystkich objawień następnych, droga krzyża będzie zawsze jedyną drogą prawdy, a wiadomo, jaki naród od dawna idzie tą drogą bolesną. Niech przeto ludy słowiańskie nie zazdroszczą narodowi polskiemu, że powziął i wyraził prawdy najwyższe: opłacił za to straszniemi ofiarami...

Różnica między ludźmi zależy od różnego stopnia rozwoju ich ducha. Duch więcej rozwinięty ma naturalne posiadanie prowadzić ludzi niższych w tej mierze. Jestto główny dogmat *mesjanizmu*. Opatrzność używa takiego ducha za swój organ; Bóg nie używa innego sposobu przemawiania do ludzi, obiera na to sobie człowieka...

Duch, który pracuje, który się podnosi, który bez ustanku szuka Boga, otrzymuje przez to samo światło wyższe, zwane *słowem*, i staje się objawicielem. To światło Boskie, któremu dość jednego człowieka, żeby się objawić, rozwija się później, bo jest słowem żyjącem; rozwija się w systemach, w szkołach, a nadewszystko w czynach...

W rozwoju politycznym narodu ukazuje się szereg ludzi natchnionych, którzy zjawiają się w chwilach stanowczych...

Narody chrześcijańskie, przyjąwszy nową wiarę, pozostały jednak pod prawodawstwem rzymskiem... Ewangelja, przyjęta przez ludzi pojedynczo uważanych, nie weszła w życie polityczne narodów. Kodeks rzymski po dawnemu służy za prawo trybunałom; prawo arystokratyczne plemienia germańskiego stało się wszędzie, przynajmniej w państwach zachodnich, prawem publicznem — a wszystkie te ustawy, wszystkie te zwyczaje wykluczają natchnienie, kiedy przecież przyszłość narodów złożona jest w słowie natchnionem...

Dziewica Orleańska, która zniewala władze urzędowe do posłuszeństwa natchnieniu, jest zapowiedzią, jak na świecie ma dziać się kiedyś...

Wierzmy więc i mamy powody wierzyć, że narody chrześcijańskie zbliżają się coraz bardziej do zrealizowania Ewangelji i że wtedy duchy te wyższe, zdolne otrzymywać natchnienie boskie, będą powołane do odgrywania ról, jakie nie mogłyby zgadzać się z terażniejszym stanem społeczeństw...

Podług tego, cośmy powiedzieli, możemy powtórzyć, że naród, który najwięcej cierpiał z przyczyny dawnego porządku rzeczy, naród, najbardziej uciśniony przez potęgi, opierające się na przeszłości, został przygotowany do przyjęcia wielkich i ważnych objawień...

Institucje polityczne państwa, jako wytwór ducha narodowego, dają nam miarę jego siły. Institucje te należy uważać za konstrukcję środków, które duch narodowy przyrządza sobie, aby mógł szczeblować do celu, naznaczonego mu przez Opatrzność. Z tego punktu przypatrując się instytucjom ludów słowiańskich, widzimy w dziejach ich rozwoju nieustanną walkę między *duchem*, usiłującym wyzwolić się, wznieść się wyżej, a *materją*, która ciągnie go ku ziemi albo stara się uwięzić w tych lub owych formach.

Polska ze swemi instytucjami, tak rozmaitemi i na pozór dziwnymi może, stanowi mocarstwo, wbrew przeciwnie Rosji... Nic tu nie dzieje się przez jednostki, wszystko gromadnie. Jądrem państwa polskiego jest zjazd, zgromadzenie obradowe, *sejmik*... Całej Rzplitej wszakże moralnem ogniskiem jest zjazd wielki, czyli *Sejm*.

Sejm polski różni się od wszelkich zgromadzeń politycznych. Ma tę naturę, co sobory Kościoła... Sejm walny, zgromadzony prawnie, uważany był za obdarzony Duchem Świętym. Jest to dogmat zasadniczy konstytucji polskiej. Każdy z sejmujących miał prawo założyć swoje *veto*, zatrzymać czynność sejmu, a jednak, rzecz dziwna, przez wiele wieków nikt nie śmiał użyć tego prawa. Wybór króla odbywał się na sejmie przez natchnienie Ducha Świętego... Król, obwołany na sejmie, stawał jako ogniwo między religją a polityką, miał charakter święty i nawet niektóre atrybucje kapłaństwa. Wierzano, że przez niego spływało błogosławieństwo na naród, wymagano nadewszystko, żeby był świętobliwym i dobrym. Świętobliwość była warunkiem głównym; czynność, tęgość, zręczność, liczone do przymiotów podrzędnych...

Historja Polski nie zna zbrodni królewskich, a cześć i miłość ku panującym tkwiła głęboko w uczuciach ludu. Zygmunt Stary,

kiedy posłowie zagraniczni dziwili się, widząc go chodzącego bez straży wśród tłumów pospólstwa, mawiał, że niemasz w całej Rzplitej ani jednego człowieka, na którego piersiach nie zasnęłyby spokojnie... Królem w Polsce był ten, z kim Duch Święty rozmawiał, i królowanie jego trwało dopóty, dopóki doznawał tej łaski...

Zebrawszy w jedno, co się powiedziało o elekcji i o veto, widzimy wielkie podobieństwo między konstytucją narodową polską a konstytucją Kościoła rzymskiego. Konklawe takie nawet, jak dziś jest opisane po wielu zmianach przez papieży, wymaga również jednomyślności, zawsze domniemanej, chociażby jej nie było rzeczywiście. Potrzeba zdania jednomyślnego stanowi jeszcze konieczny warunek wyroku i w sądach przysięgłych w Anglii. Ale wszędy starano się to niebezpieczne prawo obwarować mądrymi środkami; Polacy tylko, na nieszczęście, zaniechali ująć je w ścisłe formy i przewidująco zapobiedz nadużyciom. Kiedy Kościół rzymski zamyka swoich kardynałów, umartwia postem, ogładza, jeśli się nie mogą zgodzić, kiedy niemniej surowo trzymeni są przysięgli angielscy — w Polsce, przeciwnie, był zwyczaj dawać bankiety, częstować, rozpajać ciało obradujące. Tu, gdzie wszystko zależało od dobrej woli i nieustannych poświęceń się każdego, gdzie żołnierz nawet, służąc nie dla żołdu, mając wolność w każdym czasie opuścić wojsko, za największą karę mógł tylko być wygnany z szeregów, surowość obyczajów, wytężenie ducha, były istotnymi zasadami publicznego życia. Gdy osłabła wola, gdy nie chciano już czynić z siebie ofiar, Rzplita musiała naprzód zatrzymać się w swej drodze, a następnie doświadczyć nieszczęść, które Opatrzność zesłała na nią, aby naprawić, co się zepsuło...

Celem wszystkich instytucyj było rozwijać ducha ludzkiego, trzymać go ciągle w podniesieniu, zmuszać, żeby coraz bardziej czuł własną godność, coraz lepiej rozumiał swoje obowiązki.

Człowiek wolny w Polsce nie mógł zdać wszystkiego na sejm lub sejmiki; skoro tylko zapadła uchwała powszechna, musiał ją brać sam na uwagę, oceniać jej słuszność, żeby stosownie do własnego przeświadczenia tak lub owak postąpić... Sejm polski różni się od wszelkich zgromadzeń politycznych. Ma tę naturę, co sobory Kościoła; nie stanowi nawet praw, nie wydaje przepisów, nie posiada

żadnej mocy wykonawczej — zgromadza się tylko dla rozstrzygnięcia jakiegokolwiek kwestji i zawyrokowania o jej słuszności...

Z dobrej woli zostawał obywatel sędzią, żołnierzem, wykonawcą prawa — i obowiązki te trwały póty, póki miał dobrą wolę czynić im zadość. Nigdzie w świecie nie było przykładu podobnie zapewnionej wolności osobistej. Nie znamy też instytucyj, skierowanych lepiej ku uczynieniu człowieka wolnym, wznoszeniu go też ustanku nad interesy materialne...

Skreśliliśmy ideał stanu Polski, ale daleko jeszcze było do tego, żeby Polska go zrealizowała. Doświadczała ona ciężkich przeszkód w tej mierze; wszystkie państwa europejskie szły w kierunku wręcz przeciwnym. Europa cała, brnąc w materializm, scholastycyzm, formalistykę, metafizykę, nie mogła pojąć tego życia, tak rozsianego wszędzie, tak igrającego rozmaicie, i okrzyczyła je za bezład; Europa zwróciła się przeciw Polsce!...

Konstytucja Polski miała sama w sobie niezmierną trudność: wymagała od obywateli nieustannych i niesłychanych wysiłków moralnych zdawała się nie przypuszczać ludzi innych, jak zawsze wspaniałomyślnych albo chcących być takimi, zawsze mądrych albo starających się o mądrość, zawsze poświęcających się albo gotowych do poświęceń...

Jak tedy okazują dzieje Polski, naród ten dążył do zaprowadzenia rządu, do utworzenia społeczeństwa, polegającego na *wewnętrznym popędzie i dobrowolności*.

Swedenborg, opisując krainę duchów, najlepiej naprowadza na to, co się tyczy zrozumienia, jaki był rząd w Polsce. „Jestto królestwo — powiada — bez praw pisanych, królestwo, rządzące się zwyczajami, gdzie duchy, zawsze czujne, są w ciągłej gotowości do usług wzajemnych i każdej chwili mają baczność wyteżoną, żeby pojąć stosunki nieskończenie rozmaite, a coraz nowe, i odnieść z nich owoc“. Nie bez przyczyny też polityczny filozof Królikowski wyrzekł śmiało zdanie, że w Polsce, jaka ma być kiedyś, nie będzie praw pisanych. To jedno powiedzenie mogłoby mu już dać zaszczytne miejsce pośród publicystów polskich...

Z pomiędzy wszystkich literatur jedna tylko polska jest, nie powiem, katolicką, ale noszącą na sobie cechę kapłaństwa. I oto ta literatura została oskarżoną i wyklętą przez Kościół urzędowy. Może być inaczej, kiedy Kościół ten w trybie, jakim postępuje, roztrzasał pisma, słowa, sumienia, rzeczy, najsamородniej idące z ducha, a najmniej dostępne rozbiorowi, pozostał daleko w tyle od stowarzyszeń świeckich, oceniających dzieła sztuki...

Dziewiętnaście wieków upływa od chwili, kiedy Kościół otrzymał od Ducha Świętego dar robienia cudów. Był czas korzystając z tego daru, był czas w dwójnasób, w trójnasób i więcej pomnożyć dowody potęgi duchowej...

Liczne postrzeżenia nad zjawiskami życia religijnego dowodzą, że duch chrześcijański w Kościele od dawna bił tętnem coraz słabszym... Nie do nas należy wyklądać tego przyczyny. W dziejach postępu człowieczeństwa są wieki nagłego biegu i czasy stania na miejscu. Gdyby duch ludzki postępował ciągle równym krokiem i prosto, nie byłoby w jego historii epok i przemian — a przecież powszechne poczucie zapowiada nam bliskość nowej przemiany. Gotuje się ona w duchu, i człowiekowi dobrej wiary nie godziłoby się nie uwiadomić o tem Kościele, który reprezentuje władzę duchowną... W tem wszakże, czego się spodziewamy, trzeba dobrze rozumieć, nie idzie ani o reformy, ani o wznowienia, ani o rewolucje religijne, ale o nowy wybuch ducha chrześcijańskiego. Motyl, co za wschodem wiosennego słońca wlatuje ku niebu, nie jest lizką zreformowaną, wznowioną albo zrewolucjonizowaną, ale lizką przemienioną, jest zawsze tem samem jestestwem, tylko podniesionem do drugiej potęgi życia...

W przedmiocie prawd moralnych, cokolwiek kto sławi, cokolwiek podaje, obowiązany jest zrealizować i prędzej czy później będzie musiał doświadczyć tego na sobie, aby pokazało się, czy miał wolę i siłę w czyn to wprowadzić.

Chętka do pustych rozpraw o rzeczach religijnych i społecznych znamionuje zawsze koniec epoki, pokazuje nam, dlaczego ani ludzie Kościoła urzędowego, ani ludzie nauki urzędowej, zwani doktrynerami, zgoła już nie mają powagi, a kiedy powaga upada, dyskusja powstaje...

Nie idzie tu o urąganie ludziom, reprezentującym Kościół urzędowy, albo doktrynę, niezdolną nic wydać; mamy wszakże prawo za-

rzucić im jedną rzecz ważną. Ludzie ci powiadają: „Robimy co możemy, ogłaszamy książki, podajemy rady“... Nie potępiamy ich, bo wiemy, jak trudno otrzymać najdrobniejszy promyk prawdy. Tych, co ją objawiają, jest tak nie wielu! Sam jedyny, jedyny z pomiędzy wszystkich, który posiadał całą prawdę i który ją pełnił, Jezus Chrystus, jest także jedynym objawicielem, który istotnie nic nie pisał. Należałoby zastanowić się nad tem, należałoby wyciągnąć stąd wniosek, że człowiek piszący książki, dochodzi może prawdy, ale jeszcze jej nie doszedł — bo gdyby już ją miał, toby zrealizował ją w sobie samym i w sprawach, przez się postawionych. Ludzie tedy, którzy w epokach tak ważnych, jak nasza, naginają lud do książek, utrudniają mu znalezienie prawdy...

Taki stan rzeczy lepiej, niż cokolwiek pokazuje koniec epoki...

W rzeczach tak niezmiernej wagi, w rzeczach najmocniej obchodzących umiejętność, religję, byt państw i byt pojedynczego człowieka, nikt nie potrafi — śmiemy to wyrzec — powiedzieć cokolwiek przydatnego, nie wyszedłby poza obreb epoki obecnej. Słowo cząstkowe już dziś nie wystarcza; słowa cząstkowe, spełniwszy część Słowa Chrystusowego, dogorywają w naszych oczach. Budownictwo chrześcijańskie, malarstwo chrześcijańskie, rycerstwo chrześcijańskie, wszystko to upadło; nikt nie zdoła ich podnieść. Każda epoka ma udzieloną sobie pewną miarę ciepła i światła; zasób ten stanowi żywot epoki i, jaki był na czasy upłynione, już się wyczerpął; potrzeba nowego zasiłku dla ludzkości, potrzeba nowego datku na wynsucie epoki nowej. Nie łudźmy się tem mniemaniem, że ludzkości nie pozostaje nic więcej, tylko postępować bezpiecznie i spokojnie powolnym krokiem. Nie! W krainie życia wszystko posuwa się przez wstrząśnienia...

Pierwszem przysposobieniem się do przyjęcia Słowa jest zrobić szlachetne wysilenie i otrząść się, jak z kurzu, ze wszystkich więzów, trzymających nas w świecie umarłym, w świecie książkowym, w świecie systematycznym, a otworzoną duszą odetchnąć choć raz swobodnie i rozpalic ogień nasz wewnętrzny, abyśmy mogli uchwycić, zachować i żywić ten ton Boży, który karmi się tylko płomieniem; kto zaś iskry tego ognia w sobie nie ma, próżno będzie jej szukał i wołał.

Tak jest trudno przyjąć epokę nową, że Opatrzność straszliwymi próbami gotuje narody i ludzi, którym przeznaczono uznać ją naprzód...

Do uznania epoki nowej zostało wybrane plemię słowiańskie, które prawie nie ma na ziemi, którego wszystkie żądze i nadzieje w Bogu — a szczerp tego plemienia, będący wśród Słowiańszczyzny tem, czem Francja między ludami romańskimi, szczerp polski, wiecznie niepokojony, był rozszarpany, wymazany z karty europejskiej, rzucony na tułactwo po świecie...

Ród słowiański, a szczególnie naród polski, pierwszy został gwałtem przywieziony do poznania, że religja, jak ją praktykowano w pierwotnych czasach Kościoła i później, w wiekach średnich, nie wystarcza już wymaganiom prawym człowieka dzisiejszego...

Mówiliśmy, że zdolność rozplamienia się, którą możnaby nazwać zdolnością przyjmowania Ducha Świętego, jest cechą, znamionującą ludzi, przeznaczonych służyć Kościołowi przyszłemu. Jakiż znak, kto już gotów do tego? Po tym to znaku mają być teraz różniane i wedle jego miary stopniowane narody. Każda epoka wprowadza nowe stopniowanie narodów: co było wielkiem i wysokiem przed Chrześcijaństwem, było później uważane za barbarzyńskie i niżkie. Tak też będzie i w epoce naszej.

Znakiem tym, dowodem jedynym, że się żyło w chrześcijaństwie, że się postępowało z chrześcijaństwem, że się ma gotowość posunąć dalej Chrześcijaństwo, jest *ogień święty*, — ten najpełniejszy wytwór pracy wewnętrznej...

Człowiek, przeznaczony prowadzić dalej w epoce terażniejszej dzieło Syna Człowieczego, powinien mieć żarliwość apostołów, poświęcenie się męczenników, prostotę mnichów, śmiałość rewolucjonistów 93-go, męstwo niezachwiane i piorunującą odwagę żołnierzy wielkiej armji francuskiej, a geniusz ich wodza. Oto są rysy człowieka ideału naszej epoki, oto, czem trzeba być, żeby zacząć epokę nową, żeby ośmielić się Francuzom i Polakom rzec: Za mną!...

Jak pojedynczy człowiek zapiera się niekiedy samego siebie, wyrzeka się swojego powołania i przeznaczenia, tak i narody, tak i Polska nie chciała być sobą, zaparła się siebie, wołała naśladować, gdyż łatwiej naśladować niż być sobą. Jak smutno patrzeć na to młode pokolenie, goniące za wyobrażeniami cudzoziemskimi... Polska

upadła i powstać nie może, jeżeli nie zerwie zupełnie z przeszłością, jeżeli się nie odrodzi w duchu...

Bóg rządzi narodami i jak wódz najwyższy, rozkazujący duchom narodów, tak Polskę przycisnął, żeby z niej dobyć sił ostatnich...

Ale się odrodzić nie można nie umarłszy, niema życia, gdzie niema śmierci i nie byłoby bez niej wielkiego dzieła zmartwychwstania Pańskiego... Na cóżby się przydało burzyć świat cały, bez tego zburzenia bowiem nie będzie Polski, gdyby miał być na globie przywrócony jeden drobny naród na wzór innych?... Wszystko będzie darem, póki się nie odrodzicie w duchu. Ale cóż jest to odrodzenie się w duchu? Na to pytanie każdy z nas znajdzie odpowiedź w głębi uczucia swojego. Połóżcie zatem koniec rozterkom waszym i pogódźcie się. Albowiem żadne dobro wyniknąć nie może z partyj waszych, które są wszystkie nacechowane pychą, nienawiścią i niewolą, której każdy z ich członków poddać się musi...

Pracujmy nad tem, abyśmy ton miłości sług Chrystusowych z tonem mocy wojowników Napoleona w nas zespolili i ustalili...

Celem, myślą Pańską, życia naszego jest wyrabianie ducha, a zatem mieszczenie w tonie Bożym całego jego stworzenia. Z prochu postępowaniem wieków wyrabia się to, co w nas żyje i co dalej ku Bogu postępować ma. W kim ta iskra się obudzi, ten jest przyszły dziedzic chwały Pańskiej, bo z głazu i piasku do najwyższych cherubinów postępuje to, co w zwyczajnej mowie nazywamy *Duchem*...

Światło i droga były już podane przez Chrystusa, znaleźli się ludzie gotowi do przyjęcia Słowa i szerzenia. W pierwszej epoce tego tylko Bóg dopominał się. Świat stał tych ludzi albo ich odepchnął... Wieki tak przeszły. Poczciwy człowiek został wzgardzony, zdeptany... Polska mimo swoich wad, nosiła na sobie ten charakter i dlategoż rozszarpana... Otóż trzeba pokazać, że tej poczciwości deptać nie wolno... Wszystkie dzisiaj romansy, teatry wielbią cnotę, ale zawsze ją wystawują w nędzy i prześladowaniu...

Kiedy więc ani Urząd Kościoła, ani Polska, ani my sami, nie dotąd uleganiem dokazać nie mogliśmy, starajmyż się stawić opór światu, aby iskry świętej nie zgniółł; tylko stawić nie teorją, nie krwią, ale po chrześcijańsku, pokazywaniem nowego życia, a stary porządek

upadnie, tak jak w roślinie kiedy nowa siła ją rozwija, stara kora odpada...

Narody wszystkie kłaniały się *Interesowi*. I rzekli królowie: jeśli rozszerzymy cześć tego bałwana, tedy jak naród bije się z narodem, tak potem bić się będzie miasto z miastem, a potem człowiek z człowiekiem...

Ale jeden naród Polski nie kłaniał się nowemu bałwanowi i nie miał w mowie swojej wyrazu na ochrzczenie go po polsku...

Naród polski czeił Boga, wiedząc, iż kto czei Boga, oddaje cześć wszystkiemu, co jest dobre...

I rzekła Polska: ktokolwiek przyjdzie do mnie, będzie wolny, gdyż ja jestem wolność.

Ale królowie posłyszawszy o tem, zatrwożyli się... I umęczono naród Polski i złożono w grobie, a królowie wykrzyknęli: zabiliśmy i pochowaliśmy wolność.

A wykrzyknęli głupio, bo popełniając ostatnią zbrodnię, dopełnili miary nieprawości swych, i kończyła się potęga ich wtenczas, kiedy się najwięcej cieszyli.

Bo Naród Polski nie umarł; ciało jego leży w grobie, a dusza jego zstąpiła z ziemi, to jest z życia publicznego do otchłani, to jest do życia domowego ludów cierpiących niewolę w kraju i za krajem, aby widzieć cierpienia ich.

A trzeciego dnia dusza wróci do ciała i Naród zmartwychwstanie i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli.

I przeszło już dni dwa; jeden dzień zaszedł z pierwszym więzieniem Warszawy, a drugi dzień zaszedł z drugim więzieniem Warszawy, a trzeci dzień wnidzie, ale nie zajdzie.

A jako za zmartwychwstaniem Chrystusa ustały na ziemi całej ofiary krwawe, tak za zmartwychwstaniem Narodu Polskiego ustaną w Chrześcijaństwie wojny...

Narody zbawione będą nie przez stary Zakon, ale przez zasługi narodu umęczonego i ochrzczone będą w imię Boga i Wolności. A kto tak ochrzczony, bratem waszym...

Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłego rządu w Polsce. Nie ci najlepiej urzędzą, którzy rozprawiają, ale ci, którzy najmocniej czują, i najpełniejsi są poświęcenia się...

Zaprawdę powiadam wam: nie badajcie, jaki będzie rząd w Polsce, dosyć wam wiedzieć, iż będzie lepszy niż wszystkie, o których wiecie; ani pytajcie o jej granicach, bo większe będą, niż były kiedykolwiek.

A każdy z was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic.

O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice...

Odrzuciły mocarstwa kamień wasz od budowy europejskiej, a oto kamień on stanie się kamieniem węgielnym i głową przyszłej budowy, a na kogo on upadnie, tego skruszy, a kto nań potknie się, ten upadnie i nie powstanie.

A z wielkiej budowy politycznej europejskiej nie zostanie kamień na kamieniu.

Bo przeniesiona będzie Stolica Wolności.

Jeruzalem, która mordujesz ludzi mówiących o Wolności, mordujesz Proroki twoje; a lud, który morduje Proroki swe, uderza sam siebie w serce swoje, jako szalony samobójca.

Przyjdzie na Judę i Izraela ucisk wielki.

BRONISŁAW TRENTOWSKI.

(1807—1869).

Któż nie zna, jakie rozumienie było dotąd w polityce i dyplomacji, o mądrości gabinetowej, ważącej na szali swej losy człowieczeństwa? Wyuczono się jej zaiście w piekle od samego Belzebuba i kochanicy jego Rzepichy. Sobkostwo najbezpieczniejsze, we święte imię ludzkości i dobra ogólnego wykonywane; rozbój narodów i ćwiartowanie ludów, ku korzyści dwu lub trzech łotrów z Łaski Bożej, odzianych szkarlatem; uważanie ludu za trzodę bydła, niemającą ani rozumu, ani woli, ani praw, potrzebującą opiekuńczych skotarzów ze psem i batem, którzyby ją pod pozorem straży ojcowskiej, odzierali z sierci, doili, a w końcu rznęli na mięso; sprzysiężenie przeciwko prawdzie, wolności i cnocie, porządkiem przezwane; oszustwo najbezwstydniejsze pod przewodem wyrafinowanej roztropności; tajemność wszech postanowień i kroków, tknących się sprawy publicznej, jakby w uczuciu, iż się jest jaskiniową opryszków zgrają; rekrutowanie młodzieży ku obronie swojej, robiąc ironicznie szlachetność jej podłości własnej poddanką, zowiąc ją wojskiem ku obronie Ojczyzny, a używając jej ku ciemieniu rzesz podwładnych; bratobójcza wojna bezprzestanna, chytrze prowadzona, pokojem mianowana; rozdarcie narodu w rozluźne stany i kasty, ku podszechuwaniu jednych przeciwko drugim, a dzierżeniu wszystkich w jarzmie; podawanie po umiejętniach i szkołach przykrojonej ku własnym celom nauki; fałszerstwo dziejów, jako nakaże potrzeba; policja samowolna i chmary szpiegów; protekcja i przekupstwo w miejscu zasługi; nierząd i porubstwo wielkich panów, oraz śladujące tuż za niemi ogólne żądzami cielesnemi i chucią pieniędzy topnienie; kłam, po stokroć kłam i kłam; owa charakter dotychmiastowej polityki —

Machiavel, Richelieu, Mazzarini, Tallegrand, Metternich, Car Mikołaj, owa polityki tej mistrze i wodze! Tak przewrócono mózgi ludziom, iż była gdzie rzecz o *polityce*, a spomniał ktoś o *uczciwości*, roześmieli się zeń obecni. Polityka i uczciwość ważyło tyle, co mądrość i głupota. Zaiście wydawało się, iż Bóg zasnął, a na miejscu Jego porwał za berło wszechwładny Czart. Nikczemny, sprośny bez granic i miary był czas. Kto się zaś go powstydzil; odplacono mu wnet za to na katowskiem rusztowaniu lub w więzieniu...

Tryumf niebiańskości nad piekielnością, boskości nad djabelskością w Polityce, to pierwszy kamień węgielny do budowy nowego świata. Tryumf ten nie jedno u steru ma być ugruntowan; powinien on przeniknąć wszystkie stosunki społeczne...

Już blisko przez dwa tysiące lat wzrasta powolnie Chrześcijaństwo, rozpościerając dobroczynny, boski wpływ swój na wszystko... Wieszczowie polscy twierdzili słusznie, iż zdobyło dotąd dopiero Pojedynki, ale nieprzesiało jeszcze ani Szczegółów, ani Ogółu, lub innymi słowy, iż ten i ten, jeden, drugi, setny, tysięczny, milionowy człowiek był Chrześcijanin, ale stosunki narodów do narodów, dyplomacja ostały się wszędy, jako za starego Świata przy Pogańszczyźnie. Czemu? Nie było w nich bowiem moralności i cnoty. „Mielismy dotąd *Chrześcijan*; brakło nam *Chrześcijańskości*”...

Dzieje nasze są szczodre w poświęcenie dla człowieczeństwa i wolności; obfitują w ofiary i całopalenia, innym ludom nieznanym... Zaprawdę to *rzeka zacności*, przez tysiąc lat szerokim korytem wspaniale i wartko płynąca, sama jedna na biednej, w bagnach so-bolubstwa tonącej ziemi. Zahamowano bieg jej naówczas, kiedy Europa uroniła zupełnie srom i nazwała zbrodnię cnotą; kiedy spędziła Boga z ołtarzy, a posadziła na nich złote cielce i czarty. Byliśmy w niewoli i niedoli okrutnej; cierpieliśmy mękę krzyżową. Stan ten ukazał się probierzem wartości naszej. Pracowano zę strony trzech mocarstw straszliwych około upodlenia naszego przez ośmdziesiąt lat. Broniliśmy się poświęceniem i ofiarami, o jakich nie słyszano pod słońcem. Potwarzano nas, zalety nasze przedstawiano jako śmieszne przywary; macono nam rozумы najwyższukaną scholastyką i sofistyką. My przecież nie odpadliśmy od Boga i cnoty. Zacność i wiara staropolska są jeszcze pomiędzy nami... Pospołu ze zwycięstwem zacności nastąpić musi zmartwychwstanie Polski. Ale to ma-

to! My żywotem, poezją, historją i filozofją narodową jesteśmy w załości utwierdzeni, a tem samem do nowego rzeczy obrotu najbardziej przygotowani. Wyjdziemy przeto z politycznego grobu w jaśni Chrystusowej i będziemy promienicą około głowy europejskich narodów. Że tak się stanie, to równie nieomylna, jako że to w końcu przeważy, co najcięższego...

Polacy! Jeżeli chcecie odzyskać niepodległość, miłujcie, jako czynili to wielcy pradziadowie wasi, braterstwo, równość i wolność; miłujcie przede wszystkim cnotę! Wtedy duch ogólnoeuropejski, dziś jeszcze szatan kusiciel, a później anioł stróż wasz, podźwignie was i wydobędzie z pod zbawic mającej dzisiejszy świat grzeszny mogiły...

Odtąd *Narodowość* będzie zasadą, na której ułożą się państwa i przyszły stan Europy. *Narodowość*, to dzieło Boże; zacem wiekui-sta i święta jej istota!... Każdy z narodów zamyka w sobie względnie inną myśl Bożą, inne zadanie, przeznaczenie i posłannictwo... Myślą Bożą w Romańszczyźnie jest Realizm, wyczyniający się w naukach fizycznych, w teorjach społecznych, w przemyśle, polityce i praktycznych celach całego żywota. Myślą zaś Bożą w Germańszczyźnie Idealizm, wyjawiający się w filozoficznych spekulacjach, w poetycznych marzeniach, w loice suchej, w scholastyce, czuć się dającej aż zgoła na politycznych ludu obradach... Myślą nareszcie Bożą w Słowianach, a bliżej w Polakach, jest Transcendentalizm, Achrematyczność, lub t. zw. *Świat trzeci* t. j. moralność, uczciwość, załość, Boskość, wyświęcająca się w dziejach, w dzisiejszym żywocie, w poezji, filozofji i ustawicznych dla Ojczyzny poświęceniach... Jeżeli wy-tępianie narodowości w ogóle jest już tak ciężki grzech, cóż dopiero dławienie narodowości polskiej, najprzedniejszej ze wszystkich, bo na boskości osadzonej? Jest to, iż tak rzekę, pasowanie się z samym Bogiem wcielonym w Naród. Zacem głęboka i prawdziwa jest myśl wieszczów naszych, przymierzająca naród polski do cierpiącego na krzyżu i zmartwychpowstać mającego Chrystusa...

Do wichrów moralnych, miotających mocno okrętem dzisiejszego człowieczeństwa odnosi się jeszcze t. zw. *Socjalizm*... Brzech był Bogiem, a pieniąż jego archaniołem i arcykapłanem... Królowie spółdzili Proletarjat, a Proletarjat spółdził Socjalizm... Zawsze mnie to gniewało i martwiło, gdy Polacy wdawali się w socjalne teorje.

Widziałem w tem *matpiarstwo* najobrzydliwsze. Co to jest, powtarzać za kim *pacierz robaczywy i zgnily*... Choroba porodziła Socjalizm... Czem tedy on? Taką chorobą. Nie ma więc i on ani celu, ani przyszłości. Jego cel i przyszłość, ażeby przeminął i przepadł, wraz ze wszystkimi ideami i apostołami swemi... Nasze stosunki społeczne są nierównie smutniejsze i bardziej radykalnego lekarstwa wymagające, niż zachodnio-europejskie. Podkopało je, podsadziło mianami piekielnymi i rozburzyło trzech wrogów, podejmujących pracę około zagłady polskiego narodu. Stoimy i pod tym względem jako *tabula rasa*, na której wryć będzie można, co się podoba. Tem troskliwiej atoli unikać nam wypada socjalnych marzeń, abyśmy przez nie-dorzeczne próby wnet po powstaniu nie upadli po drugi raz jeszcze ciężiej...

Jako powinno się urządzić Polskę, gdy będzie już wyzwolona? Przynależy położyć ją krzepko na pierwiastkach, które wyświecają się właśnie w Europie i odmykają odźwierze do przybytków przyszłości lepszej. Zaczem starozłota polityka wielkich pradziadów naszych, wschodząca dziś na Zachodzie jako nowiuteńkie słońce, czyli *zacność, uczciwość, cnota*, ma stać się tchnieniem naszego Rządu i Ludu. Uzna się Lud za Najjaśniejszego Pana, od którego wybieża Moc i Mość wszelaka; szlachta zaś z wysokości swojej spuści się doń, ażeby go podnieść aż do siebie, wychować jako młodszego brata i przyprawić do samodzielnego rozwoju własnego ku pożytkowi a szczęściu Narodu. Szkoły istnie polskie, na mądrości nie bledniącej przed Bogiem, lub na zaszczepieniu wszystkiego, co Boskie, oparte, przybędą jej na pomoc. *Demokracja*, on bicz Boży na wierzgającą niegdyś arystokrację, *wyczyniającą się przez sprawiedliwie i rozumnie urządzoną Reprezentację*, zapewni obok *wolności powszechnej*, potrzebny równie jak ona *powszechny ład*...

Równość i braterstwo, *Bożoczwolowienie* ogólne staną się zasadą prawodawstwa, ażeby Polska bez nich nie upadła znowu... Jeżeli Naród zaprowadzi u siebie Rzeczpospolitą, będzie jedna ludowa, a druga, nie ze szlachty złożona, lecz od pierwszej obierana izba; jeżeli zaś dostanie Króla, dość na jednej izbie. Izba pierwsza stanowi prawa, a celem jej *powszechna wolność*; izba druga, z ludzi starszych i zasłużonych zebrana, *czuwa nad bezpieczeństwem państwa* i waży wszelakie nowe prawo, czy nie zagrozi kiedyś bytowi Ojczyz-

ny. Tamta jest *moc pochodu*, ta zaś *moc powściągająca pochód za nagły*. Dobrze urządzone państwo jest jako wóz, który ma hanulec, ażeby z gór nie spadł i nie rozbił się w kawały... Że ludowi ma być niejedno obywatelskość, ale i ziemską własność nadana, wymaga tego socjalna, jako w całej Europie, tak i u nas, dobijająca się praw swoich konieczność... *Połączyć się z ludem* to trzykroć ważniejsza, niż skojarzyć wszystkie polityczne stronnictwa pod jednym Ojczyzny sztandarem!

O, nie kładnijmy się w tyle Europy, ale raczej idźmy na jej przodzie!... Lud będzie swobodnie obierał sobie wyobraźników i rządców. Skąd? Ze szlachty, *jeżeli ta położy dlań ofiary i zasługi*. Lud i szlachta, lub *Wybierający i Wybieralni!*... Niechaj w Rzplitej naszej stanie się to od razu, co w Europie nastąpi później, t. j. niech rządzi nie *Prezydent*, ale *Król obieralny dożywotnie, odpowiedzialny i z rozległą władzą*. Król taki sprzęże *Polskę nową z Polską starą*...

Boże Słowo polityczne, mające stać się niezadługo ciałem, zagrzmiało; postępowy ruch nastąpił... „Ojczy nasz“ mówi do Słowianina, do naszego szczepu: „*Wielki Pokój, Pocieszenie*, owa cel twój, owa kres dążeń i cierpień twoich! Pamiętaj o nim, a nie szukaj innego, by też cię innym i mamiono! Nie daj się wieść na pokuszenie w godzinie stanowczej! Czyhają na cię potęgi piekielne; ale ty się nie zaprzysz posłannictwa swego, boś ty dziś Boży Lud“. Stąd *Przebaczenie, nawet ohydny* Niemcom! Inaczej byłibyśmy także, jak oni, barbarzyńcy! Burza sroży się w Europie, która rozleje się bezwątpienia w końcu gromem i deszczem dla nas pomyślnym... Przyjdzie czas, może niedługo, w którym tak zuchwałe dziś Niemcy tarzać się będą u nóg Polaków, żebrząc u nich przebaczenia i miłosierdzia! Wtedy, o, wtedy nie bądźmy małego ducha! Chrystus, którego ninie namiestnikiem Naród nasz, powiedział: „Gdy cisną na cię kamieniem; odcisnij chlebem“... Jako niegdyś Wiedeń, tak onego czasu *Niemcy całe* niechaj zawdzięczają nam *Wybawienie swoje!* Polak i dzisiejszy i jutrzejszy, jeżeli nie żąda odpaść od narodowego charakteru, nie powinien inaczej myśleć od Sobieskiego. Zemsta nie podliła nigdy Słowian. Miłość ich, istnie indyjska, wszystek świat ogarniająca, szła do tego stopnia, iż zgoła w tytułach *miłościowali* się wzajem. Gardźmy Niemcami, lecz sami nie zaróbmy sobie na wzgardę! Moralnem złotem za moralne błoto!...

Niepodległość Ojczyzny odbijemy w imię demokracji, braterstwa ludzi, narodów i kościołów, wolności i równości powszechnej... Jakoż inaczej niepodobna. Gdybyśmy bowiem chcieli jedynie niepodległej Polski; gdybyśmy wołali o narodowość, a odpychali od siebie zasady, odradzające społeczeństwo; krzyknionoby na nas, żeśmy Chińczyki, u których więcej waży rasowa, odosobniona właściwość, niż ludzkości postęp; że zasklepić się żądamy, jako ślimaki, w skorupie li ojczystej; że wdychamy za dawną arystokratyczną i duchowną kraju postać. To skreśliłoby nam głowę. Tak jest! Jedynie przez most święcącego się dziś kosmopolityzmu podążać można do przybytków patryotyzmu. Odwrotnie nie idzie! Głupie Niemczury nie pojęli tego..... Patryotyzm wziął w nich górę nad poruszającym świat kosmopolityzmem. Ruch europejski zdradzili przez to haniebnie... Głupie Niemczury! Pod jarzmem obcem ucicie się kochać cnotę i czynić dla ludzkości ofiary. Bóg was oślepił, ażebyście się polepszyli. Przejrzycie dopiero w czyściu i piekle niewoli!... Jest w historii sprawiedliwa Nemezys, która karci grzeszników srodze. Poczujmy się zatem, Polacy, że Niemcy są ślepi i głupi! Przyjdzie kryśka na Matyska; przyjdzie może już jutro, pojutrze!...

Jako Germania Sahara, rozsypująca się od ziarnka do ziarnka piaskiem sobolubstwa i pojedynkowstwa, tak Słowiańszczyzna, zlewająca się w organiczną Całość, powszechna, rzetelna, braterska Miłość; jako tam nieskończenie różna, tak tutaj jednaka myśl. O, jest już *Rzesza Słowiańska*, lepsza, trwalsza od niemieckiej, bo związana nie zewnętrznie, lecz wewnętrznie; nie papierowemi wstęgi, lecz kochającemi się wzajem sercami. Dawniej i Polska i Europa lękała się Carskiego Panślawizmu... Dzisiaj nikt już temu nie uwierzy. Słowianie dowiedli, iż brzydzą się Carem i zbawieniem jego, które rad wszystkim rozdaje, iż nienawidzą go równie, jako my i Europa. Padł Panślawianizm... na miejscu jego siadł Słowianizm, zwiastun nowej Ery dla całego świata... Przeciwno Carskiemu Panślawianizmowi wprowadziłem (*w Urywkach politycznych*) na widocz polską *ideę Rzeszy Wszechsłowiańskiej*, potężnej na zewnątrz, wolnej w pełnym znaczeniu wewnątrz, mającej jeden Rząd ogólny, tudzież tyle rządów szczególnych, ile ludów, a to w miarę ich usposobienia, bądź konstytucyjno-monarchicznych, bądź republikańskich, jako się im podoba... Jako niegdyś, tak i później do Polski przynależć będzie słowiańskie

przodowanie... Polska, sławna starożytnym piśmiennictwem i rodzimą oświatą, walczyła przez tysiąc lat za wolność i europejski pierwiastek; padła a nieodstąpiła od tego zadania... Cóż Słowiańszczyzna ma takiego za sobą? Ona dziś dopiero poczyną o tem myśleć, co my czynimy od wieków... Słowiańszczyzna, sadząca na czele swem Polskę, lub Polska, przodująca Słowiańszczyźnie-po bratersku; to jedynie może być nam cel. Do nas przynależy i historyczna i moralna starszość, zaczem pierwszeństwo... Gdy Polska będzie już niepodległa, wtedy najstosowniejszy czas przytulić wszystkich Słowian do braterskiej piersi i przyłożyć rękę do utworzenia słowiańskiej Rzeszy...

Słowianie, wnikajcie sami w siebie; wyświecajcie wewnętrzną istotę, bo ona tuż w przyszłej grze świata! Jesteście tak wielcy *jeograficznie*, a tak mali *historycznie*. Co za wniosek stąd? Historia wasza się pocznie wraz z *Erą świata trzecią*. Jako w pierwiastkach romańskich starożytne, a w pierwiastkach germańskich średniowieczne, dotąd istniejące, tak w pierwiastkach waszych nowowieczne losy człowieczeństwa złożył Bóg. Do roboty więc nad sobą ochoczko i żwawo...

Przed świtem wiosennego, odradzającego rok wszystek dnia, bywa noc najciemniejsza. Świat zamroczył się ninie. Rozdarty jest w obozy i oboziki. Wszędy prawda obók kłamu; anioł i czart w dziwnej przyjaźni. Teoryj moc wielka. Każda głosi się za jedynie zbawiającą, a potępia inne. Niedość, iż wśród wirującej powodzi politycznych wydarzeń, także wśród babilońskiej wieży różnych przekonań i języków utracą się głowy. Trudno odróżnić Dobrego od Złego... Istny kalejdoskop ten czas! Masz w nim całą grę nauk, życzeń i namiętności. Choć przejrzyste paciorki, przecież wogóle ciemno!...

Wroński Hoene mówi o *bandzie piekielnej*... Banda piekielna trwa od wieków i na wieki, boć szatan narodził się zaraz, gdy Bóg wystąpił jako Bóg. Utrzymuje się ona nie jedno przez *podanie* w różnych tajemniczych związkach, lecz także przez *sobkostwo*, *pychę*, *brud* i *występek*, które nigdy nie umierają, przez grzech pierworodny, nie opuszczający ludzi...

Jako po wsze wieki, tak i dzisiaj banda piekielna jest dwójaka: *górna* i *dolna*. Łączy się z pierwszą *uzłocony*, ze wtórą *ubłocony* gmin. Obie kryją się pod ziemią t. j. odziewają myśli, uczucia i po-

stępkę swoje, albo milczenia, albo kłamstwa nocą. Do jednej z nich należą królowie i ministrowie, Fryderyk II i Ludwika Filipy, Metternichy i Gizoty, tudzież wysoka społeczęńska warstwa, ze swoją mądrością probabilizmu i dyplomacją machiawelizmu, z legalnym Jezuityzmem; do drugiej Demagogi, Socjaliści, Komuniści, proroki nowe, wszelakiego rodzaju kapłani Burzy, ze sprosnemi katechizmami swemi, z tajną działalnością i rewolucyjnym Jezuityzmem. Górną bandę zwać będzie się *czarną*, a dolną *czerwoną*, albowiem tamtej *brud*, tej *krw* znamię. W obu obozach podziemnych umarła moralność; Chrystus jest po drugi raz ukrzyżowan, a Duch Święty wypędzon. Tu grzech cnota...

Jak rozwiążą się dwa polityczne przeciwstawy ostatecznie, czy to dziś, czy jutro, czy kiedyś? Wytępią się tak nawzajem... Walka ustanie... Bandy piekielne pójdą do piekieł, a *Królestwo Boże*, będące zarazem *Rzeczpospolitą Bożą*, utwierdzi się na ziemi. Bóg i ludzkość odprawią gody weselne.

Nie potrzeba być wcale prorokiem, ażeby przewidzieć drogi, któremi potoczy się europejski rydwan dzisiejszego ruchu... Europejska ziemia przesiąknie krwią... Po okrucieństwach bez imienia, po braciobójstwie najrozleglejszej miary, zagotują się, jak to zawdy bywało i będzie, zwierzęce chucie. Rozpusta i kazirodztwo ukazać się po rynkach miast, po ulicach wsi. Nie jedno cnoty, ale i wstydu nie obaczysz nigdzie... Czego w niej *czerwona* nie splugawiła, to zozydzi *czarna* banda... Wtedy Polska, jako najstarsza, a sobie samej wciąż wierna męczennica, stanie się sternicą europejskim siostronom na Oceanie boleści, mąk i nieszczęść. Cierpienia jej i cnoty, które dziś uchodzą za szaleństwo, wystąpią w świetli *Bożoczołwieczeństwa*. I Europa oczyści się na świętym wzorze Polski; stanie się moralnie snażna i niepokalana, jako Polska. Odrodzi się w grobie. Ruszy się nareszcie i zmartwychpowstanie, idąc za Polską. I odtąd Polska stać będzie, nie tylko *etycznie*, lecz także *politycznie* na jej czele, a *przodowanie* przejdzie w jej ręce...

Skąd powstał taki stan Europy? Czemu trapiła ją dotąd czarna banda, a grozi jej srodze Rzeczpospolita czerwona? O, nie ma ona, zaście, ani Boga, ani dobrej wiary w sercu! Cnota, moralność, to u niej nic; brzuch i pieniądz wszystko. Chytróść, podstęp, zdrada, hańba, świecą się tu wszędy, zowią się patryotyzmem, honorem na-

rodowym... Szatan opętał Europę i przetwarza ją na gwałt w piekło. Szatan europejski, to duch europejski!... Któż zmocowywa piekło, jeśli nie Chrystus? Kto rozdeptuje łeb tak europejskiemu, jak i azjatyckiemu szatanowi, jeżeli nie Bóg-człowiek? Chrystusem i Bogiem-człowiekiem tym będzie Polska. Tak jest, *będzie* nim Ona, nikt inny! Uręcza to przeszłość i Dzisiejszość jej cała!...

Męczyli nas po katownicach, zabijali pałkami, przykuwali do tacek za to, że dopełniamy powinności Polaka święcie; my zaś śród konania ciągłego śpiewamy ciągle: *Jeszcze Polska nie zginęła!* Urobiliśmy u siebie Synostwo Boże. Przez śmierć doszliśmy do prawdziwego i wiekuistego żywota. Przewyciężyliśmy tysiące zgonów i żyjemy... Polska jest jeszcze w grobie, lecz wydobędzie się zeń, zwycięży i ukaże się zbawicielką upodłonej Europy... O Polsko, Ojczyzno moja, nieszczęśliwa, droga!... Masz być Duchem Świętym, zstępującym na ziemię, powtórny Mesjaszem świata. Konieczność zwycięstwa twego jawna, jeżeli to nie bajka, że Bóg jest i steruje arką wszechświatów. Na zegarze europejskim miecze, by indeksa, wskażą, a działa, by dzwony, wybiją godzinę zmartwychwstania Twego, zarazem zaś i wybawienia ludzkości z rąk szatana. Faryzeusze i oprawcy Twój wdeptani będą w ziemię; Car spadnie z nieba do piekieł; a Ty wystąpisz w promienicy Błogosławionych! I staniesz się tem dla Europy, czem była i jest dla Ciebie Boga rodzica dziewica. O Polsko moja, spełni się to wszystko! Bądź tylko w ostatnich chwilach męczarni oraz próby Twój *cierpliwa i święta!*...

Solon twierdził, że nie godzi się obywatelowi nie należeć do żadnego z dwóch wręcz przeciwnych stronnictw, co Rzeczpospolitą szarpia. Za Solona czasów takie zdanie sprawiedliwe było. Solon albowiem nie znał wyższych Celów, w które wlewać się winny wszystkie, jakiegobądź stronnictwa; nie znał najprzedniejszych świętości i zacności Duchowi człowieczemu przykazanych i jego iściznę stanowiących, jeżeli ma być w istocie człowieczym, a z *Człowieczeństwa* rozwijającym się ku *Anielstwu*, zmierzającym ku Celowi boskiemu. Nie znał ani Chrystusa, ani Ludzkości; wreszcie nie domyślił się, czem Narodowość, a szczególnie taka, co rozebrana jest pomiędzy trzech wrogów. Sąd więc Solona nie sądzi nas!

Jeżeli zatem w danej porze *dwa stronnictwa przeciwstawne* sobie zapominają o tych szczytach i obowiązkach Ducha człowieczego,

bez których niema i być nie może ludzkości, a tem samem i Narodu; ma prawo obywatel, *nie chceć do nich należeć*, a ma przytem świętą powinność starania się o to, by powstało *trzecie*, nie już stronnictwo, ale obu stronnictw nieludzko szalejących skojarzenie, w któremby ich zobopólne kłamstwa znikły, a zostały się tylko połowice prawd, błędzące na oślep pod onemi kłamstwami; czyli żeby urodziło się coś wyższego, niż jednostronności, ostateczności, błędy i wścieklizny, coś mającego zamiarem i powołaniem, przy jakichbądź wydarzeniach i losach, utrzymanie świętości i zacności człowieczeństwa! To w końcu jedynie zwycięża. Zatem nie zbrojny naród, nie pancerna sprawa jedynie zwycięży! Narodowi zatem i sprawie jakiejbądź najwyższą i najwierniejszą wyświadczasz przysługę, kiedy ją wiecznie usiłujesz utrzymać *na równi z Idealem Ludzkości...* Droga to *prawdziwej miłości...*

Stronnictwa, to nieunoszenie srogie nieszczęście nasze. Ważą tyle, a może i więcej, co Moskwa, Prusy i Austrja, około zagłady Polski pracujące. One zabijają Ojczyznę tak wewnątrz, jak wrogi z zewnątrz. Miasto podeprzeć rzeczy, które znacznie a widocznie do ziemi lecą, pchną je do tem rychlejszego upadu. O, przeklęta miłości własna, kiedyż upamiętasz się; kiedy ukorzysz się przed miłością Narodu!... Sekciarze! Wróćcie do Cnoty, albowiem — zła wasza! Prze stańcie brać na się rogów przeciwko sobie nawzajem i rozdzierać Naród waszemi bójkami...

Co właściwie daje moc zwycięską, siłę niepokonaną? Nie lasy dział i bagnetów, nie finansowe liczby, nie bogactwo narodowe, nie chęć zdobyczy i sławy, acz wszystko to niemałej jest wagi; albowiem, gdyby to był tryumfujący Mars sam, Hellada biedna i prawie bezbronna nie różbiłaby krociovych wojsk Kserksesa. Niech sobie twierdzą, co chcą, Profesorowie Zachodu i Car. Ja powiadam Wam, iż mocą zwycięską i siłą niepokonaną jest *potęga moralna*. Znacie niemiecką mądrość i wiecie, jako jest podła. Tymczasem już Górnicki Łukasz tak naród nasz nauczał: „Tego ja *samego* mam za filozofa i patriotę, który *chce być cnotliwym człowiekiem*, a w kim jest ta chęć, temu mało czego więcej potrzeba“. W podobnym rodzaju prawią dziś wszyscy pisarze znakomici. Moralną potęgą słynęliśmy i słynie my w Europie, jako *Jedyni*. Pozostańmy nią, a przełamamy tysiące piekielnych bram. Kto w sobie jej nie znajduje, zły Polak.

Nie oglądajmy się na Zachód i przestańmy mieć się jego pomocą! Umarł w nim Bóg i skończyła Cnota. O powinności ma on zaledwie z bajek przestarzałych osłuch. Francja poświęciła nas już tylokrotnie, poświęciła i dzisiaj... Jacy są Niemcy, ach, wiecie!... Przyjaźń carska już dzisiaj świętszą jest Niemcom, niż nasza. Rosja najdzie zgoła u Francuzów rychlej życzliwość i ucziwość ludzką, niż Polska...

Stoimy sami na wielkim świecie Bożym, w którym wyrzeczono się Boga; tak jest, sami, samiuteńcy!... Wrogi zrokoszowały w ciele naszym członki przeciwko głowie i sercu. Niech kosztuje głowę i serce, co chce; darmo, trzeba porozumieć i pojednać się ze zbisionemi członkami szczerze!... to grunt i patriotyzm najskuteczniej, najskorozej działający. Tylko *na własne siły* kazać coś mozem, i — *na Boga...* *Wojna powszechna* wybawi nas, *a zanosí się na nią!* Od niej poczczeni będziemy zaprosinami do zmartwychpowstańczego tańca.

Polecam Wam wielką, szczytną, bezwarunkową Chrystusową *Miłość!* Topniejcie nią od kolebki do grobu! Naprawcie, nasadźcie ją na samych siebie i na wrogów! Miłujcie się między sobą nawzajem, bez względu na religijne i polityczne wiary, na mądrość i głupotę, bogactwo i ubóstwo; boście wszyscy zarówno nieszczęśliwi i jednakie *Parias* europejskie! Miłujcie nawet nieprzyjaciół waszych, nawet Moskali i Niemców! Godzi się, obowiązkiem jest, zaście, *nienawidzieć w nich djabła*; ale ku ludziom, ku Bliźniemu w nich przysłusza *przebaczenie!*...

Za co nienawidzieć Moskali? Oni równie rozdeptani, jako i my, acz jarzma swego nie czują tak żywo. Iwan Groźny, oraz poprzednicy i następcy jego zdrewnili im karki, wypędzili z nich drażliwości szczept. Niewinni są Moskale! Jedno ku Carowi, myślącemu i panującemu po mongolsku, nieublagana nienawiść, boć on wcieleniem wszech djabelstwa! Niemcy znowu tak nam dokuczili!... Germanja... przejrzy i pokutować będzie za popełnione przeciwko nam grzechy! Chrystus przykazuje: „Miłuj wszystkich, zgoła nieprzyjaciół twoich!“ Ja dokładam: U nieprzyjaciół *miłością wymiłuj sobie miłość!*— Jeżeli już dla Moskali i Niemców, to tem bardziej dla Polaków innego politycznego przekonania i obozu, przynależy się szczerza, rzetelna *Miłość!*...

Nienawiść polityczna i wszelaka inna, to stanowisko natury, zwierzęcość. Lew rozdziera wilka, wilk kota, kot szczura, szczur kurczę, kurczę robaka, robak, co żywie. *Jedność* jest wszędy Ducha, a *Miłość* Boga i człowieka, Bożo-człowieczeństwa dążenie i kres.

Jako Chrystus *cierpimy*; jako Chrystus *powinniśmy i miłować!* Nienawiść burzy Polskę i dopomaga wrogom, całemu piekłu; jedna miłość buduje, odradza i tworzy...

W Dziele *Przemienienia, Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia Ludzkości* Polska przewodniczy wszystkim europejskim siostronom, jako Umarła i w Grobie odrodzona. Jej przeto niezbędna jest *nie-skończona Miłość...*

Miłość klucznica do Przyszłości niebios! Nią zwyciężysz stronictwa, rozbijesz bramy piekielne, zbawisz Ojczyznę...

Rodacy! Anioł Pański stanął już po nad grobem męczennicy Polski i poczyna odwalać zeń kamień. Uchylił nieco wieko trumny i przypatruje się waszemu ciału. Bądźcie czyści i święci; okażcie mu, żeście zmartwychpowstania godni! Inaczej spuści on wieko napowrót, i zatrzaśnie grób na tak długo, aż załśnieje wam około skroni wszech Boskości światła. W nadziei, iż wytrwacie w tej ostatecznej cierpienia, w tej stanowczej dobie, pożyczam słów u Wieszcza i wołam:

„Ja błogosławię Wam, ach, całym sobą,
Wolnością, woli i losem istoty,
Wszystkimi memi w wszechświecie żywoty,
Kolei ziemskich przebyta żalobą,
Prochem mych trumnie przeznaczonych kości,
Pokutą, którą za grzechy odbędę,
Całą wiecznością mej nieśmiertelności,
I niebem, jeśli ja w niebie zasięde!
Wszystkiem, czem byłem, czem jestem, czem będę,
Wam błogosławię! O bądźcie mi czyści
O bądźcie święci, a com rzekł, Wam ziści
Sprawiedliwy Bóg!“...

Gdy zapali się w Europie pożar Ostatecznego Sądu, a obustronna nienawiść i bezecność zetrą się jak kwasoród z wodородem w obłoku, z którego lecą łyski i pioruny! Żli wytopić będą złych. Rodacy! Wtedy mianowicie *Miłość i Cnota* niech będą wasze polarne gwiazdy! One przeprowadzą was przez błędokręty piekiel szczęśliwie, ocala i zbawią!

JULJUSZ SŁOWACKI.

(1809—1849).

Dał nam na wygnaniu Ojciec niebieski poznać ciężkie winy nasze, iżeśmy żyjąc w rodzinnej ziemi nie pełnili Jego przykazań. Pragnęliśmy wolności, ale sami byliśmy uczestnikami złego. Pragnęliśmy swobody i szczęścia, a w ucisku i nędzy zostawali nasi bracia chłopci... O, ciężka doła Twoja, nieszczęśliwy rodzie szlachecki, ale i ciężki jest grzech Twój. W narodzie licznym jak gwiazdy na niebie, Tyś jaśniał jako słońce promieniami cnoty twojej. Któż wypowie złotą wolność i moc ziemską, jaką miałeś, gdy drżeli przed Tobą monarchowie świata. Sam Bóg w sławie ojców złożył częśćkę swej wielkości, aby wieki pozostała znamię Jego Narodu. Nad czystemi ich sercami królowała Najświętsza Panna Boga Rodzica.

Ale ojczyństwem względem ludu niegodnymi się stali tej łaski. I odwrócił Pan oblicze swoje od nieprawości naszych. Dziedzictwo Ojców od morza do morza oddał nieprzyjaciołom niebożnym, rozproszył spodem szlacheckie i chłopskie syny na nędzę tułacką. Na dumne karki nadepnęła nikczemna noga, a płacz sierot zaległ ziemię całą.

Już lat ośmdziesiąt, jak jęczymy w niewoli, to od innych narodów, to od rozumów własnych wyglądając zbawienia. Tylko Boga Wszechmocnego nie wzywaliśmy na pomoc dla małości serc naszych. Aż w niezbożnem zaślepieniu synowie jednej Matki bratobójczemi nożami wylali potoki krwi własnej.

Stanąłeś nad przepaścią, Szlachecki Rodzie, u stóp Twoich śmierć i piekło, a tam w górze Bóg i Polska. Wyrwij duszę z ziemskich kałów, czyste serce wnieś do Boga. Módl się z wiarą, nieszczę-

śliwy. Znaj w karaniu rękę Boga i chwał Ojca, że ją zsyła ku poprawie.

Mierzysz chłopą swym rozumem, a on wyższy jest nad Ciebie wiarą swoją. Jako niegdyś Twój Ojcowie, on dziś pragnie ginąć za Nią. Bądź mu równym w miłości i bojaźni Boga, byś go uszanował jako brata rodzzonego. Uszanuj grubą siermięgę, bo to strój przysłych żołnierzy, co Polskę wywalczą. Razem z ludem idź do Kościoła, byś w pokorze i modlitwie dał mu serce swoje. Stań się ojcem chrzestnym dziecięciu chłopskiemu, opiekunem wdowie i sierotom, i przyjacielem, pocieszającym rodzinę zmarłego.

Pogardź zbytkami, byś nie hańbił darów Boskich, ale zrób z nich sprawiedliwość rękoma, które na nie pracowały. Ty i lud wiossek Twoich niechaj będą jak rodzina poświęcona prawem Bożem.

I zdobędziesz serce sercem, a gdy czasy będą spełnione, chłop Ci poda swą prawicę do budowy wielkiej. I odrodzisz się na ziemi, w bohaterów się przemienisz, wy i chłopię świat zbawicie z Bożej woli...

I gdy będziesz czystym przed Bogiem, Ojciec miłosierny wysłucha rzewnego głosu dzieci swoich... I zmartwychwstanie Ojczyzna nasza w wiecznej sławie i szczęściu jako Królestwo Boże.

Dwa są dzisiaj narody, które stoją nie pod człowiekiem, ale pod ideą narodową nad każdym człowiekiem, choćby najwyżej stojącym ulatującą. Idee obu tych narodów są materialne i grube, wszakże silne są, bo niby chęć jedną i żądanie całego narodu wyobrażają.

Anglja wyraża się trzema słowami: chcę panować na morzu. Rosja zaś temi trzema: chcę panować na ziemi...

Są w Europie ludy, które niższe koniecznie być muszą z postępem czasu; albowiem chęć swoją objawiają tylko w ideale; ideał zaś ten musi koniecznie uosobić się w człowieka. Ideałem np. Francji był Napoleon. Teraz ideału niema... Kraj więc taki musi oczekiwać na ideał, to jest na człowieka, a tymczasem przez czas duchowego interregnum upada.

W niektórych narodach duchowe i fałszywe są ideały najczęściej przez poetów stworzone.

Niemieckim ideałem jest zawsze Markiz de Poza, który z najwyższym zapałem królewskich kolan dopada, prosi o wolność druku..., o zaprowadzenie wieku złotego na ziemi...

Hiszpanja ani idei nie ma, ani ideału.

Polska najniezwyklejsza! Zapomniawszy o misji, którą dawniej na świecie pełniła, zaczęła być naśladowniczką francuskich idei. We własnym zaś duchu twórczość swoją postawiła pod ideałem Kolorowego Ułana, który w obozie arystokratycznym za myślą porządku... w demokracji zaś głośno za równością cielesną obstaje...

Bezwładność ogarnąć musi powoli masę narodu, która ciągle ku celom ostatecznym nie jest jako morze przez gwiazdę miesięczną podnoszona.

W imię francuskich komunizmów podniosą się ruchy wręcz zaraz przez całe drugie masy niekomunistów niszczone.

Jezuityzm swoją chorągiew podniesie!... sektarze przeciw Jezuitom powstaną!

A jednak wszyscy nie wycinać się, ale służyć wyższej idei powinni.

Dlatego to rzekłem, że nad ideałem hulana, — nie zniszczywszy go wcale, owszem świętością go celu podnosząc — postawić trzeba *wyższą ideę prawdziwą* (trzecią między Anglią i Rosją), — *matkę czynów*, któraby w niebo prowadząc ku celom ostatecznym, wskrzeszała pył drogi, po której stąpa, a człowiekowi nie hołdując żadnemu, wszystkich podniesionych w kraj jeden zaprowadziła.

Idea dopiero wszystkie i rozmaite siły ruchu w Narodzie rozwinię. I nie będzie to odtąd naród, który ciągle na konia tylko wsiąść usiłuje, ale lud (jak powiedział jeden z filozofów mesjanizmu) wyższy jednym idei stopniem na świecie, a stąd potrzebny Bogu w spełnieniu Jego woli na ziemi...

Wy, którzy w kontrakcie społecznym, albo w Jezuityzmie, albo w konstytucyjnych machinacjach szukacie sił waszych... dlaczegoż nie pomyśleliście o wyjęciu z dusz waszych dawnej polskiej Idei? która była zbudowaniem kraju *na wolności Ducha ludzkiego!*...

O świętą duchową wolność chodziło ojcom naszym, o formę Rządu, która w przywidzeniu Bożem musi koniecznie nastąpić i być uczynioną przez narody...

Zbudowanie kraju takiego było wysokim celem Ojców naszych. A niedotrzymanie w tym Duchu Świętym obaliło ojczyznę starożytną.

Albowiem Duchy, które pojmą najwyższą myśl Bożą i podług tej myśli rozpoczną świętą postępu budowę, a dla trudności pracy od myśli Bożej odstąpią, zgruchotane są pod ruiną niekończącej budowy...

Karze nas Bóg! jako ludzi, którzy zaczęli a ustali, jako Anioły, które widziały niebiosy a weszły, jako Naród, który stał przewodnikiem i wzorem ludów, a zszedł na małego naśladowcę innych narodów; teraz zaś chce iść za duchem Francuzów, Niemców i Anglików! a swej przeszłości wstydzi się, jako szaleństwa i snu poczętego w pijanej młodości godzinie...

Podobni jesteście do sług, którzy rozkaz Bożego nie wykonali, — kościołów, w których by świętość ducha ludzkiego mieszkać mogła, nie postawili, — pracy się wyrzekli, — oczekiwanie serc ludzkich (uślesknionych zawsze za ideałem) zawiedli, — wyższość niższym ideom przyznali i niewytrwaniem drogę postępu opóźnili, — a teraz chcą już niepolakami na widownię świata powrócić.

Bo to niepolak! który sobie nie zostawi *świątyni* we wnętrzu ducha własnego niezgwałconej prawem dla ducha świętych zaprzeczeń, albo też niezdolny jest Duchem Świętym złąć się w jedność organiczną. — Nie Polak! kto pod martwą ołowianą kartą prawa zgodzi się być kółkiem obrotu w obrotów nieświętych machinie.

Bo nie jest ostateczną formą w myśli Bożej dla Ludzkości owa niby — równość przed prawem i reprezentowana przez kilkuset myśli milionów! — gdzie już reprezentanci opozycyjni niewolnikami są, ulegając prawom, na które się nie zgodzili.

Kto dziś skupuje stronników, albo wykazaniem materjalnych korzyści chce obudzić zapał Polaków, taki popełnia grzech przeciwko Duchowi Świętemu ziemi naszej, dla którego Bóg nas oddał w niewolę.

Bóg bowiem chce Polski: *aby czyniła Wysokość między Wysokościami, do której dążą w ideałach inne narody...*

Nie chciwość to jądła, ani złota, ani machin rusza duszami ludzkimi, lecz moc Ducha Świętego dawno już przez materjalistów odepchnięta niewiarą!

Cudów pragniesz? lecz te będą w rozbudzeniu się duchów, w objawieniu się nagle *naszej wewnętrznej polskiej natury*, która teraz oszukana jest i uśpiona brzękiem różnych opinij...

Idea podbijaj Duchy narodów: aż Cię ukochają dla wielkości i anielstwa celów twoich! A wszyscy dopomogą do czynu!

Któż pomoże ludziom niepotrzebnym? którzy oświadczają wyraźnie, iż chcą dom swój na to tylko odebrać, aby w nim używali dostatku i wczasów, albo czynili rzeczy pracom innych narodów podobne.

Twarz swoją duchową wymaluj przed narodami! — a żaden lud nie zaśnie, ale westchnie, aby się twarz ta ciałem zjawiła.

Przytomną się uczujesz w każdej godzinie między narodami, już nieżebraczka narodów, już nie próżno płody ziemi jedząca.

Oto już opinja jest: że myśleć nie umiesz! a dobra tylko jesteś do korda! — jakgdybyś Ty nie wzięła testamentu żadnego po Ojcach twoich i nie wiedziała o żadnym Duchu polskiego rozkazie.

Na obchodach przewodniczą Ci cudzoziemcy, którzy we własnych narodach żadnej mocy nie pokazali; a Ty godność swoją uniżasz przed wyznawcami cząstkowych i nieznanych opinij.

O! jakże się cieszą ci ludzie, gdy nie znalazłszy we własnym narodzie słuchaczy, — w zlewku barbarzyńskiego (jak sądzą) narodu mogą przewodniczące krzesła zajmować!

Niepoczucie ducha własnego jest grzechem twoim... grzechem, który będzie Przyszłość, ku celom Bożym idąca, sądziła!...

Uczcie się, iż potrzeba jest zgłębić dno Globu, a obaczyć tajemnice żywota i nauczyć ducha Waszego, aby... mógł żyć w głębiach wiedzy Bożej jako duch widzący świat Ducha...

Hosanna Tobie o! Panie, albowiem Tyś jest Stworzyciel, — i mój duch ma zarazem zasługę własnego stworzenia...

Duchu! pracowniku przedwiekowy! ty wiesz, iż w tobie leży pierwiastek światła, uwieczniający ciało — święty przeciwnik ognia, twój kiedyś w dniach ostatecznych przemienca... I ten — wyższy od głosu, bo zdolniejszy od wydania Bożych zachwyceń żywioł — światło złote o Panie — w przyszłości nam się pokazuje — jako najdosko-

nalsze śpiewu świętego narzędzie — jako karmiciel nasz — w owej to stolicy, która nam z obłoków zlatuje...

Z takich to prac wiekowych o! Duchu mój, z takich zwycięstw przed bezładem i burzą — jest pierwszy wieniec twój i pierwsza twoja u Boga zasługa...

W świętości Twojej leży wyzwolenie ducha i moc jego przyszła — i mądrość i forma czynu wszelkiego na przyszłość — i zwycięstwo i wolność i wyswobodzenie z pod jarzma fałszu i mocy...

Boże i Panie mój! o *widzącą* wiarę, a zarazem o *uczucie nieśmiertelności* z wiary widzącej w duchach zrodzone — o słońce mądrości Bożej proszę, w którym widzę już mieczowego Anioła przyszłej ofiary.

Albowiem na tych słowach, *iż wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest , a nic dla cielesnego celu nie istnieje* — stanie ugruntowana przyszła wiedza święta Narodu mojego — a w jedności wiedzy pocnie się jedność uczucia — i widzenie ofiar, które do ostatecznych celów przez ducha świętej ojczyzny prowadzą.

Ojcie Boże... spraw, aby ta jedyna droga rozwidnień i oświeceń: droga miłości i wyrozumienia coraz mocniej jaśniała wiedzy Słońcami — i lud twój wybrany, a drogą bolesną teraz idący, do Królestwa Bożego zaprowadziła.

AUGUST CIESZKOWSKI.

(1814—1894).

Święty Boże! Cóż się dzieje na świecie? Jakże uroczu, jakże obrzydliwie razem! Zewsząd prawda się wykluwa, a kłamstwo przemaga wszędy. Stroi się świat jakby na gody, przy pogrzebowem łkaniu głodzonych lub mordowanych narodów. Morze Rozkoszy i ocean Cierpienia; a przy rozkoszy nuda, rozpacz przy cierpieniu! Powołani, obsiedli rozpustne życia biesiady, a niepowołanym przekazali zgrzytanie zębów na ziemi, a w ziemi wspólne grobowisko, bo mędracy tego świata wyrzekli, że dla nich u stołu żywota nie stało już nakrycia. W sprawach publicznych prywatą, w prywatnych zakała. Próżność się święci, a cnota próżnuje. Świeckie ramię zwszeteczniało, duchowne zgrzybiało. Bożego Słowa kaźden używa, albo nadużywa, ale nikt w niem nie żyje, ni ono nie żyje w nikim. Braterstwo ludzi i ludów się głosi, a Kaïnowe zbrodnie przeszły od ludzi do ludów! Tu postęp występkiem, ówdzie występpek postępem. Tu życie silne a nikczemne, ówdzie konanie nikczemne a silne. A to życie pozorne, bo już zarażone śmiercią, a tamto śmierć pozorna, bo już zapłodniona życiem...

Święty Boże! cóż się dzieje na świecie! Dzieje się po raz drugi, to, co raz dopiero odbyło się w historii, ale co już więcej się nie powtórzy, póki ludzkość ludzkością: rodu ludzkiego wtóre Przesilenie. Świat stary umiera, a nowy się rodzi; świat *trzeci* nastaje!...

O! wybaw, wybaw nas Panie! wybaw Ludzi i Ludy, wybaw Lud Ludzkość!

Zbawienie Ludzi i Ludów, Ludu i Ludzkości, dziś od nich samych i od nich tylko zawisło. Ustał czas Łaski, nastał czas Zasługi.

Dokonało się Miłosierdzie, powstaje Zadośćuczynienie... Dziś dostępując pełnoletności i sił swoich długo doświadczywszy, niechże ich Ludzkość wolno użyje, niech żyje o własnym życiu, niech sama *sprawi* sobie *Ziemię Obiecaną*... Mamyż więc sami jąc się dzieła, któremu dotąd niesprostali wieki, mimo natchnionych Boga posłańców?... Sternikiem naszym Chrystus, magnesem bratnia miłość Jego, przewodnią gwiazdą święta modlitwa, którą wam przekazał. W tej to modlitwie zawarł On wszystko, *czego wam nadał potrzeba*, w niej wskazał wam wszystko, do czego dotąd mieliście dążyć, do czego się sposobić, a co dziś właśnie przy spełnieniu czasów, pojąć i osiągnąć macie...

Modlitwa Pańska jest szeregiem prośb społecznych, a więc wyrazem dążeń i potrzeb całego Społeczeństwa... Stanowi ona istne objawienie Boże, atoli objawienie nie tego *co jest*, lecz tylko *co będzie*, do czego cała Ludzkość dąży; a tem samem jest nadzwyczajnem Proroctwem, wyższem nad wszelkie zwyczajne proroctwa... większem nad wszelkie przecucia lub nauki, bo jest żywym Zakonem, nastrojeniem ducha ludzkiego ku dostąpieniu, objawiającą Siłą i Wezwaniem, Celem i Środkiem od razu...

Każda z prośb pacierza jest jedną z *potrzeb* Ludzkości, mającą w ostatnich Wiekach świata zadośćuczynienia dostąpić... Spełnienie prośb Modlitwy, będzie spełnieniem dążeń całego Chrześcijaństwa, dokonaniem jego własnego postępu, czyli dopełnieniem jego samego, absolutnem ujęciem jego i przejściem do nowej *Ery* świata...

W tem to właśnie tkwi wielkie zaślepienie całej *Ery* chrześcijańskiej, iż poczytywała siebie za ostateczny stan społeczności na ziemi, gdy tymczasem była tylko przechodnim i przygotowawczym stanem... Sam Chrystus, *odchodząc od świata*, rzekł: „Królestwo moje *teraz* nie jest ztąd“¹⁾. Ale tem samem zapewnił nas, że *kiedyś* Królestwo to będzie *z tego świata*, i nadzieję takową niezłomnemi zaręczeniami w nas założył.

Zapatrując się na całkowite pasmo upłynionych Dziejów, spostrzegamy, że Ludzkość w postępie historii swojej *dwie* dopiero *stanowcze* przebiegła *Epoki*... Dkóch tych Epok punktem granicznym i zwrotnym jest: Chrystus... On jest przesileniem Historji...

¹⁾ Jan XVIII, 36.

Do dziś dnia żywot Ludzkości dwie tylko główne Epoki liczy: Epokę Starożytną i Średnie Wieki. Prawdziwa zaś Epoka Nowożytna, ów *trzeci* stanowczy przedział jej całego żywota, jest dopiero jej Przyszłości zadaniem i może być dopiero dotychczasowych założeń *wypadkiem*.

Jakżeż się mają do siebie te dwie stanowcze Ery dotąd przebytych dziejów: Era Przedchrześcijańska i Era Chrześcijańska?... Dwie te Epoki, w istotnych piętnach swoich ujrzone, są sobie *wręcz przeciwnie*, a jednak dialektycznie sobie odpowiednie, czyli mają się do siebie jak *pozycja do negacji*, jak *thesis* do *antithesis*, jak Byt do Myśli, jak Świat do Zaświata...

Świat Starożytny czyli Przedchrześcijański... to świat *Bytu*... to okres życia Rodu Ludzkiego *w Stanie Natury*...

Chrześcijaństwo przyniosło absolutną *negację i abnegację* danego świata, a tem samem dotychczasowy bieg dziejów stanowczo przerwało... i świat *drugi*, świat *Myśli* naprzeciw pierwszemu wystawiło; — który to świat nowy miał trwać znowu i walczyć ciągle z pierwotnym światem Bytu, dopóki by nareszcie *trzeci świat Czynu* ich wzajemnego Zjednoczenia nie przyniósł, i wzajemnych domagalności obudwu nie dopełnił...

Odkrywszy nam boską istotę *pojedynczego* człowieka i wewnętrzną jego, a nie światową godność, oraz pobratawszy *idealnie* wszystkich ludzi, jako bliźnich z sobą, zapowiedział znowu Chrystus dalszą i doskonalszą *Solidarność*, całego rodu ludzkiego, pobratania się narodów żyjących do dziś dnia między sobą w stanie pogaństwa, realne i światowe Ludzkości powiązanie, nareszcie doskonałe uprawnienie człowieka, już nietylko w wewnętrznej możności, ale też zarazem i w zewnętrznej rzeczywistości, t. j. już nie pojedynczo, ale społecznie, a to w społeczności Ducha Świętego, kędy ma być jeden pasterz i jedna owczarnia, a rozmaite dary, ale jeden Duch, i rozmaite *posługi*, ale jeden *Pan*...

Z powstaniem Chrześcijaństwa otwiera się nowa zupełnie Epoka dziejów, epoka usamowolnienia Duszy a potępienia Ciała, epoka powszechnego rozdwojenia, wszechstronnej różnicy, głębokiej analizy, Epoka *walki*, tak na zewnątrz, jak wewnątrz...

Pojedynczy dotychczas człowiek (indywiduum), odkrywszy w sobie samym *dwoje* (subjekt i obiekt), tem samem *dwoisty* świat

odbudowywać zaczął i sam podwójną udał się koleją. Oddzieliwszy Idealność od Realności, Nieskończoność od Skończoności, Myśl od Bytu, Umysł od Zmysłu, Wewnętrzność od Zewnętrzności, Ducha od Ciała, Kościół od Państwa, Niebo od Ziemi i t. d., wydobył tem samem z łona jednorodnego dotąd świata *świat drugi* i w sobie samym *dwoisty*, i postawił go stanowczo naprzeciw pierwszemu, jednorodnemu.

A dwoisty ten świat, począwszy się u Kolebki Chrześcijaństwa, trwa aż do dni dzisiejszych... i do tej chwili cierpimy z jego rozerwania i wzdychamy do zapowiedzianego wprawdzie, ale jeszcze nie nastąpnego Skojarzenia...

Nie było bynajmniej przeznaczeniem Chrześcijaństwa *ukoić* ducha w sobie, jak to dotąd powszechnie przypuszczano, ani też *naprawić* bezpośrednio ów zepsuty świat, ale owszem *rozerwać* świat i samego Ducha, a właśnie przez to wewnętrzne rozerwanie *usposobić* go i *uprawnić* do wyższego życia...

To Rozerwanie, to rozdwojenie (*ten immanentny i transcendentny dualizm*), ta sprzeczność i walka sprzeczności, ten ogień i miecz na świat przyniesiony, są istotnymi znamionami Chrześcijaństwa w historycznym jego objawie...

Żywa świadomość trwającego dotychczas *Rozerwania*, a przytem żywe pragnienie rozwiązania tych *antynomii*, których dziś dostępujemy, stanowią istny dowód i warunek następującego niebawem *organicznego skojarzenia*, które już jest *trzeciego świata* udziałem...

Gdy minął *pierwszy dzień* rodu ludzkiego i ciemności ogarnęły świat, aby później przed nową rozstąpić się jutrzeńką, wznosiło się tymczasem nowe słońce od Wschodu, a wzniosłszy się znowu widnokrąg obiegło. A oto chyli się ku Zachodowi, i *dzień ten drugi* trwa aż dotąd, ale już się mroczy. A teraz stanęliśmy u drugiego przesilenia, u progu świata *trzeciego!*

Do czegoż to wszystko prowadzi? Co znaczy ta mozolna przechadzka ducha ludzkiego tam i nazad?... Bóg nie potępił ludzkości i nie skazał jej na daremne wałęsanie się!... Przemiany te, wędrówki te, mozoły te, muszą mieć Cel wielki i wielką zasługę. Ich cel odpowiadać musi wielkości rozwiniętych środków i wynagrodzić podjętą dlań pracę. Otóż tym celem jest własne *doświadczenie się* i *własne wyrobienie się* Ducha! Bo, żeby dojść do zupełnej *świadomości*, *trzeba się było wszechstronnie doświadczyć*; aby dojść do *samodzielnego*

istnienia, trzeba się *samemu wyrobić*... Idzie o to, aby czująca, myśląca i wolna Ludzkość doszła sama przez się do pożądanej, świadomej i własnotwórczej Harmonji. Bo pod tym właśnie warunkiem Duch jest Duchem, że się sam rozwija, że sam jest swoim Rodowodem...I pod tym tylko warunkiem zdolen jest dostąpić Harmonji, że ją sam utworzy... Wszelki postęp Ducha jest nauką, pracą i zasługą; zarobek zaś jest *po* pracy; nagroda *po* zasłudze i *w miarę* zasługi. Aby więc *dojść* do swojego celu, musiała ludzkość *przejść* przez jego przygotowawcze i jednostronne szczeble, a kolejno spychając i przekraczając je, sama się po nich coraz bardziej wznosiła...

Dochodzimy więc do uznania, iż wszystkie owe jednostronne stanowiska, wszystkie owe ograniczone i na pozór niesforne usiłowania, których szereg odsłania nam Historia, były dotychczas przygotowawczą pracą, cierpliwą nauką i czynną zasługą Ludzkości, i że ciągły jej pochód był mozolną wprawdzie wędrówką, często po pustyni lub bezdrożach, lecz zawsze pod okiem historycznej opatrności, *ku ziemi obiecanej*...

Te *wschody* Ducha Ludzkości, te szczeble, które Duch świata pojedynczo i po kolei przebywać musiał... stanowią właśnie to, cobyśmy naukowym wyrazem: *Dyalektyką Historji* nazwali...

Wszelka *thesis* i *antithesis* dąży do *synthesis*. Wszelka pozycja i negacja skupiają się w wyższą, pełną *affirmację*; wszelkie zwrotniki i odwrotniki odnoszą się do swojego łącznika.

Otóż widzieliśmy iż potok Dziejów, w całkowitości swojej ujrżany, na dwa sobie przeciwległe rozpadł się strumienie, z których jeden był istnem zaprzeczeniem drugiego.

Skorośmy więc dotąd dwie wręcz przeciwne Epoki w różnorodnym potoku dziejów Ludzkości upatrzyli, sama ich sprzeczność doprowadza nas do ich kojarzni, sama ich biegunowatość odkrywa nam ich równik, samo uznanie ich jednostronności waruje nam niezwłoczne wstąpienie w Epokę Trzecią, Syntetyczną...

Świat Ducha od samego siebie zależy, bo pomnijcie, że Duch nie jest i być nie może *rzeczą daną*, martwo ustanowioną, bo wtedy przestałby być Duchem... Duch jest zaiste także tworem Boga, ale tworem *niedokonanym* (nieskończonym, nieograniczonym), a przez to właśnie *doskonalszym* jeszcze niż natura i nawet najdoskonalszym, albowiem obdarzonym zdolnością własnowolnego *dokonania* się, w so-

bie samym posiadającym możność doskonalenia się... Duch nie jest rzeczą ograniczoną, ale owszem istotą nieskończoną, a doskonałą się przez się. Od Boga stworzon, wytwarza się sam. To właśnie stanowi godność jego, to stanowi jego Nieśmiertelność!... Czynność, wolność, samodzielność, stanowią jego istotę, jego przeznaczenie... Duch przeto dopóty nie zazna Ładu, dopóki go sam nie stworzy.

Bóg stworzył... *duchy* do Niego *podobne*... powołane do współżycia z Nim, a przez to samo współczynniki powszechnego Celu światła. Tych więc przeznaczeniem jest *dorobić* się szczęścia, *zarobić* sobie na wieczne życie, *wyrobić* sobie Raj ziemski.

Raj jest *za nami*, to prawda; ale raj tylko zwierzęcy, roślinny, rzeczowy, przyrodzony. Chwała Bogu, żeśmy z niego wyszli, żeśmy go utracili! Raj jest też *przed nami*, Raj Ludzkości, raj Ducha, raj odrodzony. Chwała Bogu, że się do niego zbliżamy, że go zdobędziemy.

Raj jest przeto *alfą i omegą* ziemskiego żywota Ludzkości. Z niegośmy wyszli, do niego wracamy... Chrystus otworzył nam *drogę* do Raju, do Królestwa Niebieskiego, a raczej Sam był ową *drogą* żywota wiecznego i przez niego przejść trzeba było, aby wrócić do Wiekuistego Ojca.

Jakimże tedy sposobem *dojść* do tego *Celu* Ducha? *Właściwym środkiem* Ducha, pracą, zasługą, *Czynem*. Nie wzdychać do niego, ale utworzyć go trzeba. Tak jest, nowy, odzyskany Raj ziemski musi być dziełem, Arcydziałem Ducha...

Węgielnym więc kamieniem *trzeciego świata* jest *Czyn, wolne dzieło Ducha, Zakon Woli i Wolności*. Jak znowu kamieniem węgielnym *drugiego świata* była *Myśl, wiara, Zakon wiary*; jak kamieniem węgielnym *pierwszego świata* był *Byt, zmysł wrodzony, Zakon natury*...

Jak w pierwiastkach Germańskich *średniowieczne*, tak w pierwiastkach Słowiańskich *nowowieczne* losy ludzkości zapisał sam Bóg! Inny czas, innych wymaga warunków. Szczerą do nowej sprawy powołany, już z natury nie swawolny, ale wolny, nie walczący, ale waleczny, do boju zawsze gotów, ale nie łaknący tego, nie napastujący sąsiadów, choćby bez ustanku przez nich napastowany, ale *ludom-bliżnim* z zapalem i z poświęceniem w pomoc nadbiegający nie tylko bez własnej, ale nawet *wbrew* własnej korzyści; albowiem miłość

chrześcijańską, dotąd *prywatną*, zamienić na *publiczną*, i takową do potęgi podniesioną jeszcze od ludzi do ludów przenieść, jest przeznaczeniem jego. Raczej obronny niż zaczepny, nie nosił on nigdy w potocznym życiu owej nieodstępnej u Germana broni, ale owszem, ilekroć mu sąsiad pozwolił, żelazca dzid swoich przekuwał na lemieszce. Ani zbrojny, ani rozbojny, ani awanturniczy, ani koczujący, ani podbojów, ani łupów chciwy, ale owszem pobożny i spokojny, dobrowolny i gościnnie, wesoły i śpiewny, w domu zamilowany, a do ziemi nad wyraz przywiązany, nie tratujący po jej plonach, ani też pracą około niej gardzący, ale owszem rodzimym obyczajem sam ją piastujący i uprawiający, wolał on zawždy utajone w swojskiej roli dobywać dostatki, niżli zdobywać je na obcych, lub cudzą przymuszoną pracą ich sobie przysparzać...

Wiedz o tem, że Naród, który na domiar nieprawości, a na odkupienie politycznych grzechów świata, poniósł śmierć męczeńską,— wstąpił do piekieł niewoli, i przemógł ich wrota. A zmartwychwstając w chwale Ducha objawia ci, że *spełniły się czasy*, a z niemi twoja wybiła godzina; żeś już sam przebył twój Czyściciel niewoli, i że nadmiarem cierpienia zasłużyłeś sobie na to u Boga, abyś Ewę wolności samemu światu zwiastował i Ludzkości całej do Raju Swobody przewodniczył...

Wielki Pokój, Pocieszenie, oto jest cel twój, oto kres dążeń twoich. Pamiętaj o tem, a nie szukaj innego, choćby cię innym mamiono. Nie daj się uwieść na pokuszenie w godzinę stanowczą. Czyhają na cię potęgi piekielne, ale ty się nie zaprzysz posłannictwa twego, boś ty dziś ludem Bożym...

Ani ci na myśl nie przyjdzie targnąć się na swobodę innych ludów, choćby wczorajszych ciemieńców, boś doświadczył, ile drogą i jak srogą jest utrata.

Owszem, wyrzekniesz się nie tylko złowrogiej, bo, przez wrogów podsycanej między bratnimi ludami zawiści, ale nawet uczynisz ofiarę z odwiecznej, od ojców za niepomszczone krzywdy przekazanej, a bezprawiem uprawnionej ku dotychczasowym ciemieńcom nienawiści. Bo oto naród, który życiem i męką swoją na wiarę u braci zasłużył, który umarł dla zbawienia spogańszczonego znów świata,

a który zmartwychpowstaje, aby wniebo wstąpić, sam na świat przynosi Słowo Przebaczenia, i darowanie uraz między narodami opowiada...

Pierwsze istotne a zasadnicze, pierwsze istotne i treściwe... imię Boga, objawiło się nam za pośrednictwem Mojżesza, a tem imieniem jest: *Byt absolutny*.

Jakoż na owo Mojżeszowe zapytanie: *kogo* ma zapowiedzieć braci swojej, od kogo im zanieść ma poselstwo i jak ma im Boga Ojców ich zamianować? — odpowiedział Pan: *Ja jestem, który jestem*¹⁾...

Jehowa jest... imieniem prawdziwego Boga, ...ale dopiero pod formą Bytu wyrażonego... dążącego w świadomości ludzkiej, wedle prawa djalektycznego postępu, do przejścia w swój *odwrotnik*, w pojęcie Boga-Myśli, — t. j. Boga pojętego znowu jako absolutna *idea*, *Logos*, które to pojęcie później, nawzajem odwrotnem pojęciem *dopełnić* się miało.

Otóż to drugie, znowu istotne i prawdziwe, a przecież już podniesione imię jest: *Logos*, które na początku było tylko u Boga²⁾, zanim się nam w ciele objawiło, ale które Bogiem było i przez które wszystko się stało, co się stało...

Jak Byt absolutny, owa *realna zasada*, używotnionym i *ogólnie* uosobionym został w Jehowie, *w Bogu Ojcu*, — tak też *Logos*, idealna jego przecznica, używotniwszy się i *uszczególniwszy* się w pojęciu Boga-Syna, doszło do realnej osobistości w Chrystusie...

Bóg Ojciec i Bóg Syn są... istotnymi wypadkami dwóch wręcz przeciwnych kierunków świadomości religijnej, są kolejnymi *wnio-skami* wszelkich religijnych założeń. Bóg Ojciec i Bóg Syn są tym sposobem *istotnymi momentami* Boga w djalektyce religji, rzeczywistymi jego *Objawami*.

Ale wystarczająż dzisiaj te djalektyczne momenta do istotnego i *spetnego* oznaczenia Boga?... Nie!... Dziś świadomość ludzka nie da-

¹⁾ Exod. III, 13—15.

²⁾ Jan I, 1.

je się... ograniczać na jednostronnych kierunkach... dziś... idzie nam... o uznanie Boga w całej Jego pełni, czyli wedle proroczych słów samego Zbawiciela: „*w duchu i prawdzie*“¹⁾...

Jakież jest to *wiekuiste*, od wieków i na wieki imię, a przecież nowe imię? Jakież jest to spełne (syntetyczne) stanowisko, do którego świadomość ludzka o Bogu kolejnie dochodziła, a dziś spełna doszła?...

Wypadkową Bytu i Myśli, wyrazem trzecim wielkiego Syllogizmu Wszechświata, jest: *żywotny, świadomy; czynny DUCH*. Oto jest najwyższe i najpełniejsze objęcie, do którego świadomość ludzka dojść zdoła. Koroną Wszechświata jest Duch, zasadą jego i zarodem jest Duch, Duch jest *Alpha i Omega*, — *prius et posterius* całego Universum. Nic nad Ducha, nic mimo Ducha, ale owszem wszystko z Ducha, dla Ducha i przez Ducha...

Ani Bytu samego przez się, ani Myśli samej przez się, rzeczywistoście nie masz na świecie, ani też i być nie może; czyli, są to tylko względne jeszcze abstrakcje, które o tyle rzeczywistości są i żyją, o ile są i żyją w Duchu, dla Ducha i przez Ducha, słowem o ile się do Ducha odnoszą; ale Duch *jest* rzeczywistości, *żyje* i *jest przez się*. Duch dopiero jest spełna żywotną prawdą, istną rzeczywistością, Duch więc dopiero prawdziwie *jest*, Duch dopiero jest *sam sobą*, — *Osobą*...

Duch jest uprzedmiotowanym podmiotem i upodmiotowanym przedmiotem, (czyli subjektem obiekt swój w sobie obejmującym i odwrotnie), substancją istniejącą, myślącą i działającą przez się, rozwijającą się w sobie i dla siebie, nie zaś abstrakcją żadną, ani też niczyją, jakoby skazaną na odnoszenie się do jakiegoś niezbędnego dopełnienia, ale Spełnią samą w sobie, nie istotą przypadkową, ani też konieczną, ale owszem *wolną*, bo w samej sobie cel swój noszącą i tenże z siebie dokonywującą.

Skoro nie masz nic wyższego nad Ducha, skoro Duch jest *najwyższem*, więc też *Najwyższy* jest *Duchem*. A więc Bóg jest *Duchem*: *pneumaho teos*.²⁾

¹⁾ Jan IV, 23.

²⁾ Jan IV, 24; por. także II Cor. III. 17.

Lecz nie dość nam na tem, iż wiemy że Bóg jest Duchem. Zachodzi dalej pytanie: Jakimże Duchem?... Bóg jest absolutnym Duchem, Wszechduchem Duchów.

Skorośmy uznali, iż każdy Duch jest Bytem własnej Myśli, i Myślą własnego Bytu, — wypada z tego oczywiście, iż Duch absolutny jest *Wszechmyślą Wszechbytu*, albo też, co na jedno wychodzi, *Wszechbytem Wszechmyśli*. Tem samym zaś jest samoistną i samowiedną *Samodziałalnością*, t. j. Twórcą samego Siebie, a Stwórcą i władcą Wszechświata...

Wyrażenie „Duch absolutny“, choć już prawdziwe, nie jest jeszcze ani dość ścisłe, ani zadowalniające; mówi nam tylko, że jest najwyższy z Duchów, że jest nieograniczony, bezwzględny, ale nie objawia, na czem ta Jego wyższość i doskonałość zależy, jaka jest Jego *virtus*...

Tu prośba nasza przychodzi w pomoc nieudolności dotychczasowego wyrażenia i wskazuje nam inny, daleko lepszy Przymiotnik, dla dokładniejszej oznaki najwyższego Rzeczownika. Ten przymiotnik nad przymiotnikami jest: „*Święty*“. Prosimy bowiem Boga, aby się imię Jego „*święciło*“...

Zaprawdę, dość zastanowić się nad całą pełnią doskonałości, zawartą w wyobrażeniu „*Święty*“, aby uznać, iż ze wszystkich możebnych przymiotników, ten jest najwyższy, najwielebniejszy i najdoskonalszy, bo obejmuje w sobie całą rzeczywistość *piękności, prawdy i dobra*...

Niech więc Duch się święci, niech Duch Święty będzie czczony i uwielbiony, niech Ludzkość dojdzie do uznania Boga: Duchem Świętym, niech nadejdzie panowanie Ducha Świętego!...

Trzecia osoba (Trójcy Świętej), to była właśnie trzeciem Boga imieniem, trzecim Jego absolutnym objawem, trzecim Jego do Ludzkości stosunkiem; trzeci zaś stosunek jest zawsze dopełniającym, spełnym i włącznym (syntetycznym), gdy tymczasem dwa poprzedzające są dopiero zakładającymi, postępowemi i wyłącznemi (dialektyczno-antytecznemi). Trzeci więc objaw Boży miał być dopełnieniem absolutnego *Istnienia* (Bytu) i absolutnego *Logos* (Myśli), — zjednoczeniem Natury i Idei, czyli: *od Ojca i od Syna* (Jehowa i Logos) pochodzącym *Duchem Świętym*...

Jak w chwili nastania drugiej Ery, tak w chwili wstąpienia ludzkości w *trzecią epokę* dziejów swoich, *trzecie* główne Objawienie Boże otwiera jej ten świat nowy i *trzecie* Boga z ludzkością zawiera *przymierze*.

A *trzecie* to *przymierze*, *trzeci* ten Ludzkości stan, nastaje właśnie przez spełne objawienie *trzeciej Osoby Trójcy*; równie jak druga epoka dziejów świata, od objawienia drugiej Osoby Trójcy właśnie rozpoczęła się. A *trzecie* to *przymierze* staje się ową zapowiedzianą *społecznością Ducha Ś-go*¹⁾, równie jak drugie *przymierze* stało się *Kościółem Chrystusa, Społecznością Syna Bożego*²⁾.

Przymierze Starozakonne, ograniczone, szczegółowe, wyłącznie ludowe, zniesione zostało *przymierzem Nowego Zakonu*, powołującym *wszystkich ludzi* do moralnego zbawienia, do *Królestwa Bożego*, ale do *królestwa* nie będącego jeszcze z tego świata, bo dopiero doń *przybliżonego*. A dziś dopełniają się te dwa *przymierza* *przymierzem trzeciego Zakonu*, powołującym znowu *wszystkie Ludy* do *Społeczności Ducha Świętego*, do zbawienia już nie tylko *zaświatowego*, ale *światowego*, — do *Królestwa Bożego na świecie*...

A tak sama historia nasza okazuje się *postępem objawienia Trójcy Świętej*, i cały żywot ludzkości odbywa się *w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego*...

Udzielenie się *Ducha Świętego*, któreśmy dotychczas *Zesłaniem Ducha Świętego* mianowali, było dopiero jego *zadatkim*, *zapowiedzią*, *obietnicą*, *mitycznym przesłańcem*, *figurą*, lecz jeszcze nie *istnem objawieniem*, — a *Zielone Świątki* nasze były dotąd tylko *zielonemi świątkami nadziei*. Były one takim samym *świętem* *zapowiedzi* i *zadtku* w *Nowym Zakonie* względem *Boga-Ducha*, jakim była w *Starym Zakonie* *Pascha* względem *Boga-Syna*...

Zielone Świątki są dopóty tylko *obchodem* *zadatkowego wylania Ducha* na pojedyncze wybrane *Apostoły*, *świętem przemienienia* i *natchnienia* pewnych ludzi, dopóki się nie staną *obchodem wylania Ducha* na wszelkie ciało, *świętem przemienienia* i *natchnienia* *Ludzkości*.

¹⁾ II Cor. XIII, 13.

²⁾ I Cor. I. 9.

A równie jak przez całe Pogaństwo obiecany Chrystus Mesjasz dopiero *nadchodził*, aż Jezusem Nazareńskim stanowczo *nadszedł*, i zamieszkał między nami, tak też przez całe Chrześcijaństwo, obiecany Pocieszyciel (Paraklet), Duch Święty *przychodził*, — a dziś dopiero stanowczo się nam udziela, w Ludzkości się objawia, i zamieszkuje z Ludzkością...

Jako obietnica *Mesjasza* była przewodnią gwiazdą i celem dążenia Starego Zakonu, tak też obietnica *Pocieszyciela*¹⁾ była znowu przewodnią gwiazdą i celem dążenia Nowego Zakonu. A jako przez Objawienie zapowiedzianego Mesjasza dopełnił się jeden Czas, i ludzkość wkroczyła w drugi, a tem samym cześć wyłącznego Jehowy podniosła się i wywielbiła się w cześć wcielonego Słowa, — tak znowu przez następne Objawienie zapowiedzianego Pocieszyciela kończy się *drugi*, a rozpoczyna *trzeci* czas, a tem samym cześć Bożego Słowa podnosi i wywielbia się znowu w cześć Świętego Ducha. A ludzkość, która przez ten drugi czas żyła i działała w Imię *CHRYSTUSA*, od-tąd przez trzeci czas, żyć i działać będzie w Imię *PARAKLETA*.

Paraklet dopełnia tego, czego sam Chrystus dla braci Swojej zapragnął, i czego pragnąć ich nauczył, bo udziela im co Chrystus przyrzekł — i Bożem słowem Swojem zaręczył.

A jeśliby się kto, słysząc te słowa, gorszył lub miał ku zgorzeniu, niech pomni znowu na słowa samego Zbawiciela: „Tomci Wam powiedział *naprzód*, abyście się nie gorzyli!“²⁾.

Pamiętajcie! nie ubliżajcie Zbawicielowi, odpychając świadectwo Pocieszyciela, który z *Niego bierze* i przyszłe rzeczy Wam odkrywa. Nie chcecie być bogobojniejszymi od Syna Bożego, ani chrześcijańszemi od samego Chrystusa!...

Terazci dopiero rozumiemy jasno co Jan 5-ty nam obiecywał, gdy mówił o „*nieobjawionej jeszcze*“, a wyższej godności naszej, nad godność Synostwa Bożego³⁾, — i co wielki Prorok Starego Zakonu rozumiał, gdy mówił o „*lepszem imieniu nad imię Synów i Córek*“, o imieniu „*wiecznem, które już nie minie*“⁴⁾.

1) Por. Jan XIV, 16, 17, 26; XV, 26; XVI, 7, 13, 14.

2) Jan XVI, 1.

3) I, Jan III, 2.

4) Isaj. LVI, 4, 5.

Teraz dopiero rozumiemy, iż lubo Chrystus „wielką wyświad-
czył nam miłość“, uczyniwszy nas Synami Bożymi, to przecież nie był
to jeszcze koniec *przysposobienia Bożego*, że ściślejszy miał nastać
jeszcze stosunek, albowiem Paraklet miał nas uczynić członkami Bo-
żego Ducha, a tem samem *poświęcić* nas, albowiem „i On, Świętym
jest“¹⁾.

To jest *trzecie* i ostateczne, bo dostateczne i doskonałe Przyspo-
sobienie, jakie Bóg ludziom zamierzył. Pierwsze: Abrahamowo-Moj-
żeszowe, Starozakonne, zewnętrzne, prawne, było dopiero stosun-
kiem Pana do sług swoich, stosunkiem już nader wielebnym, ale do-
piero zewnętrznej podległości, zewnętrznych uczynków, przemocy, —
Drugie: Chrystusowe, Nowozakonne, z Łaski i Wiary, było stosun-
kiem już bez porównania wyższym, Ojca do dzieci swoich, stosunkiem
wewnętrznej zależności, biernej, cierpliwej i cierpiącej miłości. —
Trzecie nareszcie: Parakletyczne, Wiecznozakonne, z prawa, łaski
i zasługi, staje się stosunkiem bliższym jeszcze i ściślejszym, nie da-
jącym się już w ludzkich stosunkach porównać, chyba do małżeńskie-
go stadła, — stosunkiem wewnętrznego i zewnętrznego zjednocze-
nia, spólnego i społecznego życia, miłości spełna dokonanej i zadość-
uczynionej, stosunkiem połączenia w jedno ciało i jedną duszę, boć
to właśnie stanowi małżeństwo...

Aliści Paraklet, Duch Święty, Duch świętobliwości, święcąc się
w nas i *poświęcając, błogosławiąc nas i poślubiając* nas tak *Sobie*,
jak *między sobą*, wymaga dziś od nas *ślubu*, abyśmy się poczytali od-
tąd wszyscy za jedno Ciało i za jedną Duszę... Chrześcijańskie więc
Braterstwo Ludzkości wznosi się do Parakletycznego *Małżeństwa*
Ludzkości.

Chrześcijaństwo jest *dialektycznem przejęciem* w wielkim po-
toku dziejów świata. Ono jest *środkiem* Dziejów, których *Celem* jest
Królestwo Boże...

Społeczność Ducha Św. i Królestwo Boże jest jedno i to samo,
są to dwa odmienne wyrażenia jednej istoty, jednego Stanu, — raz

¹⁾ I, Jan. III. 3.

pod formą teologiczną, drugi raz pod formą społeczno-polityczną podane... Ze spełnieniem się Ducha Ś-go i Królestwo Boże stanie się pełnym Ludzkości udziałem i wspólnie dostąpimy oczekiwanego Dziedzictwa...

Królestwa Bożego zadaniem jest: wieczne życie Ducha w świecie rozwijać... Królestwo Boże na Ziemi niczem innym nie jest, jedno: *Stanem organicznym społeczeństw, — zjednoczeniem świata, — harmonją narodów, — politycznym Kościołem ludzkości!*

Jak *pobratanie się ludzi* przez Chrystjanizm i wzniesienie ich do godności *bliznich* było już *przybliżeniem* tego Królestwa, a to przez założenie społeczności Chrześcijańskiej, Kościoła Chrystusowego, — tak znowu dalsze *pobratanie się Ludów i narodów* przez Parakletyzm i wzniesienie tychże do godności członków powszechnego społeczeństwa, staje się właśnie tegoż Królestwa *nadejściem* czyli właśnie założeniem *Parakletycznej Społeczności, — Kościoła Ducha Ś-go...*

Kościół tedy Chrystusów, który był dopiero *zadatkami* zbliżającego się Królestwa, jako Duch Ś-ty, udzielający się Apostołom, był tylko *zadatkami* udzielenia się Jego Ludzkości, — *przeradza się* właśnie i rozwija w ten powszechny *Kościół Ducha*, który jest tegoż Królestwa *nadejściem* i spełnieniem.

Kościół Chrześcijański, który idealnie był *ojczyzną ogólną*, przez to samo *realnie był żadną*. Aby się więc w Królestwo Boże przerodził, trzeba mu się stać *ojczyzną realnie powszechną*, nie zaś tylko idealnie ogólną, t. j. potrzeba, aby narody przy zatrzymaniu istnej swej indywidualności, uczuły się członkami jednej powszechnej ojczyzny: — Ludzkości!...

Czem Lud jest dla ludzi, tem Ludzkość dla Ludów = *Lud Ludów*. Czem Rodzina dla rodowych, czem Naród dla Rodów: tem Ród ludzki dla Narodów, Rodziną Rodzin, Wszechojczyzn Ojczyzną!... Naród narodów, Królestwo królestw, Rzeczpospolita wszelkich rzeczypospolitych, oto jest właśnie owa *trzecia potęga*, oto jest oczekiwane i zapowiedziane Królestwo Boże na ziemi, — oto jest co Paweł Ś-ty *Spełnią Ludów* (plenitudo gentium) nazywa¹⁾...

I spełni się coś więcej jeszcze niż jakiegokolwiek słowne Proroctwo, spełni się uczucie i dążenie, spełni się czynna prze-powiednia

¹⁾ Rom. XI, 25; por. także Ps. CI, 22.

pewnego narodu, który w całym ciągu dziejów swoich poczytywał siebie za narzędzie służby Bożej, który zawsze świadczył o sobie, że służy sprawie ludów, który się nie uganiał nigdy za narodowym sobkostwem, ale owszem poświęcał się dla innych, który nie podbijał obcych, ale ich ratował, który był tarczą cywilizowanych ludów przeciwko tym, które owej *przybliżonej* cywilizacji jeszcze nie były dostąpiły, który zawsze wierny był Bogu, bratnim Ludom, Sprzymierzeńcom i sprawie Ludzkości.

Spójrzcie wokoło siebie, jeżeli jest taki naród na świecie, toć oczywista, że z niego wyjść musi *zapowiedź*, „dobra nowina“ o jego *przybliżeniu*. Królestwo to zrodzić się u niego samego nie może, ani się u niego wyłącznie ustalić, boć wiadomo, że to Królestwo nie może być wyłącznie ani tu ani tam, nie może być udziałem pewnego ludu albo miejsca, jedno jest Spełnią Ludów i ogarnia wszelkie miejsca. Ale *dobra nowina* już nie przybliżenia jego, ale *nadejścia* (Ewangelium regni) musiała stać się jego udziałem, *jego apostołstwem*. On najzdolniejszy i najpochośniejszy do przyjęcia i do pojęcia tej Ewangelji. To dar Boży za pracę, za trudy, za cierpienia jego.

Aliści dar ten podzieli on wnet ze wszelkimi Ludami, bo nigdy nie był zawistnym. Uznaje on, iż wszystkie ludy *przyczyniły* się do-
tąd po kolei, każdy po swojemu, wedle darów Ducha Ś-go, do *przy-
bliżenia* Królestwa Bożego, jak odtąd znowu przyczyniać się będą, do jego żywotnego rozwoju i postępu, do jego kwitnienia i owocowania. Uznaje on, że bracia jego, inne Ludy, podobnie *zasłużyły* się Bogu i Ludzkości, że ów np. był pod pewną miarą przewodnikiem Czynu, ten znowu Myśli, tamten znowu Czucia; że więc on nie jest bynajmniej przedniejszym od innych, nie jest wybranym między innymi, ale równym, bliźnim, kochającym Bratem, przeznaczonym do równego działu i udziału w społeczności Ducha, do współczesnego obywatelstwa w obcowaniu Ludów, członków Królestwa Bożego!...

Dopóty więc narody niezdolne były i będą przyjąć idei wiekui-
stego pokoju, i przeprowadzić ją w rzeczywistość, dopóki się *religij-
nie* z sobą nie zwiążą, dopóki się z Ducha nie odrodzą, dopóki się w *Společności Ducha Świętego* nie utwierdzą...

Nie traktacikiem więc żadnym, nie dyplomatyczną konferencją, ani żadnym podobnym blichtrzem lub tynkiem, słowem żadnym sztucz-

nym kłajstrem lub fortelem, *wapnem nieczynionem*¹⁾ da się skojarzyć żywotny pokój między ludami, ale dopiero prawdziwą ideą życia Ludzkości, z Ducha odrodzoną, świętem przymierzem skojarzoną, a w realnych jej członkach religijnie rozwiniętą...

Kościół Chrystusów stanowi ową wielką, *ogólną figurę* świętej Rzeczypospolitej narodów, owej harmonijnej Społeczności Ducha, którą: „*divina institutione monito audemus Regnum Dei dicere*“. Wszelkie zaś dotychczasowe Państwa, Rządy, instytucje i t. d., słowem wszelkie świeckie żywioły stanowią tylko pojedyncze *momenta* (jakoby *dissecta membra*), które dopiero ogólny organizm do spółkowania doprowadzić zdoła...

Prawdziwie Katolicka Hierarchja Królestwa Bożego... nie wykluczy żadnego kształtu Rządów, ani nie przytępi żadnego trybu społecznego działania, ani nie potępi żadnej gminowładnej zasady... W samem przeto wykształceniu przejściowych Rządów, w samem zasadniczem *urządzeniu* się panować ma zasada samorządności (self-government) własnowolnego ukonstytuowania się, — a to znowu pod zasadniczym warunkiem *Spółdziału* (*coparticipationis*) do organizacji powszechnej, to jest: 1-o do Rządu centralnego, jako do najwyższej władzy wykonawczej; 2-o do powszechnego Ludzkości Soboru (*concilium oecumenicum humanitatis*), jako najwyższej władzy prawodawczej, nareszcie 3-o do Powszechnego Trybunału Narodów, jako do najwyższej władzy sądowniczej i kontrolującej.

Dwa tedy niezbędne ogniska życia Ludzkości t. j. 1-o *powszechny Sejm*, 2-o *powszechny Rząd* i 3-o *powszechny Areopag narodów*, — dopełniając jej organizmu przeprowadzą Ludzkość z dotychczasowego *stanu pojęcia*, do *stanu czynu*, ze stanu abstrakcji do stanu rzeczywistości.

Już wtedy nie będziemy się pytali co to jest Ludzkość? gdzie ona jest? Kędyż się objawia? Nie jest-li ona próżnym tylko ogólnikiem, myśli naszej chimera, która nigdzie ciała ani podstawy nie posiada? Bo ją wtedy już w czynie widzieć i uznawać będziemy, bo działać będzie jako istota żywotna, bo organa jej wyliczać i wskazywać będziemy, nie zaś mówić tylko o niej jak o żelaznym wilku, którego nikt nie widział ani *doświadczył*. Dopóki Ludzkość, *jako Ludzkość*, wła-

¹⁾ Aluzja do wolnomularstwa.

snych organów nie miała, dopóty była tylko duchem niecielesnym (*Spiritus incorporalis*); duch zaś niecielesny jest tylko widmem (*fantasma, daemonium incorporale*). Była właśnie tem, czem był Lud, któryby żadnego Rządu, żadnej władzy, żadnej społecznej organizacji nie posiadał. Taki lud nie byłby ludem, on *nie byłby* wcale. Dlatego też ludzkości dotąd *nie było*, — ale odtąd *będzie*...

Jeżeli stan społeczny, nawet na *przybliżonych* swoich szczeblach, na owych wschodach do Przybytku Pańskiego, jest i był zawsze stosunkowo najwyższem dobrem dla człowieka, jeżeli już taką posiada *siłę atrakcji*, — o ileż bardziej, o ileż spełniej i absolutniej na stanowisku dokonaniem, na stanowisku *Spółczeństwa społecznego* w stałym Królestwie Bożego. Chociażby Apostoł nie był zapowiedział narodom, że w niem dopiero znajdują Sprawiedliwość, Pokój i Radość, to byłyby się one tego domyśliły, przystępując do niego. Bo dziś same narody dochodzą do odkrycia istnych tajemnic Objawienia, bo dziś samo objawienie Objawienia staje się ich udziałem. Bo dziś już pojmują tajemnicę *Spełni ludów*, bo dziś już nie w *Przybliżeniach* o Królestwie Bożem mówić będą, ale jasno i właściwie, a w parabolicznych skazówkach jawne, choć dotąd zakryte, oznaczenia ujrzą. Bo dziś uznają, iż Kościół Chrystusów, jako przesłaniec Kościoła Ducha Świętego, zwiastował im wielką prawdę, wołając: *Extra Ecclesiam nulla salus...*

I przypomną sobie narody, że mędrcy ich po wszystkie wieki uczyły, że stan społeczny jest najwyższem dobrem, i że sprawiedliwość jest podstawą społeczeństw. I *pocieszą się* wszelkie narody, bo spostrzegą, że znalazłszy Królestwo Niebieskie i Sprawiedliwość jego, resztę wszystko otrzymają w dodatku.

ZYGMUNT KRASIŃSKI.

(1812 — 1859).

Chrystus objawił ludziom ideę ludzkości. Przed Nim prawdziwych narodów, oprócz hebrajskiego, nie było, bo nie znano celu, do którego dążą narody, ku któremu ciążą, jak planety ku słońcu. On to obiecał, że będzie na świecie kiedyś jedna tylko owczarnia i jeden pasterz; On to przykazał modlącym się do Ojca powtarzać codziennie te słowa: „Przyjdź Królestwo Twoje!“ — i takim westchnieniem od lat dwóch tysięcy my wszyscy prosimy Boga o uwidocznienie się ideału ludzkości na ziemi!...

Ludzkość, wśród której zarabiamy na wieczny, przyszły żywot nasz, musi być sama wielką i świętą w Bożym pomysle harmonją, a nie znikomą marnostką, bez wagi i celu...

Lecz czemuż jest planetarna ludzkość? Oto całością i jednością wszystkich możliwości ducha człowieczego, wyrażoną widomie na tej ziemi przez zgodę i miłość członków swoich, to jest „narodowości“. Jak albowiem członki ciała ludzkiego są widomemi i rozmaitemi cząstkami niewidzialnego „Ja“ ludzkiego, który je wszystkie spaja i im wszystkim panuje, tak samo narodowości widome muszą w różności swojej, a zarazem harmonji stać się kiedyś żywemi członkami powszechnej, że tak powiem, katolickiej ludzkości...

Objawienie Syna bożego musi więc przechodzić wiekami ze stanu idealnego do stanu uwidocznienia i rzeczywistości; na takim ruchu postęp zasługi ludzkiej, postęp człowieczeństwa zależy.

Słowo Chrystusowe nie mogło odrazu przetwarzać polityki pogańskiego świata, bo skład polityczny i byt społeczny epoki jakiej zależy oczywiście od stanu moralnego indywiduów, w niej żyjących;

musiało zatem „schrześcijanić“ szczególne dusze przed chrześcijanieniem stosunków między narodami i państwami.

Ale za dni naszych osobnik każdy chrześcijaninem jest i wszystkie stosunki między nimi chrześcijańskimi są. Gdzież dalej iść idei chrześcijańskiej? Oczywiście, w sferę nie dotkniętą, nie przerobioną dotąd, a ta jest sfera polityki...

Świat już dzisiaj pojmuje, ku czemu garnie się historia; wie, że nią rządzi mądrość Boża i że celem jej jest ludzkość czyli cała powszechność, zgodna z wolą Bożą, znająca i wypełniająca Prawo, które Bóg jej nadał. Środkami zaś do tego celu, narzędziami, członkami żywymi są „narodowości“, w których odbiły się, jako w najwyższym swoim rozkwicie, wszystkich plemion ludzkich różnice. Czem nuty w akordzie, tem one w człowieczeństwie: różnaitością i zgodą razem. Bez nich niepodobna pomyśleć ludzkości, bo byłaby to wtedy jedność bez różnaitości, a zatem właściwie nie żadna jedność, tylko martwa jednostka.

Państwa są utworu ludzkiego, są zbiorem przysypkowym cząstek. Jedne narodowości są kreacji Bożej i dlatego właśnie nie państwa bez narodowości, ale narodowości upaństwowione jedne tylko mogą być chrześcijańskimi, czyli należeć do składu powszechnej ludzkości. Już w średnich wiekach taki wysoki ideał byli pojęli papieże — i oni zapragnęli wszystkie stosunki polityczne uchrześcijanić w Europie. Była jednak w ich pomyśle ta niedokładność, że pojmowali raczej zwierzchnictwo Kościoła nad świeckim bytem, aniżeli pojednanie się zupełne boskich rzeczy ze świeckimi, woli Bożej z ludzką wolą. Ich ideał też rozsypał się. Kościół został na jednej stronie, polityka odbiegła na drugą — i od czasów Reformy zupełnie pogańską się stała.

Tu machiawelizmu, tu dyplomacji początek; interes ziemski ubóstwiony, boże Królestwo ścieśnione do progów kościoła każdego. Za murami przybytku wszechprzutomnego Boga już niema — umarli tylko śpią na cmentarzu — a dalej na bitych drogach świata stoją żywi — wojskowi, ministrowie, kupcy, pod nimi zaś — ucisk i niewola albo bunt i zwierzęcy szal...

Idea Chrystusowa, idea wszechmiłości zapomniana i gwałcona co krok, nigdzie jednak tak antychryścycznie, jak rozbiorem Polski...

Duch polski dopiero teraz wsumienił się w siebie, nabrał świadomości o sobie, uczuł się narzędziem, wybranem w historii do posunięcia jej postępu dalej. Inaczej być nie mogło, Prawo Boże albowiem, skaleczone i obrażone na tym świecie musi mieć wewnętrzną siłę wyleczenia się z rany zadanej i wrócenia do właściwej postaci. W narodowości, której krzywdą najsrożej ludzkość pogwałcona — najsilniej zadrgnąć musi, najjaśniej zabłysnąć — idea ludzkości...

Trzeba było śmierci naszej, trzeba będzie naszego wskrzeszenia — na to, by Słowo Syna człowieczego, wieczne Słowo życia, rozlało się na okręgi społeczne świata. Właśnie przez naszą narodowość, umęczoną na krzyżu historii, objawi się w sumieniu ducha ludzkiego, że sfera polityki musi się przemienić w sferę religijną — i że Kościół boży na tej ziemi to nie tylko to lub ono miejsce, ten lub tamten obrząd, ale cała planeta i wszystkie, jakiegokolwiek być mogą, stosunki tak osobników, jak narodów między sobą.

Oczywiście tu nastąpi w sumieniu ludzkim rozszerzenie obecności Bożej. Pan w całej sferze politycznej, kędy dotąd Go nie było, przytomnym się stanie, a narzędziem Jego opatrności do tego nikt inny jeno naród polski; tylko w Polsce i przez Polskę, zacząć się opatrnie może nowy okres w dziejach świata. Od tego zaś postępu zależy coraz wyższe dopełnienie się objawienia Chrystusowego w ludzkości...

...Czemże ludzkość? Oto wspólną pracą wszystkich ludzkich, pojedynczych duchów, ciągnącą się przez wieki planetarnej historii, by wzajemnym wyrobem samych siebie dostąpić mogli szczebla onego w czasie, z którego wleczą w swój *życiowy wieczny*... Raj był apoteozą ciała, Niebo dusz, duchów zaś przeobstwowaniem będzie *Życiowy wieczny*, przemieniający się jeszcze, i to bez końca, ale już świadomie i wolnie, co chwila szerszy, miłobniejszy, piękniejszy, głębiej uczuty, mądrzej pomyślany, w urodziwszych kształtach upostaciowany... *Życiowy wieczny* jest stwarzaniem ciąglem samych siebie w Bogu przez własną twórczość i łaskę Boga — jest miłością naszą, rozwijającą się coraz olbrzymiej ku Bogu, i Boga przez to samo ku nam, bo historia i rozwój wszystkich światów, wszystkich duchów to rozwój ich miłości ku Bogu... Podnosić się i rósć co chwila jest prawem ich żywota. Z miłości swojej do Boga wciąż sami się przeradzają, rodzą się na nowo z siebie samych, wstępują w górę. Oto ślub Nieskończo-

ności. Oto niepokalane poczęcia, powtarzające się wciąż. Oto rodzące się postępowo Syny Boże, z Boga i z siebie samych...

Chcąc czy nie chcąc, wiedząc o tem, czy nie wiedząc, zawsze wspólnie pracują i wypracowują się, bo muszą wspólnie — a muszą, bo są duchami. Duchów zaś prawem wiecznem jest Prawo miłości, zależące na udzielaniu się nieustannem, wzajemnem...

Chrystus objawił ludziom ono wieczne Prawo wszelakiego ducha. On wypowiedział przed nimi, że wspólność ich powinna być stowarzyszeniem nie złego, lecz dobra, że wzajemnie nie nienawidzić się, ale miłować powinni, że wszechświat jest wspólnią odwiecznej miłości i że jedynie wzajemnem kochania działaniem dostaną się do Królestwa, zapowiedzianego na ziemi, a ztamtąd do żywota w niebiesiach, kędy już śmierci nie masz...

Jeśli więc Ludzkość wspólną pracą duchów pojedynczych, dążących do Żywota wiecznego, muszą też być pośrednie okręgi, w których odbywa się wspólna praca duchów pojedynczych, wyrabiających samą ludzkość w najwyższem ich znaczeniu, t. j. Królestwo Boże na ziemi, bo bez osiągnięcia tego stanowiska nie podobna przejść do następnego, wyższego, t. j. do *Żywota wiecznego*.

Gdzież to więc te okręgi pomniejsze? gdzie te szkoły duchów, wyrabiające w sobie rozmaite władze, idee, kierunki, zmysły, że tak powiem, Ludzkości, z których nastroju i zgody postać ma żywy i doskonały organizm, który Królestwem Bożem i panowaniem Ducha św. na planecie tym zowiemy? — Jako Ludzkość zmierza ku Żywotowi wiecznemu, tak narody zmierzają ku Ludzkości, — naród każdy jest wspólną pracą wybranych na ten koniec duchów z Bożej łaski z sobą połączonych, na wyrobienie jednej idei, jednego z organów Ludzkości... Narodem ten tylko zbiór duchów żywych, stowarzyszonych nazywamy, który już pojął w sobie cel, do którego dąży, t. j. Ludzkość w najwyższem jej znaczeniu i czynami historycznemi jej się poświęcał, czyli tak działał, by jej zjawienie się i pełń przyspieszyć. Jak dziecka nie nazwiem mężczyzną, tak i hordy, plemienia monarchji jakiej wschodniej lub miasta republikańskiego starożytnego nie nazwiem *narodem*. Domagały się one *narodowości*, ale jej nie dostały. Znikły, jak zawczasie umierające dzieci, a z ich zwłok dalsze usypały się pokłady, na których zjawić się miały przyszłe narodowości świata...

Narodowość jest tylko nutą potrzebną do złożenia akordu harmonijnego Ludzkości, i jako Ludzkość cała przysposobieniem duchów pojedynczych do Żywota Wiecznego... Czyn ogólny, społeczny, Chrystusowy musi się wykonać i dopełnić w narodach, a przez narody w Ludzkości. Zatem duchy pojedyncze, poświęcając się dla zbiorowego na ziemi, właśnie tego dopełniają, co ma ich wyrobić na dojrziałych *Żywotowi wiecznemu...*

Naród więc każdy jest całością duchową, zbiorowo żyjącą, która dąży do zlania się w jeden nastrój z innymi podobnymi, wcale swoich odrębnych przymiotów nie tracąc, owszem, przynosząc je w ich uzupełnieniu i najprzedziwniejszym rozkwicie do owego nastroju na to, by istnieć mógł Kościół ludzki powszechny, jeden, a z rozmaitych członków otrzymio złożony i Duchem Bożym przenikły na ziemi...

Jak wszelka pełna całość w świecie stworzonym, tak i historia rodu ludzkiego z trzech składać się musi okresów, z których pierwszy odpowiada *Bytowi*, drugi *Myśli* i walce jej z Bytem — trzeci walki tej przedjednaniu i zrośnięciu stron walczących w jednego Ducha... Dopiero pojednanie harmonijne tych dwóch kierunków nadaje twórczą osobistość narodowi, czyni go żywym członkiem Ludzkości, środkiem do ustalenia na planecie Królestwa Bożego. Dopiero na onem trzecim stanowisku duch narodu nieśmiertelny na ziemi zaświeca w pełni, podbiwszy w sobie własne ciało (byt narodu) i duszę (myśl narodu), czyli zlawszy je w miłość jedną i jedno życie. To stanowi przyszłość dzisiejszą narodów, a tem samem i historii świata...

Okres poczynający się historycznie od Chrystusa, a trwający dotąd, jest w dziejach tego planety *przejściem* od epoki bytu martwego do epoki żywego Ducha na ziemi, — od państwa despotycznego, wschodu ego, głuchego, ślepego, niemego, do Królestwa Bożego, w którym ma zakwitnąć pełnia harmonijnego życia Ludzkości, — od religij mitologicznych i żydowskiej do pocieszenia rodu człowieczego przez Ducha, którego zesłanie przyobiegał Chrystus — i, będąc *przejściem*, ten okres nosi wszystkie jego znamiona, wszystkie cechy rozdwaju, rozdarcia, walki między bytem a myślą, ciałem a duszą świata...

Państwo być tylko może ciałem ducha narodowego, a że wszędzie ciało poprzedza objaw duszy i wiedzy na ziemi, więc państwa musiały istnieć przed uznaniem się i poczuciem się narodowości, — państwa, ciała, szły sobie swoim torem, — narodowości, dusze błędzące, męczyły się i trapiły swoim. Ileż to walk między nimi i było i bywa i jeszcze będzie? Ale wstępujemy w wieki, w których już niepodobnym się stanie taki rozdział dusz od ciał i prawa publicznego pierwszą zasadą stanie się wszelkiej narodowości istotnej upaństwie-
nie, a wszelkiego państwa, nie na narodowości opartego, rozsyp. Dopiero takie państwa naródowe zdołają być prawdziwie Chrystusowemi i wiecznym powiązane pokojem, czynnie zmierzać do Królestwa Bożego...

Skoro się tylko dąży do pojęcia harmonijnego, t. j. rozumowego i religijnego zarazem, musi wystąpić narodowość, jako warunek niezbędny wszelkiego państwa. Z nóg, rąk, głowy odciętej kilku ludziom chcieć jednego zlepić człowieka i kazać mu, by żył i chodził, byłoby równem szaleństwem temu, które zlepek z kilku posiekanych narodów zamyśla trwałym i statecznym ruchem natchnąć. Naród albowiem to zbiorowy, żywy człowiek, który się ma do ludzkości, jak każdy z nas do swego narodu. Życia przedrzeźniać ni udać nie sposób tak, żeby się *udanie* udało! W świecie Ludzkości i historii panują niemniej wieczne prawa, jak w świecie natury... Podeptane, z tem sroższą oddziałują potęgą i, im dłużej gwałcone, tem mszczą się straszliwiej. Zawarta w nich wszechprzymość rozumu Bożego, pokrzywdzona ich krzywdą, rozprężystsza się nazad z nieskończoną mocą. W takich to razach koniec przychodzi na mocarstwa i grom uderza w całe okresy historii. Chrystus, na nowo przybity do Krzyża przez ludzkie dzieje, pełne zbrodni i błędów, nagle przybiera twarz i głos starożytnego Jehowy — biada tym, którzy wtedy konać muszą wraz z rozpadającym się światem!...

Historja wstecz się nie cofa, nigdy wstecz — ale ma dwie drogi, któremi przeznaczeń swych dopełnia — a obór między niemi do wolnej woli ludzkiego rodu należy. Jedną wszystko nastrojnie odbyć się może, wszystko światłem, mądrością, miłością, a cierpliwie i zwolna dojśćby mogło do końca — i tę ludziom wskazał Syn Boży. Druga wiedzie przez otchłanie na przebój, klęski i zamęt za narzędzie ma — i na niej jeszcze więcej czasu stracić trzeba, bo naprzód zstępuje

w dół i w ciemnice, by później dopiero, opamiętawszy się, powrócić w górę i wyrzec, że nad głowami ludzkiemi nie bez niebios jest. Lecz czy tak, czy owak, wieczne prawa Boże dopełnić się muszą!

W tej chwili więc dochodzą narody do wiedzy pełnej o sobie, do przeświadczenia i prawowitości, nietykalności i samodzielności żywota swojego. Lecz, jako przed wiekami duch pojedynczy ludzki, choć od kilku tysięcy lat bytujący na ziemi, dopiero za ukazaniem się Chrystusowej postaci dowiedział się o sobie samym z losów Jej żywota, że nieśmiertelny, że Ojca ma w niebiesiech, i jaką drogą wracać ku niemu powinien — tak i teraz, by uzyskać pełnię wiedzy o sobie, duchy zbiorowe potrzebowały pierwowzoru, któryby, sam będąc duchem zbiorowym, zniósł widomie, dotykalnie, rzeczywiście wszystek ciąg losów, mogących dotknąć jakąbądź ziemską narodowość, i temi dziejami swemi właśnie objawił prawdę niepodobieństwa jej zgonu. Takowa zaś prawda, pierwszy raz wstępująca na świat, oczywiście, że tylko przez śmierć i odrodzenie udowodniona być może, — nim się zacznie żyć trwale, bez śmierci, wprzód ze śmierci zmartwychwstać trzeba, by wykazać wszystkim śmiertelnym i bratnim, że w istocie nieśmiertelnymi są...

Jestże taki pierwowzór tylko przypuszczeniem naszego rozumu, tylko przewidywaniem czegoś, bez czego historia nie zdoła się obejść, a co dopiero później wśród niej się objawi i rozwinie, albo-li też dokonywującą się już, wielką, pełną rzeczywistością, którą wszystkich oczy wyglądały i której ran najniewierniejsze dotknęły się ręce? Istniejeż na ziemi naród ogromnej i wspaniałej przeszłości, za dni teraźniejszych obran z widomego ciała, a duszą nie znękaną, wciąż z grobu się wydzierającą obdarzon, — naród mimo zawody i męki nieopisane pełen wiary i nadziei w przyszłość, pełen miłości silniejszej, niż śmierć sama, bo do czynów pośmiertnych i śródśmiertnych go wiodącej, tak, że owa wiara i nadzieja i miłość wyglądają na coś nadzwyczajnego w świecie, na natchnienie, z niebios płynące, na nowy, otwierający się związek religijny między człowieczą a Bożą wolą, — między uciśnionym, przekonanym, że musi sprawiedliwość wiekuista zstąpić w okręgi polityczne, a taż sprawiedliwością, w nie niezstąpioną jeszcze? Gdzież naród, który jest; a którego nie ma zarazem, który zniknął ze świata żywych, a co chwila przypomina się im, jednych zaś wtedy chwyta jakoby wesele niebieskie, a dru-

gich złość piekielna i strach? Na takowe zapytanie nie odpowieże każde dziecię europejskie Polski imieniem? Zaprawdę, że niczym innym!...

Polska poczęta w łonie Słowiańszczyzny i z niego urodzona na świat dziejów ludzkich. Jej stosunek do całej Ludzkości ściśle spojony z jej stanowiskiem wśród ludów słowiańskich. Naszem zdaniem, ona najdobitniejszą wyobrazicielką losu, im wszystkim wspólnego, ona ich dążeń zbiorowych najwyższym duchowym wykwittem. W niej te ludy mają świadomość swoją, w niej i przez nią obcuja z człowieczeństwem i całą przyszłością...

W porównaniu z politycznym, romańskim, i filozoficznym, germańskim, plemię słowiańskie oznaczyć można mianem religijnego, — a to właśnie w onem najobszerniejszym i najdopełniejszym znaczeniu, które nie dopuszcza rozdziału między Prawem Bożem w niebie a ludzkim na ziemi, ale owszem, w jedną sprawiedliwość i ład godzi wszelki byt z wszelką idealnością, wszelki świecki porządek z wszelkim duchowym, Państwo z Kościołem, politykę z chrześcijańską miłością, wszystko, co jest, z tem, co być powinno...

Przed Chrześcijaństwem przyjęciem już w nich (t. j. u Słowian) coś chrześcijańskiego — wielka cierpliwość, brak mściwości, przebaczenie uraz z rzadkimi wyjątki snują się przez całą ich historję. Choć bitni i dziarscy, zupełnie pozbawieni chęci zdobyczy. Twórczość ich ani w sztuce, ani w filozofji, ani w przemyśle, ani w żadnych wynalazkach materialnych nie wydatna, ale zato w najrozmaitszych kształtach uspołecznienia wewnętrznego towarzystw ludzkich widoma i wydająca inne porządki od obyczaju romańskich i germańskich ludzi. We wszystkich słowiańskich wykształtach przebija dążenie do zapewnienia najrozleglejszej wolności każdemu osobnikowi, a zarazem jednak do najwালniejszego skupienia sił ich społeczeństwa w jedną zbiorową, dążącą do jednego celu...

Co przygotowało plemię romańskie i germańskie, każde z osobna i sprzecznie, to skojarzyć, to natchnąć iskrą życia przychodzi słowiańskie. Sprawiedliwość na ziemi nie już marzyć ani też gwałtownie próbami na chybi trafi rozprowadzać, — ale osadzić i utrwalić przychodzi...

Co może byt, oderwan od myśli? Co potrafi myśl oderwana od bytu? Nie są sobą samemi, jakżeżby z siebie stworzyć co zdołały?

Pełni żywota nie urodzi... żadna polityka, bo jej zbywa na świadomości ostatecznych powodów i celów i sama się przecież trafia ślepego wieczną igrą uznaje; — nie wyda też owej pełni z siebie żadna wiedza li idealna, żaden pomysł li teoretyczny, żadna filozofja, bo choć świadoma powodów i celów, pozbawiona władzy ich wcielania... Tym dwom rozkładnicom życia... czegoś niedostawa, czegoś trzeciego na to, by mogły przyjść do siebie i przepoić się nawzajem w jedną całość żywą. — Przecież i w osobniku najwyższą potęgą ni ciało, ni dusza, ale on trzeci duch, co sprzęga je razem, z którego one są, a w których on żyje — w nim dopiero osobistość, wolność, wola i z niej płynący, stworzenny czyn. Otóż w przedmiotowym świecie takim duchem, taką jaźnią, taką osobistością twórczą ni polityka, ni filozofja, ale religja, — inaczej być nie może. Cóż dziwnego, że ta tylko potęga ostatecznie stwarza, której istotą jest związek i obcowanie duchów stworzonych z Duchem Stworzycielem?...

Plemięśmy słowiańskie religijnem nazwali, bo się nam zdawało, że w usposobieniu jego tkwi rodzimie miłość nie tylko chwilowa, znikoma, ale ciągła, ale ubytwniona. Dotąd żadna zbiorowość ludzka sama przez się, z przyrody swej, z charakteru swego religijnością przedmiotową nie była... Szczep słowiański na pierwszą taką urzeczywistnioną religijność wygląda i rozwój jej pełny z siebie zapowiadać się zdaje!...

Wszystko, do czego Europa dni naszych skwapliwie, a nieraz niedojrzale, niezręcznie i gwałtownie brać się będzie, to Polska już w piersiach swych nosi i wypracowywa: wolność i braterstwo polityczne — Rzeczpospolitą i króla — demokrację, jak fale płynne, ogromne oceanu, a na nich arystokrację, z zasług miecza i rozumu płynącą, jak rozskrzydlone żaglami okręta, przemijające wciąż. — Wszystko to razem przeczuwa i natychmiast wykonywa. — Wieków trza będzie świata, by takiego ideału dostąpił w myśli, a wielu drugich, by go w pełni i mierze urzeczywistnił. — Polska w 15-tym i 16-tym wieku już taki ideał wciela — król wybieralny — sejmy — sejmiki — pospolite ruszenie czyli naród wszystek, w straż pancerną przemienion — najszersza, najmiłosierniejsza tolerancja religijna — otwarte schronienie wszystkim wygnańcom z Włoch, Niemiec, Francji — równość przed prawem wszystkiej szlachty, ówczesny naród składającej, miasto podbojów przykład niepodległości, wolności,

a przytem rządu, potęgi, oświaty, ogłady, miłością ciągnący k sobie postronne ludy, Stąd unje owe nieśmiertelne — stąd Prusy wydobyte z pod Krzyżaków i Litwa pogaństwu odjęta, kwapiące się w objęcia Rzeczypospolitej, a z Litwą i Ruś.

Nic wspanialszego nad ten widok w historii świata, bo wszędzie wokół posępnych wojen, zrad, prześladowań, rzezi religijnych i politycznych bezprzerwny ciąg. Włochy, Anglja, Francja, Niemcy dziejami swemi codziennie bluźnią Bogu. Jedna Polska Go czci!

Od kolebki, przeciwnie Moskwie, na coraz się szersze rozlewała przestwory — coraz więcej piła światła, coraz świetniejszej, chrześcijańskiej dobijała się chwały, coraz więcej sprawiedliwości i dobra rozsiewała naokoło siebie. Postęp jej był widowym i nadzwyczajnym.

Szczególnie, co w jej dążnościach wszystkich przegląda wciąż, co stanowi cechę, odróżniającą jej ducha od wszystkich innych duchów zbiorowych Europy i Słowiańszczyzny, to miara, do harmonji ciągle strojenie się, zależące na tem, że wiecznie stara się godzić wszystkie jednostronności, żadnej się nigdy wyłącznie w jarzmo nie wprzegając, ale najsprzeczniesze przyjmując, uznając i kojarząc...

Żywot wielkich mężów polskich wieczną wojną krzyżową, nawet przeciwko Krzyżakom, bo o miłość i sprawiedliwość chrześcijańską się z nimi pasują — nawet przeciwko Moskwie, bo się z nią o ogładę chrześcijańską Europy i Słowiańszczyzny zmagają — a przeciwko Tatarom i Turkom, oczywiście, że ciągle dopełniają i co dzień tego, co Zachód kilka razy próbował, idąc do Palestyny, — krew za Kościół i cywilizację, rozpromienioną przez Kościół, leją strumieniami — tak dalece, że Papież jakiś odpowie na Watykanie posłowi Rzeczypospolitej, żądającemu odeń relikwji, te pamiętne słowa: „Alboż każda stopa ziemi waszej, zlana krwią męczeńską rycerzy polskich, nie świętą sama przez się relikwją?“...

Świat ku zamętowi się stacza. Na śliskiej spadzistości chciałby się utrzymać, a nie sposób mu — czuję zawczasu pęd nadchodzących burz, wpijam się nerwami w niedalekie jutra i jad ich wszystek przejmuję. Będą szaleli i jedni i drudzy — Moskwa i Rzeczypospolite czerwone będą ścigać się nawzajem, płodzić się nawzajem i nawzajem wytracać. Same moce niebieskie będą według przepowiedni Chrystusowej wstrząśnięte... Tak — moce niebieskie zatrzęsą się w każdym człowieku, a kto nie dotrzyma, kto da się uwieść temu

chwilowemu zemdleniu wiekuistego sumienia, ten zbrodnie i gwałty popełniać będzie, dowiódłszy sobie loicznie albo mitycznie, że nadeszła epoka zbrodni i że zło stało się dobrem — i ten zgubi się na wieki lub na wiele wieków, a za to może na ziemi osięże kilka dni władzy nad rozpasanymi towarzyszami, — zaprzeda szatanowi duszę za potęgę, ową rozkosz pychy!

I nie tylkoć osobniki — całkie zbiory pojedynczych duchów, całkie miasta, ludy pójdą takim torem... Podłość wielka nastanie, strach gdyby natchnienie, będzie ludzi porywał, gnał, pędził i zmuszał do szkaradnych czynów...

O tej chwili dopiero nawracać się zaczną myśli ludzkie ku zacynym, ku cnotliwym, ku miarowym, ku dobrym. Szukać będą po świecie poczciwego człowieka, nie Faryzeusza przeszłości lub przyszłości, słowem, prawego, nie kłamcę, nie fałszerza, nie okrutnika, nie podchlebcę, nie podleca, jako zbawiciela! — Tem bardziej czekać będą narodu, któryby się zachował jako ludzki śród rozhudzanej i obłąkanej Ludzkości! — I *naród* taki stanie się wonceas Europy i rodu człowieczego Pocieszycielem prosto przez to, że zacynym pozostał, że w nim ukryło się i dochowało ziarno świętości i boskości na ziemi!

Oczewiście, że ten wieniec wieków Polsce przeznaczon, — jej wszystkie dzieje przeszłe, tysiącoletnie, jej bezprzerwne męczeństwo od dnia śmierci, który jej uśmiercić nie zdołał, i ciągła miłość zmartwychwstania, paląca się w jej łonie niezemskim płomieniem, to zwiastują, ręczą za to, przysięgają, że tak stoi w pomyśle Bozym o niej, że taki los jej ziemski i że chwila jej zupełnego odzycia — tą nie inną drogą — przyjść musi! Do niej, jako do wyobrazicielki piękna, dobra, szlachetności, obróćą się narody, własnymi namiętności i obcy zniwoliczone uciskiem, — a wonceas, gdy westchnie świat wszystek nie ku pysze, ale ku Bogu, gdy zatęskni nie do potęgi, ale do wszechmiłości, rozkruszy się moskiewski Babilon, — a Polska, *ona zacyność zachowana światu pod postacią narodu*, tak jak Chrystus zmartwychwstał, zmartwychwstanie!

Lecz gwoli temu potrzeba, żeby Polska święcie dopełniła obowiązków i warunków, na zmartwychwstać mające przez Boga nałożonych, — trzeba by przyszłość kochając, nie podeptała przeszłości, — by miarę harmonijną i sprawiedliwość nadewszystko przekładała...

Od wolnej więc woli narodu polskiego zależy dzisiaj dopełnienie przeznaczeń, od Boga mu wytkniętych, od historii wskazanych, od przyszłości wymaganych! A szczególnie od woli wolnej wyobraźników własnych, to jest, tych, których wpływowi się podda, których wierze uwierzy, przewodnictwu zaufa...

W rękę Polski, w woli Polski jej zbawienie i duchowe królowanie nad Europą. Niech teraz w tym wieku przejść, przesileń, upadów i przerwodzin pokaże się najchrześcijańszą, najszlachetniejszą, najszczerzą, najbardziej brzydzącą się wszelkimi występki i rozjuszeniami ludzkimi tak samo jak niegdyś wśród mocarstw europejskich była najniewinniejszą co do politycznych zaborów, krzywoprysięstw i sprzeniewierzań się, a przyjdzie dzień, w którym padną jej do stóp ludzie wszyscy, przemiarą klęsk i win śmiertelnie obarczeni! — Żaden naród na planecie tym nigdy takiej nie odzierał, ni później odzierzy już chwały, — bożo-człowieczeństwo albowiem Ludzkości w niej politycznie i społecznie od zaguby ocalone zostanie!

Lecz im bliżej do nieba, tem pokus piekielnych też więcej... Trzeba czuwać, bo się na niebezpiecznej drodze jest. Nikt szturmem nie zdobędzie niebios... Ofiarą tylko i poświęceniem, charakteru białością a statkiem marmurowym, cierpieniem i kochaniem można niebo w sobie samym stworzyć, — a gdy jest ono w kim, wtedy rozświetli się i na zewnątrz i staje się Królestwem widomem! — Zemsta doń nie wiedzie, — katów swych raczej zbawiać, niż gubić, należy, by mózdz zmartwychwstać!...

Ludzkości praw nigdy i nigdzie obrażać się nie powinno, bo kto ją w drugim rani, zabija ją w sobie. Takiej odwzajemni panuje w niej przedziwny ład.

Jej wiekuiste prawa świętsze są od najśluszniejszych nawet zemst i odwetów narodowych. A temu przyczyną, że bez Ludzkości narodu by nie mogło być, tak samo jak planety bez słońca. — Co poza sobą nie ma celu wyższego od siebie, samo sobą istnieć i chwili nie zdoła. Naród, nie ciężący do Ludzkości, nie porywany przez nią w coraz wyższe obszary, nie biegłby drogą spiralną dziejów, — nie bieżąc, nie żyłby, — nie żyjąc, być by nie mógł. W celu najwyższym czyjegoś bytu leży i powód pierwszy tegoż bytu. Prawa więc ludzkości naród obowiązują!

Nie ich naruszaniem, ale owszem, coraz wyraźniejszym pod miarą własnej barwy dobijaniem się ich i wyczynianiem silnieje i wzrasta naród pomiędzy innymi narody! Taki, coby potrafił całkiem Ludzkość przemarodować w siebie, stałby się jakoby narodem-aniołem świata.

Polska w nadciągającej burzy, podobnej ze wszystkim do tych nawałnic, co rzymskie państwo i starożytną epokę rozwijały, pokusić się może o stanowisko takowe!...

Ludzkości prawem na ziemi — trud, praca, męczeństwo, — a wśród męczeństwa wiara, nadzieja, miłość, — i przez one przedziwności anielskie podczas ludzkich boleści dostąpienie wreszcie przemienienia się i wstąpienia w Królestwo Boże!

Chrystus to prawo objawił, na sobie samym wykazał i odtąd ludzkość, będąc, wie o sobie, czem i ku czemu jest!

Ze wszystkich duchów zbiorowych czyli społeczeństw ziemskich najwierniej wykonała to prawo dotąd i tych losów doznała Polska.

Trud, męczeństwo, wiara, nadzieja jej własnościami — zdobyte to już stanowiska, — dokonane to czyny!

Miłość i zgoda, z miłości płynąca, niech staną się jej doanieieniem, a druga połowa sił zmartwychwstańczych i prawd ludzkości wstąpi w nią.

— I będzie! —

HOENE-WROŃSKI.

(1778—1853).

Po wszystkich krajach Europy widzi się dzisiaj dwa wielkie obozy, walczące z sobą na zabój. Miano ich rozmaite: Wigi i Torysy, republikanie i katolicy, suplicjanie i ultramontalni, czerwoni i czarni. Zowie się je tutaj wogóle wyzwoleni i niewolniki. Jednych i drugich zamienić trzeba w wolnych. Oto życzenie nasze!

Wyzwoleni uznają to jedynie za nieomylną prawdę, co opiera się na doświadczeniu, lub na umiejętności; niewolniki zaś to tylko, co ofiaruje światu religijne objawienie, lub katechizm. Jednej stronie *rozum*, drugiej *wiara* najwyższy Trybunał.

Antynomja ta, niestety, nie jest dowolna i przypadkowa. Grunt jej tkwi w bezdennych głębokościach ludzkiego ducha, i należy do istoty jego. Rozwinęła się dzisiaj potężnie, jako następstwo konieczne wysoko posunionej oświaty ogólnej. Na wyczyn jej dzisiejszy pracowały wszystkie upłynione wieki. Ona stanowi wewnętrzne sprawce i czynniki rozumu ludzkiego, który zaledwie dojrzał i oko analizy rzucił w istotę własną, musiał je wydobyć ze samego siebie. Żadna potęga na ziemi zniweczyć jej zatem nie zdoła. Obie tu strony mają jednakie, równe zupełnie prawo do bytu; obie są konieczne, są warunkiem niezbędnymi dalszego ludzkości rozwoju, są rumakami, ciągnącymi wóz świata. Ani jednej, ani drugiej nie potępią, albowiem w niej połowa człowieczeńskiego ducha i rozumu!

Nie godzi się dwu tych, jak ogień i woda, jak symflegadyczne skały przeciwnych sobie stronnictw puścić samopasem na pełną swobodę, albowiem uderzyłyby o siebie wściekle, zniweczyłyby się do szczytu nawzajem, a pospołu z sobą człowieczeństwo całe, utopiłyby ziemię w ludzkiej krwi. Piekło w sercach wszystkich szatanów nie

ma tyle nienawiści, ile one nienawidzą się wzajem. Ragnarogr skandynawski, mający zniszczyć ziemię ogniem, to mniejsza siła zniszczenia od ich sił mściwych. Dla zwyciężonych niema tu ani łaski, ani nadziei. Śmierć, zatrata, jedyny ich los. Wojna dwu tych zapaśników, to coś okropniejszego od wojny Tytanów. Na pobojowisku byłyby gruzy świata, całe ludzkości w krwawą miazgę rozbite ciało! Uciemieżyć, związać we własne żyły i do czeluści Etny wrzucić, jako Zeus Tyfona, nie wolno ani jednego ani drugiego stronnictwa, ani obu razem, bo są zarówno w rozumie ludzkim ugruntowane, a do ruchu ludzkości potrzebne. Bez walki ich nawet Europa stałaby się Azją. Ponieważ sprzeczność tkwi tutaj w duchu i rozumie rodu naszego, przeto ani płomienny stos kościelny, ani miecz rządowy, ani gilotyna rewolucyjnej nie rozwiąże. *Umiejętność i potęga najwyższego światła*, jedyna moc, zdolna ją pokonać. Tutaj widzi się, że światło *moc, wszechmocy Bożej równa*. Znieść antynomję złowrogą, przywrócić rozumowi ludzkości pierwiastkową jedność i zgodność z sobą, ocalić świat przed grożącym mu kataklizmem i wprowadzić go na tory zbawienia; — oto zadanie mesjanizmu!

Co znaczy właściwie, że dopiero dziś poczyna niepokoić i przerażać nas Ormuzd i Aryman społeczęńskiej dwójcy? Dotychczasowy rozum ludzkości był albo dziecięcy, albo młodociany, a ztąd li *bierny*. Przyjmując przedmiot swój albo z obszarów doświadczenia, albo też z bugaju objawienia, obrabiał go w dwu kącikach swoich bezmyślnie i spokojnie. Dzisiaj zaś całe co innego. On dojrzał i stał się *czynnym*. Uleciał po nad dolne kąciki swoje, pogląda na nie z góry i pozyskuje rozleglejsze widoki. Widzi sprzeczność sam w sobie, której dotąd nie postrzegał. Nie może dłużej budować i burzyć zarazem. Zaczem staje na słupie obłoków i obraca się przeciwko obu dawniejszej bierności swej rodzajom. Rozumu czynnego główny charakter nie przyjmować nic a nic sobie danego, ani tego, co niesie mu doświadczenie, ani tego, co ofiaruje mu objawienie. On ma *tworzyć* sam przedmiot swój. Ztąd rozum czynny jest rozum *twórczy*. Ludzkość dzisiejsza staje przeto na wysokościach rozumu twórczego, a widzi, że *walka dwubierności ducha jej dawniejszych* matka wszystkich bied, nędz i niedoli ziemskich. Jakże człowieczeństwu ma iść dobrze, skoro ręce jego dwie, miasto się popierać i spólnie około czego

pracować. łamią i bezwładnią się wzajem? Rozum dzisiejszy, widząc to, stara się zaradzić złemu.

Rozum twórczy jest własność i przynależność samejże *dzielności twórczej*, lub wszechmocy Bożej. Rozum ludzkości dzisiejszy staje się zatem Bożym rozumem na ziemi, lub rozumem najprzedniejszym, bezwzględny, absolutny. Rozum taki, będąc ostatecznym gruntem i pierwiastku doświadczenia i pierwiastku objawienia, potrafi sterować *dwójką społeczeńską* i powieść ród ludzki do ostatecznych jego przeznaczeń.

Wyprowadziło się tu na widownię rozum twórczy. Naturalne więc pytanie, co w oczach jego społeczenska antynomja? On tak zapatruje się na nią: Doświadczenie podaje nam zewnętrzny, otaczający nas świat, a objawienie, gdyś jego grunt ostateczny pojał właściwie, wewnętrznego Adama, naszego, przeświadczenie i sumienie. Po jednej stronie tu *objekt* z ziemi, a po drugiej *subjekt* z niebios. Tam *poznanie*, tu *uczucie*; tam *racjonalizm*, tu *mistyka*. Słowem, jest to albo wszechświatowa *zewnętrzność*, albo też osobista, do każdego z nas przywiązana i naszym *Ja* będąca *wewnętrzność*, lecz w obu razach *toświatowość*, lub *chrematyczność*.

Rozum zaś twórczy, który dysze zarówno na dnie otaczających nas rzeczy, jako i na dnie świadomości naszej, wyższy jest nad obie te toświatowości. On stwórca i doświadczenia i objawienia, kojarzy się więc łatwo i z jednym i z drugim, a nadaje obu niebiańskość własną. On *achrematyczność*. Rozum bierny jest tedy chrematyczny, lub ziemski, rzeczowy. I dla tego rozpada się na zewnętrzny i wewnętrzny, umiejętny i wiarowy; rozum czynny zaś *achrematyczny*, lub tameczny, tarnscendentalny. Tu przeświadczyć się można bliżej o tem, że antynomja społeczenska jest w rozumie naszym ugruntowana, i że rozum jedynie podola stać się jej mistrzem.

Jest u nas *znanie* pełne, Bożemu równe, wypowiedające to w czasie, co dysze i pracuje na wieczności łonie, jako potęga nasza główna, ale jest także *poznanie* i *uczucie*, w które znanie się rozdziela, a które są potęgi nasze podrzędne. Rozum czynny jest *wiedzą absolutną* u nas i dla tego sam sobie wiedzy krynicą; lecz rozum bierny ma dwa wiedzy swej źródła: *doświadczenie* i *objawienie*. Ztąd wyrasta, że człowiek poznania jest człowiekiem doświadczenia, a człowiek uczucia człowiekiem objawienia, człowiek zaś znania człowie-

kiem wiedzy absolutnej i rozumu twórczego, zaczem powołanym od Boga samego prawodawcą obu stronnictw, a antymonji społecznej wodzem i panem. Choć będzie to li jeden mdły człowiek, on Boga namiestnik, a narodów i królów pan. Wypadki te mesjaniczne mają za sobą matematyczną pewność i nieomylność, a wylewają się z istoty samej rozumu ludzkiego.

Rozum twórczy uznaje w poznaniu i doświadczeniu siebie samego, jako rozum *teoretyczny*, a w uczuciu i objawieniu również siebie samego, jako rozum *praktyczny*. Tam celem jest *prawda*, tu *cnota*. Wyzwoleni tedy kuszą się w gruncie rzeczy o tryumf prawdy, a niewolniki o tryumf cnoty. Antynomja społeczna przeto jest *walką prawdy z cnotą*. Oto absolutno-rozumowe jej znaczenie, jej konieczność i niesłychana ważność. Jak ani prawdy, ani cnoty, tak ani jednego, ani drugiego stronnictwa niweczyć nie można. I owszem potrzeba obu jednako pomagać do zwycięstwa. Obu powołanie zarówno wielkie i świetne. Wyroki te są niecofnione i nieomyślne, bo daje nam je rozum absolutny i twórczy. Potrzeba się więc im poddać.

Nie w twierdzi ani w przeciwtwierdzi społecznej, szukać należy przyczyny nieszczęść i burz dzisiejszego świata. Jedna i druga strona ma tutaj cel jednakowo rozumny, zacny i święty, a odznacza się *pracą* dla ludzkości, ofiarami wszystkiego i poświęceniem naziemskim. Obu posłannictwo mesjaniczne i kapłaństwo Boże. Gdy *równoważą się z sobą*, lub zgoła wchodzą w *chwilowy sojusz*, wywołują postęp i szczęście, stanowią dobre. Złe zaś rodzi się na obu krańcach zarówno, gdy strona, która góruje, wzbiera i wylewa, a drugą zagładzić pragnie; gdy popada w ostateczność i siostrobójstwo. Wtedy pracuje ona nie dla siebie, ale dla rychłego tryumfu swej przeciwnicy, która gdy znowu zagóruje, szczerzyć jej nie będzie. Złe jest w przeważaniu to jednej to drugiej antynomicznej szali. Ale najgorsze złe na ziemi, bo stałe, dzieckiem jest *egoistów możnych*, którzy występując tu w imię rozumu, tam zaś w imię wiary, duszą ludzkość i zaprzagają do pługu, ażeby pracowała tylko na nich i dla ich korzyści. Są to łotry, co kochają li siebie, a szukają na gwałt pieniędzy i władzy. Imię ich *banda piekielna*. Jaka ich wartość? Zero, czezero.

Pokierować zaś tak antynomją społeczną, ażeby godziła ku ostatecznemu ludzkości kresowi i przyniosła światu zbawienie; oto

zadanie dla dzisiejszych czasów i rządów! Chciawszy odsłonić ostateczne ludzkości przeznaczenie, trzeba znać mesjanicznie dzielności twórczej *celowość, najwyższe prawo i główne zadanie*, czyli otworzyć umiejętnie oko w odległą przyszłość, czego się zaś nie dopnie bez dokładnego znania przeszłości i terażniejszości; trzeba więc zgłębić trzy powiaty czasu, odsłaniające nam wieczność, i wydobyć z łona ich absolutne *prawo postępu*. Rzecz nasza przeto skąpać się teraz musi w *historjozofji*.

*

*

*

Jak wielki człowiek pojedynczy, tak człowieczeństwo całe, składa się z *ciała i z ducha*, czyli należy połową do *ziemi*, a połową do *niebios*. Utkwione w materji i odziane zmysłowością, musi długo ulegać ich wpływom i prawom, nim ducha w pełni rozbudzi w sobie, a za pomocą jego upewni niebiosom zwycięstwo nad ziemią. Przez tysiącolecia i wieki istotą jest *bierną*, dopiero na samym końcu może być *czynną*, a to tem bardziej, że czynność polega na twórczości. Ludzkość ma tedy przed sobą dwa zupełnie różne czasy: erę celów fizycznych lub chrematycznych, i erę celów duchowych, lub achrematycznych. W pierwszej jest niewolnicą, w drugiej wolną. Tam występuje jako posłuszne i potulne dziecko, które opatrność zwolna wychowuje i ku pełnoletności wiedzie; tu zaś jako samodzielna potęga, zdolna naznaczać sobie cele i kroczyć o własnych siłach w przyszłość. W erze ogólnej bierności rządzi się *rozumem matki ziemi*, w erze zaś ogólnej czynności *rozumem Boga*, który się w nią wyleje, a będzie rozumem jej własnym i twórczym. Dla tego rozum ludzki nurzyć się miał długo w chrematyczności i celach jej li ziemskich, nim wolno mu będzie zdobyć achrematyczność i cele jej niebiańskie. Że tutaj ma się na oku początek i koniec sam człowieczeństwa, lub erę *pierwszą i trzecią* rzecz jasna. Jest to jego alfa i omega.

Jako w przyrodzeniu tak i w dziejach ludzkich niema nagłego przeskoku od początku w koniec, lecz ciągnie się od jednego do drugiego krańca łańcuch pośrednich stanów długi i w ogniwa bogaty. Dlatego pomiędzy pierwszą i trzecią rozwoju człowieczeńskiego erą znajdować się musi era środkowa lub era przechodu chrematycznych celów w achrematyczne cele. Tu walczy na zabój doświadczenie z ob-

jawieniem i poznanie z uczuciem, lub tworzy się dwójca społeczńska. Jest to era *celów przechodnich*, czyli czas, w którym żyje się właśnie.

Ludzkość tedy wypełnia przeznaczenie swe w trzech wielkich erach: w erze celów chrematycznych, w erze walki chrematyczności z achrematycznością, i w erze celów achrematycznych lub *całkowitego zwycięstwa niebios nad ziemią*, które jest ostatnim człowieczeństwa kresem. Oto nasza *przeszłość, terażniejszość i przyszłość!* A mesjanizm tuli do piersi swej trzy niezmierzone powiaty czasu, lub całą wieczność wyjawioną i pogląda na nią z tronu *wieczności twórczej*.

W erze pierwszej celowość matki ziemi nabywa przeświadczenia w człowieczeństwie, rozwijając w niem zwolna władze i potęgi jego istoty, od których zależeć będzie później ostateczny, a od początku samego mu naznaczony kres. Dzielnosc twórcza, w naturze pracująca, jest nauczycielką jego. Ona dlań *opatrności* pasek. W erze walki antynomicznej istota ziemiska rozumu ludzkiego wchodzi we współzawodnictwo z istotą jego niebieską. Jedna część człowieczeństwa wydaje wojnę ochmistryni swej opatrności, ogłasza się pełnoletnią i chce wyzwolić się od różgi opiekuńczej; druga zaś, pełna wdzięczności starej, rzuca się na pierś odwiecznej, a już zgrzybiałej zniechęconej i grobu bliskiej przewodnicy swojej. Jest to otrząsanie się nasze z bierności i dzieciństwa, ze znikomości i niewoli, a szukanie wieczności i boskości; polowanie za absolutem, słowem, godzenie do ostatecznych człowieczeństwa przeznaczeń. Taki stan musi być walką najzaciętszą. Starsi bracia goreją nienawiścią przeciw młodszym rokoszantom. Bez dwójcy tej postęp byłby dziś niemożliwy, a świat przeszłości by nie miał. W erze celów ostatecznych, lub niebiańskich, wreszcie, rozum ludzki, od materializmu, doczesności i chrematyczności oczyszczony, a od wszelkiego obcego sobie wpływu wolny, sam oznacza cel swój, a cel już najwyższy, którym jest *widzenie Boga bezpośrednio i wydobyć z siebie nieśmiertelności*. Bóg i nieśmiertelność ludzka *opuszczą niebios a przeniosą się na ziemię*. Godny to cel bytu i rozumu naszego!

Na początku urabia się celowość dzielnosci twórczej na łonie człowieczeństwa, lub prawo ludzkie i prawo Boże; w *środku*, antynomicznej walki skutkiem, odkrycie oraz ugruntowanie *prawa postę-*

pu; w końcu zaś *panowanie bezwzględnej prawdy i cnoty*, które narzeczce przestały walczyć z sobą i pogodziły się tak w ludzkosci, jak pogodzone są w Bogu. Tu będzie *kres dziejów*. Ludzkość, zdobywszy widzenie Boga bezpośrednio i nieśmiertelność, przejdzie z czasu w wieczność i odzyska raj utracony. Czas i śmierć ustanie. Panująca prawda i cnota zrobią biedy i niedole niepodobieństwem. Nie ma też ich niebo. Takowy pochód człowieczeństwa jest dziełem dzielności twórczej Bożej, którego dokonać ma dzielność twórcza człowieczeńska, — dziełem rozumu Bożego, którego dokona rozum nasz. On tedy tak nieomylny i pewny, jak prawda matematyczna.

W erze pierwszej, z natury rzeczy bardzo długiej, widzi się cztery okresy, a to stosownie do czterech rodzajów celów człowieczeństwa chrematycznych. Natura ludzka jest dwojaka: *cielesna i duchowa*. Świat przeto dążyć musiał *ku cielesnemu i duchowemu dobrobytowi*, co stanowi okres pierwszy i czwarty. Zaczem w środku najdować się muszą kojarzące ogniwa. Dobrobyt cielesny powiódłby do powszechnego rozboju i panowania pięści. Ztąd konieczność bezpieczeństwa publicznego, utwierdzenia sprawiedliwości, prawodawstwa i prawa, lub wyczynu *polityki*, co właśnie sprawia okres *drugi*. Ale polityka stoi w końcu końców na religji. Ztąd konieczność wyczynu *teologii*, a tem samem i okresu trzeciego.

Okres pierwszy wyjawia się w starożytnej Babilonji i Assyriji, w Persji i Egipcie, w Chinach i Indjach, a trwa dotąd w Azji. Dobrobyt cielesny jedyny jego cel. Okres drugi widzi się w starożytnej Grecji i w terażniejszym Rzymie. Tu prawodawstwo, prawo, państwo i rzeczpospolita, wolność i potęga, ojczyzna, patriotyzm lub polityka główny cel. — Okres trzeci jest w średnich wiekach, gdzie oddechem ludzkości wiara, a najważniejszą postacią mnich, gdzie teologia króluje. Okres czwarty nakoniec począł się od reformacji Lutra, a skończył się rewolucją francuską. Tu chodziło o wolność sumienia i myślenia, o tworzenie nauk i umiejętności, lub o dobrobyt duchowy. Okres pierwszy urabia rozsądek pospolity w człowieku, drugi zaś już rozum, lecz dopiero praktyczny, trzeci rozum religijny, a czwarty rozum spekulacyjny. Do rozumu achrematycznego, t. j. czynnego, twórczego, Bożego, przyjść tu jeszcze nie mogło. Zgoła Kant wielki jeszcze go niezna, lubo już przeczuwa. Dlatego też czte-

ry czasy te piętnuje chrematyczność, lub celowość wciąż toświatowa, albowiem polega, nie na słoneczności niebios rozumienia tamtego świata i bezpośredniego widzenia Boga, lecz na wierze ślepej, która jest ciemnotą ziemską, dla dobrobytu kościelnego potrzebną. Ostatnim kresem ludzkości była tu ciągle toświatowa szczęśliwość. Czasy te, lubo już minęły, kołatają jeszcze po ziemi. Widzi się je w dążności ogólnej za materjalizmem. Socjaliści i komuniści francuscy są jeszcze ich tchnieniem. Świadomość istna czasów tych była w niebie, nie na ziemi. To duchowe *dzieci*.

W erze drugiej, poczynającej się, jako już wiadomo, od rewolucji francuskiej, a będącej czasem naszym, zlewa się okres pierwszy z trzecim w *jedno*, okres zaś wtóry z czwartym w *drugie stronnictwo potężne*. Tam dobrobyt cielesny żeni się z religją i spładza niewolników; tu dobrobyt duchowy żeni się z polityką i spładza wyzwolonych. Są to jeszcze te same cele chrematyczne, lecz skombinowane i w krańce rozpadłe. Jest to okres piąty. Celem jego walka przeszłości z przyszłością, tłocząca się na gwałt do bytu i narodzin; a walki tej owocem będzie zdobycie przyszłości, t. j. zdobycie prawdy i cnoty achrematycznej, co rozbroi obie strony i sprowadzi niebo na ziemię. Jak długo trwać będzie ten okres? Zależy to od powodzeń, lub niepowodzeń bandy piekielnej. Dopóki ma się możnych egoistów, co zarówno jednego jak drugiego stronnictwa używają zręcznie za swe narzędzia, — co wyzyskują tak wyzwolonych jak niewolników na własną korzyść, — co tutaj *wolności*, a tam *świętości* płaszcz wzięwszy na siebie, pną się do władzy, majątku i blasku, — co nie ludzkości dobro, lecz tylko dobro swoje miłują, a śmieją się w duszy z miłości bliźniego i Boga; — dopóki ma się tych pachołków szatana na czele wszęch spraw światowych: póty rozdarcie ludzkości na dwa półcie i okres nasz trwać będzie. Banda piekielna jest dzisiaj wielce potężna. W jej rękę Kościół i państwo, trony i ludy. Jej upadek godzina powszechnego zbawienia.

Ery trzeciej oczekuje świat z tęsknotą. Lubo jej nie ma jeszcze, przy pomocy achrematycznego rozumu, można przecie już w nią poglądać. *Prawda* jest teorji, a *cnota* praktyki królową. Przez teorję idzie się do praktyki. Powstanie więc dążność ogólna za prawdą, a to już najwyższą, lub achrematyczną. — Będzie to okres czwarty, czas umiejętności bezwzględnej, iście mistrzowskiej, a tryumf i panowa-

nie mesjanizmu. Gdy świat pozna i uściska prawdę achrematyczną, zechce i *cnoty* achrematycznej. I oto urodzi się okres *siódmy*. Przy końcu zaś tego, ostatniego już okresu, prawda achrematyczna zleje się z cnotą achrematyczną w jedno, i wszelka różnica pomiędzy nimi zniknie na zawsze. Antynomja społeczęńska rozwiąże się sama przez się i ustanie. Głowa ludzka zdobędzie niebo, pierś ludzka zbawienie, a dłoń ludzka nieśmiertelność. Człowiek będzie nie co do samego usposobienia wewnętrznego, jak dzisiaj, lecz rzeczywiście obrazem i podobieństwem Boga. Księgi Święte staną się jasne i przekonujące, jak matematyka, wiara i umiejętność, zlane w jedno, zrobią powszechne *niebios i ziemi znanie*. Światło będzie ogólne i bez miary wielkie. W niem światła Bożego odśłon! I zaświta czas spełnionego odkupienia, oraz *odrodzenia się człowieczeństwa duchem*. Moc grzechu pierworodnego zniknie, a skończą się wieki Adamowego upadku. Jak niegdyś w erze pierwszej panował *Bóg Ojciec*, a w erze drugiej, lub dzisiaj, *Bóg Syn*, we wszystkich stronnictwach i obozach obecny, a wszędy od bandy piekielnej krzyżowany; tak w erze trzeciej uchwyci za berło *Bóg Duch Święty*. Nie słowo ludzkie, jak dotąd, lecz słowo Boże, ciągle świeże, a ze starem objawieniem zgodne, będzie filozofji głosem. I Królestwo niebieskie stanie się rzeczywiste na ziemi.

Nie mówcie mi, że prorocy starego testamentu byli poeci, nie więcej! Oni tak widzieli zbliżający się czas *Boga Syna*, jako ja dziś widzę zbliżający się czas *Boga Ducha Świętego*. Wy nie pojmujecie daru proroczego, bo mądrość wasza tylko chrematyczna. Podnieście się do rozumu achrematycznego, a widzieć będziecie przyszłość równie dobrze jak terażniejszość i przeszłość! Jako w starych misterjach egipskich i u Hebrajczyków widzenie przyszłości było mądrości ludzkiej koroną, a prorocy stanowili filozofów najrzetelniejszych, tak i dzisiaj dla istnego, achrematycznego mędrca przyszłość nie ma opony. Prorokowanie Starego Zakonu było atoli dziełem *Bożego natchnienia*, prorokowanie zaś dzisiejsze, to dzieło *mesjanicznego znania*, które ma za sobą pewność i nieomyłość matematyczną. Tam prorokuje *instynkt ludzkości*, tu *rozum jej twórczy*. Niema filozofji istnej, krom mesjanizmu; a niema mesjanizmu bez widzenia przyszłości i prorokowania. Nie mówcie mi, że Chrześcijaństwo się przeżyło! Chrześcijaństwa dotąd nie rozumiał świat. W niem *rozum*

achrematyczny, który li od *achrematycznego rozumu* pojęty być może. Dopiero w okresie szóstym zrozumie świat tak chrześcijaństwo, jak mesjanizm rozumie je już dzisiaj. Nie mówcie mi, że cnota achrematyczna na ziemi jest niepodobieństwem. Sądźcie o rzeczy tej rozumem dzisiejszego świata. Sądźcie o niej *rozumem biblij*, przyobiecującej Królestwo Boże na ziemi, które bez cnoty achrematycznej byłoby niemożliwe; tudzież *rozumem mesjanizmu*, przyobiecującym okres siódmy, a pojmiecie wszystko! Lecz przyznaję wam słuszność! Jeszcze dziś nie czas do zdjęcia zasłony z istoty absolutu, a sądząc z usposobienia ludów, długo jeszcze tak będzie, iż tylko sami w mesjanizmie poświęceni (la partie ésothérique) znać będą istotę Boga i istotę człowieka.

*

*

*

Tyle dziś głosów skarży się na niedostateczność chrześcijaństwa wobec potrzeb dzisiejszego czasu. Jakkolwiek nie na chrześcijaństwo samo, którego duch achrematyczny i Boży prawdziwie, lecz tylko na wyznania jego urzędowe, a w chrematyczności pogrążone po uszy, skarżyłoby się wypadło; wszelakoż przez głosy te wypowiada się przecucie wielkiej, całkowitej, rychło nastąpić muszącej i ogólnej *religijnej reformy*, zdolnej urzeczywistnić niebo na ziemi i doprowadzić ludzkość do przeznaczeń jej ostatecznych. Reforma ta wyjdzie z chrześcijaństwa. Zniwolon będzie do niej może sam Papież... Na czym ona zależeć będzie? Chrześcijaństwo przyobiecuje *życie wieczne*, jednakże nie narodom całym, nie ludzkości wszytkiej, lecz tylko ludziom pojedynczo brany. Przyobiecuje *zbawienie* ludziom, ale nie ludom, nie ludzkości! Krom tego *nieśmiertelność* nie jest tu wynikiem moralności i owocem zasługi, nie jest utworem i dziełem samego człowieka, lecz stoi od wieków na wieki gotowa i czeka na każdego z nas. Bóg ją, a nie człowiek uczynił. Ma ona niebo, piekło i czyściec, ale jako *coś danego*, nie zaś jako coś od nas zdobytego. I to właśnie sprawuje uczucie niedostateczności chrześcijaństwa dzisiejszego rozwoju i stopnia. Ono *nie rozumiało i nie rozumie* Chrystusa. Otóż spojenie moralności, pracy i zasługi ludzkiej, jednostkowej, całonarodowej i całoludzkościowej, z nieśmiertelnością tak ściśle i konieczne, jak przyczyny ze skutkiem lub powodu z następ-

stwem, a przekonanie się ogólne o tem, że odzyskać raj, lub odbić utraconą nieśmiertelność, można li własną wolą i siłą, li własnym czynem, stanowić będzie główną oczekiwaną reformy religijnej zasadę. Ona powiedzie do zapowiedzianego od Chrystusa, w rozmowie z Nikodemem, *odrodzenia się duchem*. Jakim? Naturalna, że Duchem *Świętym*, lub achrematycznym. Przezeń nastąpi urzeczywistnienie słowa Bożego i dzielności jego twórczej w człowieku. Oto droga do prawdy i cnoty achrematycznej, lub do niebios, ostatecznych przeznaczeń naszych na ziemi.

Bóg jest *absolutem*. Dzielność twórcza, wychodząca z Boga, a działająca w nieskończoność, *Słowem*, które staje się ciałem, słowem wszechmocy, lub wogóle słowem. Słowo Boże, to absolut działający w stworzeniu, a wypowiedzieć się mający w końcu przez człowieka. Słowo Boże stać się musi słowem ludzkim, albowiem to przeznaczenie jego. W tym celu jedynie stworzon jest świat. W reformie chrześcijaństwa tedy, której oczekujemy, a która będzie ludzkości zbawieniem, religja przeistoczy się w filozofję. Co sprawi, iż również filozofja przeistoczy się w religję. I różnicy pomiędzy niemi nie będzie. Obie odnosić się będą do absolutu, lub do Boga, a przedstawią słowo Boże, jako achrematyczną prawdę i cnotę, w jedni. Otóż i ostateczne zjednoczenie umiejętności z wiarą, oto filozofja i religja absolutna, lub mądrość mistrzowska! Dzielność twórcza i rozum achrematyczny w ludzkości są jej źródła święte. Rozum ten, rodziciel wszechprawdy i cnoty. Mylne jego zastosowanie sprawuje w filozofji błąd, a w religji grzech, dwie krynice duchowego i moralnego upadku człowieka. Nieznajomość achrematyczności matka złego. Mesjanizm rozdeptuje smoczy łeb piekielnego węża ostatecznie i stanowczo, a gdy stanie się ludzkości całej oddechem, zabije szatana. Piekło, a z niem bieda i nędza ziemską ustaną.

Jak przeprowadzić wyniosłą naukę mesjanizmu w życie narodów? W tym celu otwiera się pod przewodem jego twórcy, stowarzyszenie antynomiczne, związek ludzi miłujących prawdę i cnotę, lub *unję mesjaniczną*. Wzywam w imię Boga oraz ludzkości, do unji tej rządy i narody, wszystkich mężów światła i dobrej woli. U mnie milkną różnice między wiarami tak religijnymi, jak politycznymi, a miejsce ich zabiera znanie i działanie Boże. U mnie ustają różnice między narodami. Tu miejsce dla wszystkiego człowieczeństwa. U mnie

prawda absolutna. Ustaje więc poszukiwanie i rozprawianie, a pozyna się zbawiający ludzkość czyn.

Unja mesjaniczna stoi na rozumie twórczym, lub Bożym, i na dzielności twórczej, we wszelakim czasie żywym, nie za li *historycznie* czynnej; przedniejsza jest tedy od państwa i Kościoła. Państwa celem wszędy li jeden naród. Celem zaś unji naszej człowieczeństwo całe. Kościół znowu ma dwa cele: słowo objawienia i wykład jego. Unja zaś wypowiada słowo Boże i to, co piastuje objawienie, i to, co stwarza ciągle świat, — i to, co odzywa się przez wszystkie umiejętności; — wypowiada słowo Boże, które stoi, nie na wierze, ani na cudzie, ale na umiejętnem przekonaniu, a ma za sobą matematyczną pewność i nieomyślność.

Chrystus przyobiecał zesłanie Ducha Świętego, anachrematycznego, lub Parakleta, gdy świat zdolny będzie pojmować nie same „*terrena*“, ale i „*coelestia*“. I oto spełniły się czasy tej zapowiedzi. Mesjanizm nasz i unja jego, to światu przysłany Paraklet. Jesteśmy w służbie Ducha Świętego, przygotowujemy mu w panowaniu na ziemi następstwo po Bogu Synu. Paraklet to nie Menes, nie nowy niebios przysłaniec. On *umiejętność* najwyższa, odsłaniająca ostateczne człowieczeństwa cele. Unja nasza ma zadanie wielkie, albowiem buduje na ziemi *Kościół dla Ducha Świętego*, a odradza człowieczeństwo religją i filozofją bezwzględną, jedynie prawdziwą i ostatnią, zapala umiejętność nieśmiertelności i zbawienia; daje niebiańskie, zachwycające i wszechmocne światło.

Od dzisiejszego dnia idzie się w czas okresu szóstego i siódmego lub ery trzeciej, w którym rządzić będą człowieczeństwem trzy władze: 1) władza prawnicza lub rząd; 2) władza religijna, lub Kościół; 3) władza umiejętna, lub unja mesjaniczna. *Do unji tej przynależy zwierzchność nad rządem i Kościołem*, a z niemi nad całym człowieczeństwem. Zadaniem jej dyrekcja świata ku ostatecznym jego przeznaczeniom. Unja jest zarazem *sądem Amfiktyonów*. Do niej należą spory pomiędzy rządem i Kościołem, lub umiejętnością i wiarą. Ona rozstrzyga i stanowi, gdy władza pierwsza lub władza druga dopuści się jakiego przeciw rozumowi twórczemu i człowieczeństwu bezprawia. Ona daje wyroki w międzynarodowych kłótniach. Jest to *kongres mężów*, których marszałkiem *Duch Święty*.

Teraźniejsze rządy konstytucyjne są nędzne *Juste Milieu*, które, usiłując w dwu izbach jednoczyć dwa stronnictwa społeczne, a więc osłabiając i jednego i drugiego dzielność, oburza oba jednak, a obraża cele dzielności twórczej i rozumu achrematycznego. Oba stronnictwa puścić należy w bieg i obdarzyć wolnością, bo są konieczne do rozwoju dalszych przeznaczeń społecznych, lecz dzierżyć je trzeba w silnej dłoni, ażeby nie walczyły z sobą i nie zagładziły świata. Niech jedno wyleje się w prawdę, a drugie w cnotę achrematyczną! To ich kres. Gdy to nastąpi ustaną. Ztąd unja mesjaniczna zaprowadza rządy *antynomiczne*. Ich wzór, a przynajmniej pierwszy przykład znajduje się już w dziejach. Są to rządy *Napoleońskie*. Tutaj pojmuje się snadno wysokie posłannictwo i całą nadzwyczajną wielkość Napoleona. Ona Bogu i człowieczeństwu, Francji i Europie potrzebna.

Francja, Niemcy i Słowiańszczyzna otrzymały posłannictwo prowadzenia ludzkości do ostatecznych celów i ugruntowania mesjanizmu na ziemi. Francja urabia posłannictwa tego *praktyczną*, Germania zaś *teoretyczną* stronę. A ze Słowiańszczyzny wyjdzie — i oto już przezemnie Słowianina wychodzi — achrematyczność twórcza, *Parakletyzm*. Do niej przywiąże się w końcu sternictwo ludzkości do ostatecznych jej przeznaczeń. Narody słowiańskie są *le nouveau peuple de Dieu*.

Jaki wyraz ostatni mesjanizmu? *Światło*, lecz światło najwyższe, parakletyczne, świętoduskie, achrematyczne, Boże. Ono jedynie podoła znieść biedy, nędze i niedole, a zbawić świat. Ono przetworzy społeczeństwo. W niem już dzisiaj, potęga najwyższa na ziemi, jutro zaś, gdy będzie jaśniało w słonecznej pełni, *wszechmoc twórcza*.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
99-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7
Tel. 26-68-63



K

1076